

VI. SPRAWOZDANIE

ZAKŁADU

NAUKOWO-WYCHOWAWCZEGO

OO. JEZUITÓW

W BĄKOWICACH POD CHYROWEM

upoważnionego jako „Prywatne Gimnazjum“ do odbywania egzaminów dojrzałości i wydawania świadectw mających równe znaczenie ze świadectwami zakładów państwowych (Reskr. Wys. c. k. Min. W. i O. z d. 9. kwietnia 1896. L. 7189.)

za rok szkolny

1899_

PRZEMYŚL.

Nakładem Zakładu naukowo-wychowawczego OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem,
Z drukarni Józefa Styfiego 1899 r.



Treść.

1. Zasadniczy punkt wyjścia w badaniu filozoficznym. Napisał Jan Nuckowski T. J. (Dokończenie.)
(Der Ausgangspunkt des philosophischen Erkennens. Von Johann Nuckowski S. J. — Schluss.)
2. Statystyka Zakładu przez Dyrektora.

ZASADNICZY PUNKT WYJŚCIA W BADANIU FILOZOFICZNYM.

(Dokończenie.)

V.

Τὸ γὰρ αὐτὸ ἅμα ὑπάρχειν τε καὶ
μὴ ὑπάρχειν ἀδύνατον τῷ αὐτῷ καὶ
κατὰ τὸ αὐτό.

Aristoteles.

Na 500 lat przed naszą erą w bawiaącym się zawsze hucznie i wesoło Efezie żył ponury obywatel-pustelnik niezwyklej miary. Umysł głęboki aż do ciemności, dumny samotnik i egoista aż do mizantropii, pesymista aż do zwątpienia w trwałość czegokolwiek na świecie, „płaczący mędrzec“, Heraklit, zajął tak uparcie i wyłącznie stanowisko całkowitego i powszechnego relatywizmu, iż nie w wszechświecie prócz ciągłej zmienności nie widział, iż jedyną bezwzględność i absolut jedyny w względności koniecznej wszystkiego upatrywał. Wszystko krąży, wszystko płynie: πάντα ῥεῖ, powtarzał sobie „ciemny“ myśliciel, wszystko bezustannie przechodzi, a nic nie pozostaje: πάντα χωρεῖ καὶ οὐδὲν μένει. Wszechświat to olbrzymia kaskada ognista, ciągle rzucająca się z góry na dół i jednocześnie ciągle podnosząca się z dołu w górę, tak iż obie te drogi są w istocie jedną i tą samą drogą: ὁδὸς ἄνω κάτω μία. Niema bowiem naprawdę różnicy między przeciwieństwami, one nie tylko nie wyłączają się wzajemnie, lecz owszem są jedną i tą samą rzeczą. Paradoksalność swą arystokrata efezki posunął do tego stopnia, iż dla niego to samo jest dobro i zło, życie i śmierć, zgoda i niezgoda. Niezgoda jest istotną harmonią świata, wojna to rodzi-

cielka i królowa wszystkiego na świecie. Wchodzimy do tej samej rzeki i nie wchodzimy do niej, jesteśmy i nie jesteśmy wcale: εἶ-
μὲν τε καὶ οὐκ εἶμεν. ¹⁾)

Jakkolwiek wszelka pomroka i ciemność czarna ma to do siebie, iż wzdragają się przed nią i odwracają się od niej umysły ludzkie, ma jednak zarazem i pewną siłę atrakcyjną, jakimś tajemniczym czarem odzianą, co niejednen umysł potrafi przykuć i przywiązać do siebie. I Heraklit miewał w rozmaitych czasach swoich zwolenników. Najwybitniejszy atoli uczeń i najgorętszy wielbiciel wolnodumcy efeskiego zjawił się dopiero w dwa tysiące trzysta lat po śmierci mistrza w osobie głośnego profesora berlińskiego, Hegla, Heraklita XIX. stulecia. Ma w istocie pruski myśliciel dużo punktów spólnych i stycznych z paradoksalnym Jończykiem. I u niego zmienność, względność lub raczej das Werden góruje ponad wszystkim, wszystko naprawdę trzyma i jednoczy w swych ręku. Jedynym bowiem punktem wyjścia całego systemu heglowskiego jest czysty byt, pojęcie najbardziej ze wszystkich odérwane, swoją treścią najuboższe i najprostsze, albo nawet podług samego twórcy absolutnego idealizmu logicznego pojęcie absolutnie bez treści a tem samem z nicością identyczne. Czysty byt stoi w dwojakim stosunku do nicości; w stosunku tożsamości i pewnej nie dającej się jednak wypowiedzieć, ani też bliżej określić różnicy. Tożsamość na tle różnicy bytu i nicości rodzi nowe pojęcie wyższe, które stanowi wyższą jednię tych dwu pojęć, t. j. pojęcie stawania się (Werden). Na podstawie tej pierwotnej jedni bytu i nicości nie trudno jest wykazać, zwłaszcza przy pomocy dyalektyki transcendentalizmu niemieckiego, że wszystkie najbardziej dyametralne przeciwieństwa, że nawet wszystkie rażące sprzeczności nie wyłączają się nawzajem całkowicie, lecz zawsze w czemś trzeciem, w jakiejś wyższej jedni, kojarzą się zgodnie, zespalają, jednoczą. W istocie nieprzerwane łączenie się dwu coraz to nowych sprzeczności w jedni stawania się jest i źródłem głównem i jedynym rodzicem i dźwignią a osią środkową i właściwą myślą przewodnią dyalektyki myśliciela berlińskiego. Sławetna owa tożsamość przeciwieństw i sprzeczności jest zasadą w systemie Hegla, na podstawie której i z której wyłania-

¹⁾ Por fragmenta u Bywater'a: Heracliti Ephesii reliquiae. — X. S. Pawlicki. Historia filozofii greckiej. T. I. r. VII. 4. — Th. Gomperz. Griechische Denker — I Bd. 1., 1.

ją się wszystkie najwyższe prawdy, odnoszące się do świata, człowieka, Boga.

Heraklit i Hegel to dwaj i jedyni niemal niecodzienni filozofowie, o których historia filozofii raz po raz zaznacza, jakoby wszelkimi siłami starali się koniecznie kłamaż zadacie niesprzeczności i jakoby na jej zaprzeczeniu dopiero budowali swoje systemy filozoficzne.

Przeciw absolutowi względności i zmienności Heraklita wystąpił już właściwy twórca systemu Eleatów, Parmenides, z absolutem niezmiennego Jednobytu. On też pierwszy postawił twierdzenie, które do pewnego stopnia zawiera w sobie zasadę tożsamości i niesprzeczności: co jest, jest; co zaś nie jest, być nie może — ἔστι γὰρ εἶναι, μηδὲν δ' ὄν ἐστι¹⁾.

Wyraźniej, dobitniej, systematyczniej od Eleaty występuje przeciw heraklitowskiemu zaprzeczeniu bezwzględności i zasady niesprzeczności poważny Stagiryta, stawiając i formułując po raz pierwszy jasno, dokładnie i wszechstronnie zasadę zasad wszelkich w czwartej (Γ) księdze swej *Metafizyki*. — Tego rodzaju zapatrywanie na stosunek Heraklita do zasady niesprzeczności przeszło od Arystotelesa do Scholastyków²⁾ a w części aż do naszych czasów.³⁾

I przeciwko nowożytnemu Heraklitowi podnoszono nieraz w ciągu naszego stulecia ten sam ciężki zarzut.⁴⁾ — Do niedawna też prawie nikt nie przypuszczał, aby można Hegla na seryo zasłonić przed tym zarzutem lub skutecznie obronić, tem bardziej że i pierwotny zapał do dyalektyki heglowskiej oziębił się znacznie w drugiej połowie bieżącego stulecia, a nawet zamarł zupełnie. W ostatnich dopiero latach — i rzecz dziwna, nie w Niemczech, jeno w Anglii (McTaggart, McGilvary, Stirling i inni) i Francji (G. Noël, C. Mano) — kiedy wielu umysłom znudził się już Kant, a ciągłe przetrwanie jego *Krytyk* zaczęło się stawać wprost nieznośnem, zabrano się znowu do dzieł i systemu Hegla. Są nawet tacy, dla których „ciemny“ filozof z nad *Sprowy* jest weale jasnym, którzy

1) Por. Ueberweg. *Grundriss der Geschichte der Philosophie des Alterthums*. 8 Aufl. von Heinze. §. 19. — Pawlicki. *Historia fil. gr. I.*

2) Por. n. p. S. Thomas. In l. 4. metaph. lect. 2.

3) Por. n. p. Pawlicki. *Historia fil. grec. I.* str. 128.

4) Z naszych filozofów por. n. p. X. Morawski, *Filozofia i jej zadanie*, 1881, str. 82 i n.; Struve, *Wstęp krytyczny do filozofii*, 1896, str. 538 i n.

utrzymują, że go dobrze rozumieją, zaś w jego systemie widzą najwyższą i prawdziwą formę idealizmu zrealizowaną. Otóż podług większej części tych, może trochę spóźnionych zwolenników filozofii heglowskiej mistrz w swoim pochodzie dyalektycznym nie tylko nie zaprzecza samej zasady niesprzeczności, lecz owszem stawia ją jako główny czynnik tworzący i jedyny filar swojego systemu. Ewolucya dyalektyczna u Hegla nie znosi bynajmniej owej kardynalnej zasady, ale przeciwnie ma właśnie jedynie na celu uniknięcie wszelkiej sprzeczności.¹⁾ — Czy pogląd taki nie mija się z prawdą? Być może. Nie czujemy się atoli powołani do zabierania głosu w rozstrzygnięciu tej historycznej kwestyi. Naprawdę trudno jest pojąć, by myśliciele tej miary, co Heraklit z Efezu i Hegel, mogli zaprzeczyć tak oczywistej i tak kardynalnej zasadzie, jak prawo niesprzeczności; z drugiej jednak strony zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że i stary i nowożytny „ciemny“ filozof dopuścił się na tym punkcie grubej niejasności, że jeden i drugi powieszał przeciwieństwa z sprzecznościami.²⁾ Tedy nam może w części tłumaczyło i ów ciężki zarzut, zazwyczaj podnoszony przeciwko obu Heraklitom i jednocześnie możliwe prawdopodobieństwo najświeższej obrony.

Tak więc i obaj najślawniejsi przeciwnicy zasady niesprzeczności nie mogą być uważani za bezwzględnych jej wrogów. Co się zaś tyczy innych poważniejszych filozofów, to wszyscy, zwłaszcza od czasów Stagiryty począwszy, przyjmują tę zasadę bez podejrzeń i bez powątpiewań, jeno różni różnie ją często pojmują i zacieśniają. Przejdźmy już zatem do samej zasady.

Co orzeka zasada niesprzeczności?

Pierwszy, co zasadę niesprzeczności ujął w jasną i zwięzłą formułę, który jednocześnie może najlepiej znaczenie jej podstawowe i powszechną doniosłość zrozumiał i wyświecił, był nieśmiertelny twórca pierwszej, wiekopomnej metafizyki. Zobaczymy, jak ta zasada przedstawia się w pierwszej swej ludzkiej roboty sukienice. By zaś nikt nam nie mógł zarzucić, że Arystotelesa do swoich pojęć i potrzeb naginamy, lub że go jednostronnie tylko tłumaczymy, pójdziemy w streszczeniu nauki jego za Henrykiem Maierem, którego i jako ucznia Sigwarta i jako protestanta i jako znawcę krytycznych tek-

1) Por. np. G, Noël. La Logique de Hegel. 1897. Alcan. — C. Mano. Le principe de contradiction, w Annales de phil. chrét. Janv. 1896.

2) Por. Ueberweg, System der Logik. §. 77. p. 208 sq. (4-te wyd.)

stów najnowszych o tego rodzaju stroniczość posądzać nie będzie można.¹⁾

Arystoteles stawia swoją najwięcej znaną, najbardziej przez się zrozumiałą, najniewątpliwszą i całkiem bezwarunkową zasadę w następujący sposób: „niemożliwa jest, ażeby ta sama rzecz to samo miała i nie miała jednocześnie i pod tym samym względem²⁾“⁴⁾. I pewna ostrożność i wielka ścisłość przebija się w tej formule. Niema w niej zresztą i słówka niepotrzebnego. Wprawdzie niektórym nowszym filozofom nie podobały się wtrącone określenia: jednocześnie (*ἄμα*) i pod tym samym względem (*κατὰ τὸ αὐτό*), nie trudno jednak zrozumieć, że są one konieczne w ścisłym i dokładnym sformułowaniu prawa. Nie w tym samym czasie czyli w czasach różnych mogą być zdrowym i nie być zdrowym, mogą istnieć i nie istnieć; nie pod tym samym względem znowu mogą nawet jednocześnie mieć się dobrze i nie mieć się dobrze. Można atoli podług samego Arystotelesa i krócej to prawo wyrazić: „niemożliwą jest rzeczą, iżby jednocześnie to samo było i nie było³⁾“⁴⁾.

Tak się przedstawia to zasadnicze prawo w najwłaściwszej swej formie u Arystotelesa. Jak już z tych formuł dostatecznie wynika, sam wielki twórca logiki systematycznej pojmuje tę zasadę przedewszystkiem jako prawo bytu, a więc ontologicznie. Skoro zaś to prawo jest prawem bytu, to odnosi się do bytu w całej rozciągłości jego zakresu: tak do bytu niezmiennego, odwiecznego, jak do bytu konkretnego, znikomego, względnego, jak nawet do całej dziedziny mniemań niepewnych. Tem zaś samem prawo to rdzennie ontologiczne będzie u Stagiryty i zasadniczem prawem logicznem. Prawu temu, przeniesionemu lub raczej ograniczonemu do porządku logicznego, będzie można też nadać zmienioną nieco, do swej materii zastosowaną postać: „niepodobna jest, iżby sądy sprzeczne z sobą t. j. stwierdzenie i zaprzeczenie pewnego orzeczenia o tym samym podmiocie były jednocześnie prawdziwe⁴⁾“⁴⁾.

Prawo to Arystotelesa znane jest w dalszym rozwoju filozofii jako principium contradictionis (rozumie się impossibilis lub vitan-

1) H. Maier. Die Syllogistik des Aristoteles. I. Teil. Die logische Theorie des Urteils bei Aristoteles. Tübingen, 1896. cfr. 2^r Abschnitt. Die Gesetze des Widerspruchs u. des ausgeschlossenen Dritten. S. 41—102.

2) Met. IV. 3.

3) ἀδύνατόν (τι) ἄμα εἶναι καὶ μὴ εἶναι. Tamże.

4) τὸ μὴ εἶναι ἀληθεὶς ἄμα τὰς ἀντικειμένους φάσεις. Met. IV. 6.

dae), zasada sprzeczności (niemożliwej). Podnosimy to jednak z naciskiem za Maierem, że Arystoteles pojmuje tę zasadę i jako prawo bytu czyli fundamentalne prawo natury i jako zasadniczą normę umysłu, nigdzie jednak nie rozumie przez to prawo czysto formalnego pryncypium w znaczeniu nowożytnego subiektywizmu; że nadto podług właściwej nauki Stagiryty jest ono zawsze w pierwszym rzędzie prawem natury, a dopiero drugorzędnie, dlatego właśnie, że jest prawem natury, jest też jednocześnie zasadą logiczną.

Obok tej zasady zasad wszelkich, dignitas dignitatum, jak później mawiali Scholastycy, znajdujemy u Arystotelesa drugie prawo, któremu on taki kształt nadaje: „niema nic pośredniego między członami przeciwstawienia sprzecznego, lecz konieczną jest rzeczą jakiegokolwiek orzeczenie o pewnym podmiocie albo stwierdzić albo zaprzeczyć“.¹⁾ Zamiast tej długiej formuły Arystoteles używa często rozmaitych form skróconych: „trzeba wszystko albo stwierdzić albo zaprzeczyć“,²⁾ albo: „wszystko musi albo być albo nie być“³⁾ itp. Znane jest to prawo w filozofii jako principium exclusi medii seu tertii (inter duo contradictoria), zasada wyłączonego środka. I to prawo Arystoteles pojmuje równie szeroko, jak pierwsze, podobnie, jak pierwsze, w pierwotnym i najwłaściwszym znaczeniu ontologicznym, dopiero konsekwentnie logicznie; nadto Stagiryta wyróżnia zawsze zasadę wyłączonego środka od swej zasady sprzeczności, a nigdzie pierwszej nie wyprowadza wprost z drugiej.

Tak się dziś przedstawia w najgłówniejszych zarysach nauka Arystotelesa o podstawowych zasadach bytu w samym źródle swoim. Kto zna zapatrywania starych Scholastyków na tym punkcie, musi prawdziwie podziwiać ich, że tak doskonale myśl Stagiryty uchwycili i że ją tak wiernie w swoich sumach i komentarzach przedstawili.

Wielki metafizyk, wielki logik, wielki nawet na swe czasy przyrodnik, Arystoteles nie był, o ile wiemy, wielkim, zawodowym matematykiem. Pod tym względem przewyższa go niezawodnie matematyk-filozof nowszych czasów, Leibniz.

Każdy umysł matematyczny ma to do siebie, iż dąży do przedstawienia najzawilszych stosunków i praw w bardzo krótkich i jednocześnie bardzo przejrzystych symbolicznych wzorach. Cóż

¹⁾ ἀλλὰ μὴν οὐδὲ μεταξὺ ἀντιράσεως ἐνδέχεται εἶναι οὐδέν, ἀλλ' ἀνάγκη ἢ φάναι ἢ ἀποφάναι ἐν καθ' ἑνὸς ὁτιοῦν. Met. IV. 7.

²⁾ Tamże.

³⁾ Phys. VI. 5.

dziwnego, że Leibniz i w metafizyce nie wyzuł się z nawyknień matematykowi właściwych, że więc w nauce o podstawowych zasadach bytu obok starych formuł Arystotelesa używa raz po raz swoich, matematyczne symbole przypominających wyrażen. Do takiego atoli przedstawienia nie nadawało się wprost sformułowanie tych zasach przez greckiego myśliciela, dlatego Leibniz wprowadza małą modyfikacyę w samą zasadę sprzeczności Arystotelesa, a nadto obok niej stawia wyraźnie, jak się zdaje, po raz pierwszy, drugą, pokrewną: zasadę tożsamości¹⁾. Zamiast dwu podstawowych praw bytu Arystotelesa, mieć będziemy teraz trójcę zasad, która, sposobem Leibniza wyrażona, tak się przedstawi:

1. A jest A,
2. A nie jest nieA,
3. A jest albo B albo nieB.

Pierwsze wyrażenie przedstawia t. zw. zasadę tożsamości, orzeka zaś, że wszelki byt jest koniecznie samym sobą, tem, czem jest²⁾.

Druga formuła, do pierwszej widocznie dostosowana, przedstawia zmienioną nieco zasadę sprzeczności szkoły Arystotelesa, stwierdza zaś to samo, co zasada tożsamości, jeno w formie przeczącej i przez to może silniejszej, mianowicie: że żaden byt nie jest i nie może być (rozumie się jednocześnie) niebytem, czyli że żaden byt nie jest i nie może być sprzecznym w sobie. I Leibniz i wszyscy niemal filozofowie późniejsi aż do naszych czasów nazywają to prawo zasadą sprzeczności, dopiero niektórzy najnowsi filozofowie nadają mu za Hamiltonem coraz częściej nazwę zasady niesprzeczności. Ze względu na to, iż zasada, orzekająca, że każda rzecz jest sama z sobą identyczna, nosi nazwę zasady tożsamości, zdaje się nam i słuszne zupełnie i uzasadnione nazywanie zasady, stwierdzającej, że żaden byt *nie jest* spreczny w sobie, zasadą niesprzeczności.

Trzecia formuła przedstawia nam starą zasadę wyłączonego środka, jednak w myśl dwu pierwszych praw pojętą i w postaci zewnętrznej do nich przystosowaną.

¹⁾ Cfr. Sigwart. Logik. I², p. 186 sq. — Wundt. Logik. I², p. 562 sqq.

²⁾ A est A, chaque chose est ce qu'elle est. Leibniz. Nouv. Essais. IV. 2. §. 1.

Między pojmowaniem tych podstawowych praw u Leibniza i późniejszych filozofów za nim idących a pojmowaniem ich u Arystotelesa i starych scholastyków jest niewątpliwie pewna różnica. Zdaje się nam jednak, że przesadzają ci myśliciele, którzy utrzymują, jakoby zasada sprzeczności Arystotelesa i zasada niesprzeczności Leibniza nie posiadały prawie nic wspólnego i przedstawiały dwa całkiem odrębne prawa¹⁾. Na prawdę bowiem i w jednej zasadzie i w drugiej chodzi o tę samą rzecz, o całkowite uchylenie i wyłączenie sprzeczności. Sprzeczność zaś można brać na uwagę z dwojakiego punktu widzenia: ze względu na sąd i ze względu na pojęcie, innemi słowy: ze względu na rzecz uważaną w stosunku do jakiegoś przymiotu i ze względu na rzecz samą w sobie. Otóż Arystoteles w stawianiu swojej zasady patrzy na rzecz przedewszystkiem z pierwszego punktu widzenia, nie przesłapia atoli drugiego i nie wyklucza go wcale, jak to widać i z niektórych jego formuł skróconych i z tego, że przed Leibnizem nazywano nieraz zasadę sprzeczności Stagiryty zasadą tożsamości. Leibniz natomiast, porównyując byt z samym sobą, kiedy stawia właściwą zasadę tożsamości, bierze na uwagę w pierwszym rzędzie drugi sposób pojmowania sprzeczności i w postawieniu zasady niesprzeczności, nie wyklucza jednak znowu pierwszego sposobu, jak to wynika i z tego, że obok swojej formuły posługuje się nieraz równorzędnie Arystotelesową, i z tego także, że w gruncie rzeczy sprzeczność pojęć jest ściśle sprzężona i związana ze sprzecznością sądów. I dlatego nie dziwi nas to bardzo, że wielu filozofów z czasów nowszych, między innymi wielu neoscholastyków, miesza najczęściej zasadę Arystotelesa z zasadą Leibniza²⁾; owszem zdaje się nam, że rozróżnienie tych zasad jest dosyć subtelne i nie zawsze konieczne.

Zwrócić jeszcze tylko należy uwagę na to, że Leibniz pojmuje te zasady nie inaczej od Stagiryty, mianowicie w pierwszym rzędzie ontologicznie, a następnie dopiero przedmiotowologicznie; nie zaś czysto formalistycznie.

Od czasów Leibniza ta sama trójca zasad powtarza się w niezmienionej prawie postaci u większej części filozofów. Za to z cza-

1) „Was die spätere Logik, insbesondere Leibniz und Kant, als Principium contradictionis in der Formel A ist nicht nonA aufgestellt hat, ist nach Sinn und Anwendung von dem aristotelischen Satze durchaus verschieden“. Sigwart, Logik, I², p. 186 sq.

2) Por. np. T. Pesch, Institutiones logicales, II, n. 1229,

sem wyłania się i wybija się na pierwsze miejsce inne pytanie: jak daleko rozciąga się znaczenie i ważność tych zasad. Jednostronny krytycyzm i ciasny idealizm przesłoniły jakimis̄ dziwnymi oparami kory mózgowe filozofów, a na ich oczy założyły szkła jakieś ołowiane, strasznie ciemne. Zasad owych nie można było zaprzeczyć, wątpić naprawdę o nich również trudno było; więc trzeba je było zatrzymać, jednak nie jako prawa bytu ontologiczne, bo to byłoby zaprzeczeniem zasady idealistycznej, nawet nie jako prawa przedmiotowologiczne, bo tak nakazywała zdrowa konsekwencya logiczna, więc tylko jako apryoryczne, ślepokonieczne, czysto podmiotowe formy naszych zdolności poznawczych. Wpływ tej w sztucznych i nienaturalnych cieniach pogrążonej atmosfery rozpostarł się bardzo daleko i głęboko, i wycisnął wyraźne swe piętno na wielu filozofach naszego stulecia takich nawet, którzy ni do Kanta ni do idealizmu nie przyznają się weale, którzy jednak uważają powyższe zasady za prawa w pierwszym rzędzie podmiotowo formalne, następnie za prawa przedmiotowologiczne, a ostatecznie dopiero i to zazwyczaj z wielu ostrożnościami i zastrzeżeniami za prawa ontologiczne.

Jest jeszcze jeden punkt w trójce zasad naszych, który nie wszystkim myślicielom w jednakowy się sposób przedstawia, przy którym najczęściej spotkać się można z wielką różnaitością i różnicą poglądów. Mamy na myśli pytanie, której z tych zasad należy przyznać pierwszeństwo w godności i niezawisłości.

Varietas in unitate, unitas in varietate; analiza w nieskończoność niemal idąca, synteza najróżnorodniejsze zjawiska pod jakąś wyższą jedność podciągająca, to dwie znamienne funkcyje umysłu naszego. Owa dążność umysłowa do jedności, do syntezy ogólnej, uwydatnia się znacznie i w naszej kwestyi. Już Arystoteles uważał swoją zasadę sprzeczności za najwyższą ze wszystkich i w niej upatrywał zasadę zasad wszelkich; mimo to nie wyprowadza on z niej drugiego swego prawa, zasady wyłączonego środka¹⁾. Dzisiejsi neoscholastycy robią najczęściej tak, iż w ślad za Stagirytą stawiają zasadę niesprzeczności jako najwyższe i najbardziej podstawowe prawo, inne natomiast zasady starają się przy jej pomocy wywodzić i do niej ostatecznie sprowadzić. Stąd zasada ta u nich nazywa się

¹⁾ l. c.

κατ' ἐξοχὴν pierwszą, primum principium¹⁾). I społeczny pruski myśliciel, Hartmann, broni w słowach przynajmniej podobnego poglądu. Podług niego jest tylko sama zaasda niesprzeczności prawem istotnie podstawowem, weale zaś niem nie jest zasada tożsamości, tem zaś mniej można za takie prawa uważać zwyczajną trójcę zasad. Nawet zasada tożsamości opiera się u niego na zasadzie niesprzeczności i z niej dopiero czerpie moc swoją.²⁾ Innym myślicielom podoba się bardziej zasada tożsamości, dlatego ją uważają za najpierwotniejszą i najmniej od innych zasad zawisłą, z niej dopiero wyprowadzają i do niej sprowadzają inne zasady³⁾. Zeby nie pominąć najwybitniejszych, wspominamy jeszcze o Wundcie i Sigwarcie. Sławny psycholog lipski utrzymuje, idąc za Schopenhauerem, że jeśliby chodziło o sprowadzenie trójcy zasad do jednej, to tylko zasada wyłączonego środka nadawałaby się po temu, ona bowiem jedna zawiera w sobie obiedwie poprzednie, podczas gdy zasada sprzeczności zamyka w sobie tylko zasadę tożsamości, ta zaś niczego innego w swem łonie nie kryje. Zresztą pojmuje on te trzy zasady jako pokrewne, ale odrębne; mianowicie podług niego zasada tożsamości byłaby wyrazem zasadniczej funkcji naszego umysłu, polegającej na porównywaniu cech zgodnych, a jednocześnie byłaby prawem podstawowem sądów twierdzących, zasada niesprzeczności odpowiadałaby drugiej funkcji zasadniczej rozróżniania, i stanowiłaby fundament sądów przeczących, nakoniec zasada wyłączonego środka byłaby prawem podstawowem dla analizy pojęć i sądów rozjemczych.⁴⁾ Głośny znowu profesor logiki z Tybingi, Sigwart, nie przyznaje naj-

1) Por. np. Liberatore. Logica. c. 5. a. 2. — Tongiorgi. Ontologia. n. 28—39. — Palmieri. Ontologia. th. 4. — Schiffini. Philosophia prima. Th. 2. — De Maria. Logica. qu. 4. a. 1. — Urràburu. Ontologia. Disp. 1. c. 1. a. 3. — T. Pesch. Institutiones logicales. II, n. 1243 sqq. i wielu innych.

2) „Für das subjective Denken wird die Ausschliessung des Widerspruchs in dem sogenannten Satz von Widerspruch formuliert. Dieser Satz allein ist die Grundlage der subjectiven Logik, aber nicht der Satz der Identität und noch weniger die Dreiheit des Satzes der Identität, des Widerspruchs und des ausgeschlossenen Dritten als dreier, logisch von einander unabhängiger Sätze“. Kategorienlehre. Leipzig, 1896. p. 308.

„Demnach ruht die logische Bedeutung des Satzes der Identität lediglich auf seiner Prävention gegen den Widerspruch und ist nur von dem Satz vom Widerspruch abgeleitet“. ib. p. 310.

3) Por. np. Rabier. Leçons de Philosophie I³. Psychologie. p. 350 sq.

4) Wundt Logik. I². 6. Ab. 1. Cap. — System der Philozophie. 2. Aufl. 1. Abs. III.

pierw godności podstawowego i osobnego pryncypium zasadzie wyłączonego środka¹⁾, upatruje istotną różnicę między zasadą sprzeczności Arystotelesa a zwyczajną zasadą niesprzeczności²⁾ i tylko zasadzie Stagiiryty przypisuje znaczenie prawdziwie podstawowe,³⁾ obok zaś zwyczajnej zasady tożsamości stawia osobną zasadę zgodności (Princip der Uebereinstimmung), którą uważa za właściwą podstawę sądów twierdzących⁴⁾.

Jest wreszcie nie mało filozofów, którzy zostawiając zasadę wyłączonego środka na uboczu jako mniej podstawową i mniej pierwotną, uważają zasadę tożsamości i sprzeczności za jedną i tę samą zasadę, przedstawioną tylko w dwu różnych postaciach.⁵⁾ Otóż zdaje się nam, iż nie popełnimy wielkiego błędu, jeśli w tej rzeczy przyłączymy się do tych właśnie filozofów.

I rzeczywiście w kwestyi naszej nie chodzi nam weale o formy zewnętrzne, tem mniej o drobiazgowę subtelności i wyróżnienia dyalektyczne, ale chodzi nam o jądro rzeczy samej. A mamy to mocne przekonanie, że i zwyczajna zasada tożsamości i zasada sprzeczności perypatetyków i utarta zwyczajem zasada niesprzeczności stwierdzają naprawdę i w gruncie rzeczy jedno i to samo: że byt wszelki jest koniecznie identyczny z samym sobą, czyli, że nie może być sprzecznym w sobie, czyli że nie można o nim wydać jednocześnie dwu sądów sprzecznych. Żaden bowiem filozof nie pojmuje zasady tożsamości $A = A$, jako czystej tautologii lub jako prostego skonstatowania pewnego jednostkowego faktu, ale jako zasadę ogólną i prawo konieczne. Pojęta zaś jako prawo ogólne i konieczne zasada tożsamości jest równoznaczna z zasadą niesprzeczności i różni się od niej tylko wyrazem zewnętrznym. Kto bowiem stwierdza z wszelką pewnością, że A koniecznie jest A (rozumie się wtenczas, kiedy i jak długo jest A), ten tem samem jak najnic-

1) Logik. I². p. 198, 203.

2) ib. §. 23.

3) ib. p. 293.

4) ib. §. 14.

5) Por. np. A. Fouillée. Les origines de notre structure intellectuelle et cérébrales. Revue phil. 1891. T. 32. — Idem. La psychologie des idées-forces. 1893. T. II. 1. 5. c. 5. — Ladd. Philosophy of Knowledge. 1897. c. 9. — Paul Janet. Traité élémentaire de philosophie. 6. éd. Logique. c. 2. — Jeśli nie słowa, ale rzecz samą weźmiemy na uwagę, to tutaj też należy zaliczyć wszystkich niemal neoscholastyków.

wątpliwiej twierdzi, że A nie jest i nie może być jednocześnie nie-A, czyli kto niezawodnie twierdzi, że, co jest, koniecznie jest, tem samem oczywiście stwierdza równoczesną niemożliwość sprzeczności: co jest, nie może jednocześnie nie być. Można zatem nie bez racyi a bez wielkiego naciągania zasadę tożsamości i zasadę niesprzeczności uważać za istotnie równoznaczne. Tem zaś samem kwestya o rzeczowe pierwszeństwo w godności tych zasad całkowicie odpada.

Gdyby kto jednak w wyznaczeniu pierwszeństwa jednej z tych zasad chciał koniecznie wciągnąć w rachubę i samą ich formę zewnętrzną, jeszcze i wtenczas nie łatweby było stanowcze rozstrzygnięcie kwestyi. Z jednej bowiem strony twierdzenie jest bez zaprzeczenia aktem pierwotniejszym od przeczenia, zasada więc tożsamości, która wyrażona jest w formie twierdzącej, miałaby z tego względu pierwszeństwo przed zasadą niesprzeczności, przedstawioną w formie przeczącej; z drugiej jednak strony chodzi w pierwszym rzędzie o zasadę ogólną i konieczną, a konieczność ta jest niewątpliwie lepiej uwidoczniiona i silniej zaznaczona w formie przeczącej, z tego zatem względu wyższą byłaby zasada niesprzeczności. Dlatego i z tego punktu widzenia nie myślimy wcale o staczaniu z kimkolwiek sporu w obronie jednej z dwojga tych zasad, a jest nam całkiem obojętną rzeczą, która z nich komu więcej do przekonania i smaku przypadnie. Z swojej strony zaznaczamy raz jeszcze, że naszym zdaniem są to zasady co do rzeczy samej równoznaczne, że więc stanowią w istocie jedną zasadę, którą ze względu na dwupostaciowość, w jakiej zazwyczaj się pojawia, możnaby nazwać zasadą tożsamości i niesprzeczności.

Tak się przedstawia zasada tożsamości i niesprzeczności w swej rzeczowej treści i w swojej, bardzo nieraz zmienianej, zewnętrznej postaci. Chciejmy teraz z refleksją zdać sobie sprawę z tego, jak daleko i szeroko, jak głęboko i wysoko sięga swem znaczeniem owa dignitas dignitatum i owo primum principium starych i nowych scholastyków.

Jest to najpierw zasada najbardziej przejrzysta, najjaśniejsza, najoczywistsza ze wszystkich prawd ogólnych i koniecznych. Niema prostaczka o zdrowych zmysłach, niema filozofa o trzeźwej głowie, któryby tej oczywistości nie widział i nie uznawał, któryby jej na każdym kroku — w każdym sądzie — choćby podświadomie nie stwierdzał. Zasada ta — to cecha znamienne, wyróżniająca człowieka od każdego bydłęcia, chociażby w rzędzie małą postawionego,

to dobitny i jędrny wyraz owej zdolności, ujawniającej się nieustannie w tem małym słówku „jest“, któremu według znanego powiedzenia Rousseau'a może nadać znaczenie jedynie istota rozumna.¹⁾

A jednak filozofia naszego stulecia, która miasto ciemne rzeczy wyswiecać a zawile rozwikływać, najczęściej tylko jasne rzeczy w grube pograża ciemności, znalazła i na tej kryształowo przejrzystej zasadzie plamę czarną. Ażeby zatem na naszej zasadzie nie pozostał i cień jakiej wątpliwości i ażeby jej brylantowa jasność niczem zamącić się nie mogła, musimy zwrócić uwagę i na ten z wielu względów ciekawy zarzut. Trudność tę, która umysłem goniącym za subtelnościami dyalektycznymi mogłaby się nasunąć z zestawienia treści i formy naszej zasady, a na którą niejeden filozof spogląda bardzo poważnie, tak możnaby w krótkości za Weberem²⁾ i Segondem³⁾ przedstawić.

W sądzie A jest A, byt jest bytem, byt przeciwstawia się sobie samemu, tem zaś samem występuje od razu element, jakiego nie zna właściwa tożsamość. W istocie podmiot A wyróżnia się od orzeczenia A. Przez sam fakt, iż uważamy dwa pojęcia i zestawiamy je naprzeciwko siebie, wyróżniamy je. Otóż to rozróżnienie, co prawda czysto formalne i występujące tylko jako warunek wypowiedzianego sądu, zrywa jedność bytu stwierdzonego tylko. Wypowiedziany sąd A jest A przypuszcza wprowadzenie w byt pewnej dwoistości, która jest widocznym zaprzeczeniem bezwzględnej jedności czystego bytu. Sąd tożsamości wypowiada rozłączenie analityczne dwu pojęć podmiotu i orzeczenia, a mimo to stwierdza jednocześnie zespolenie się ich syntetyczne w stosunku inherencyi. Skąd taki wynik: forma zasady tożsamości jest sprzeczna z treścią swoją.⁴⁾

Mielibyśmy w ten sposób w samej zasadzie tożsamości i niesprzeczności sprzeczność niemałą. Jeśli to nie jest sztuczna tylko łamigłówka dyalektyczna, to trudność byłaby prawdziwie poważna. Segond przejmując się nią do tego stopnia, iż na jej barkach wsparty dochodzi do bardzo oryginalnych rezultatów: że niema sądów ana-

1) „Selon moi, la faculté distinctive de l'être intelligent est de pouvoir donner un sens à ce petit mot *est*.“

2) L. Weber. Le principe de non-contradiction comme principe dialectique. Revue phil. Mars. 1897.

3) J. Segond. Essai sur l'Identité: le principe, son origine, son application. Annales de phil. chrét. Avril. 1897.

4) Rev. phil. l. c. p. 252.

litycznych, bo każdy sąd analityczny jest niemożliwy; że między poznaniem i rzeczywistością jest sprzeczność wyraźna, a poznanie samo opiera się na podstawowej iluzji tożsamości; że sam też akt syntetyczny w myśli jest niemożliwy, bo myśl z natury swojej jest różnorodna — w końcu, ażeby wybrnąć z tych wszystkich sprzeczności i niemożliwości, ucieka się do Pana Boga i jego miłości, która dopiero stwarza i prawdziwą tożsamość i rzeczywistość. — Weber pojmuje rzecz całą mniej gorąco, jednak również bardzo poważnie i usiłuje szczegółowo i szeroko wykazać i udowodnić, że owa sprzeczność nie jest rzeczywista, jeno rzekoma i pozorna. Robi to najpierw ubocznie. Skoro bowiem zasada tożsamości tkwi na spodzie każdego sądu, więc jedno z dwojga: albo tożsamość jest czczem słowem, a istota sądu, łącznik, jest niedorzecznością, albo też tożsamość jest najbardziej rzeczywista z wszystkich rzeczywistości, a łącznik jest wewnętrzną sprężyną myśli wszelkiej. Oczywiście rzecz, że przyjęcie pierwszego albo byłoby zniweczeniem każdego twierdzenia, że ono wtrąciłoby rozum w chaos bezbrzeżny, w porównaniu z którym szaleństwo najbardziej bezładne byłoby jeszcze łaodem i porządkiem. Nie wystarcza Weberowi rozprawienie tej myśli; stara się nadto wprost pokazać, że nie może być mowy o rzeczywistej sprzeczności w zasadzie tożsamości. Samo to dowodzenie, subtelne bardzo, nie bardzo krótkie i jasne, — nie ręczymy nawet, czyśmy je dobrze zrozumieli — nie da się zwięzle uchwycić i sformułować, a schodzi ostatecznie na to, że zasada tożsamości nie jest sprzeczna w sobie, bo żaden sąd jako taki nie jest sprzeczny w sobie, gdyż każdy sąd jest tem, czem jest; żeby zaś sprzeczność gdzieś wystąpiła, do tego potrzeba koniecznie rozumowania.

Trudność powyższa ani nie zapala nas tak wysoce jak Segonda, ani nie nastraja tak strasznie poważnie jak Webera, bo zdaje się nam, że na rozwianie tej subtelnej mgiełki dyalektycznej wystarczy najzupełniej słoneczna jasność, od samej zasady bijąca. Wystarczy przecież przenieść tylko wzrok umysłu na chwilkę z trudności na podstawowe prawo nasze — a trudność pierzechnie od razu i przestanie być trudnością. — I nie chodzi nam znowu o wyjaśnienie tej kwestyi na podstawie jakiejś już przyjętej teoryi poznania, co naszym zdaniem byłoby na tem miejscu błędem logicznym niemałym, ale chodzi nam o pełną refleksyę nad oczywistością naszej zasady, o zdanie sobie sprawy z rzeczy na chłopski rozum, jaki posiada każdy człowiek dojrzały, niefilozof, a posiadaćby tem bardziej powi-

nien każdy filozoficzny myśliciel. Otóż czy może być coś jaśniejszego, coś bardziej przez się zrozumiałego dla takiego chłopskiego, żadnemi naukowemi teoryami nieuprzedzonego rozumu, jak to, że sądy: A jest A, żadna rzecz nie może jednocześnie być i nie być, jam jest ja, a nie granitu kawał lub kłoda drzewa, nie zawierają w sobie żadnej sprzeczności? Jest to tak jasne dla każdego niezamąconego umysłu, iż jasnym jest nawet, że chcieć tu wykazywać w jakikolwiek sposób brak sprzeczności byłoby grubą niedorzecznością logiczną. Tu wystarczy naprawdę chcieć popatrzeć się na rzecz samą. Kto to robi, tem samem niewątpliwie wszystko i to dobrze zobaczy. Zobaczysz lub raczej zrozumie i to, że owa niemożliwość ściśłego wykazania niesprzeczności to nie oznaka słabości i ograniczenia inteligencji naszej na tym punkcie, ale dowód właśnie przejrzystej oczywistości i wielkiej doskonałości poznania a bezwzględnej prawdziwości samej zasady. Trzebaby jakiegos dziwnie anormalnego wzroku, któryby do czytania wyraźnego druku potrzebował koniecznie mikroskopu złożonego lub lunety astronomicznej. A cobyśmy powiedzieli, gdyby taki wzrok znalazł się na świecie i zaczął w nas wmawiać, że my książki jakiejś przeczytać nie możemy, bo nie jesteśmy w stanie dokonać tego przy pomocy mikroskopu lub teleskopu! Trzeba w istocie długoletniej gimnastyki i nienaturalnej tresury umysłowej podług przepisów jakiejś logiki czysto formalistycznej, ażeby powyższą trudność na seryo postawić.

Każdy człowiek, przyzwyczajony nieco do introspekeyi psychologicznej, do refleksyi nad sobą, zna doskonale ów akt psychiczny, który pospolicie sądem nazywamy, chociaż nikt go naprawdę, nawet żaden filozof, ściśle określić nie potrafi, bo to akt umysłowości naszej najwłaściwszy, najbardziej rdzenny i podstawowy, najbardziej pierwotny, do innych aktów w żaden sposób sprowadzić się nie dający. Każdy też wie doskonale, że w żadnym sądzie (np. run wiosenna jest szmaragdowa) nikt z nas nie ma na myśli i nie twierdzi, jakoby podmiot sądu formalny (pojęcie subiektywne runi wiosennej) był formalnem orzeczeniem sądu (pojęciem koloru szmaragdowego), czyli nie stwierdza bynajmniej tożsamości formalnej, tożsamości form umysłowych, które są dwoma bytami indywidualnie różnymi; że natomiast w każdym sądzie idzie nam o stwierdzenie tożsamości przedmiotowej i to zawsze w granicach przez sąd dany zakreslonych, tj. że ów przymiot, który pojmujemy pod formą orzeczenia (kolor szmaragdowy), znajduje się w bycie, który pojmujemy

pod formą podmiotu (ruń wiosenna), i w ten sposób i w tem znaczeniu dwie te rzeczy stanowią pewną tożsamość rzeczywistą.

To samo da się zastosować do zasady tożsamości i niesprzeczności. Ktoby przyjął, że w sądzie chodzi o zaznaczenie tożsamości dwu naszych pojęć podmiotowo uważanych, a więc dwu form umysłowych — taki, rzecz oczywista, nie mógłby postawić zasady tożsamości bez sprzeczności, taki bez sprzeczności nie mógłby wydać żadnego wogóle sądu. Można wprowadzić słowami w powyższy mniej więcej sposób sąd określać — takiego jednak sądu nikt jeszcze nie wydał, nikt, nawet formalista żaden, wydać nie może. Takiego też sądu lub raczej niesądu brać na uwagę nie myślimy. Dla jednej tylko logiki formalistycznej trudność to prawdziwa, ale trudność, która jej jednocześnie udar serca i mózgu sprowadza — taka logika zasady tożsamości i niesprzeczności postawić nie może, bo sprzeczność wewnętrzna to jej zasada i wada kardynalna.

Jak więc rdzennie, jak istotnie związana jest przedmiotowość z właściwą, wewnętrzną naturą sądu. Jak oczywista jest tożsamość i niesprzeczność w zasadzie tożsamości i niesprzeczności na chłopski rozum, bez metafizycznych teoryi i przesądów pojętej.

W istocie nie może też być inaczej. Zasada tożsamości wyłania się i wykwita bezpośrednio z pojęcia bytu. Że zaś pojęcie bytu każdy posiada, nie ulega żadnej wątpliwości. Dość przypomnieć to, cośmy powiedzieli o niewątpliwej oczywistości samowiedzy, istnienia jaźni. Samo nadto pojęcie bytu jest najprostsze ze wszystkich pojęć możliwych, bo zawiera w treści swojej jedną tylko niepodzielną, całkiem niezłożoną, najprostszą cechę: akt bytowania. — Otóż rozum, zastanawiając się nad treścią pojęcia bytu, przedstawia natychmiast akt bytowania który w bycie samym jasno i intuicyjnie poznaje, na sobie samym w postaci sądu. Ten sąd, który każdy rozum na mocy natury własnej niezawodnie wyda, jest zasadą tożsamości: byt jest, czyli co jest, jest. Że zaś rozum nasz, mając pojęcie bytu, ma jednocześnie pojęcie niebytu; więc porównując je, widzi niezbitnie od razu, że one wyłączają się wzajemnie, czyli że zachodzi między nimi sprzeczność oczywista, i wydaje sąd: byt nie jest niebytem, niebyt nie jest bytem. A że rozum wreszcie zaznacza zazwyczaj wyraźnie doskonałość swojej intuicyi i niewątpliwą oczywistość konieczności w poznaniu, więc robi to i w tym przypadku, gdzie intuicya przedmiotu najdoskonalsza i najłatwiejsza, gdzie błąd stanowczo wprost jest niemożliwy, i nadaje powyższemu sądowi formy apodyktyczne: byt jest koniecznie bytem,

był nie może równocześnie nie być, ta sama rzecz nie może jednocześnie być i nie być.¹⁾

W taki mniej więcej sposób można nieco wytłumaczyć i uzasadnić oczywistość naszej zasady. Nie wynika jednak z tego, żeby tłumaczenie to miało być dla każdego umysłu oczywistsze od samej zasady. W prawdach bowiem pierwotnych i całkowicie przez się zrozumiałych dzieje się zazwyczaj a po części dziać się musi tak, iż wszelkie tłumaczenie i uzasadnienie zaciemnia je raczej, niż rozjaśnia — są to w istocie i być powinny nawet owe szkła zadymione i zaciemnione, jakich używamy podczas spoglądania na słońce, służyć mają wyłącznie do tego, by rażąco olśniewającą jasność prawd złagodzić i przyciemnić nieco, a za to umożliwić i wywołać dokładniejszą wyrazistość przedmiotu. Nie chcemy również twierdzić przez podanie owego tłumaczenia, jakoby każdy człowiek miał dochodzić refleksyjnie w ten sposób do poznania i świadomości tych zasad. Przez refleksję nad jakimkolwiek właściwym aktem poznawczym (sądem) można również bardzo dobrze i uprzytomnić sobie samą zasadę i o jej oczywistym blasku naocznie się przekonać.

Oczywistość atoli oczywistości nie równa. Jest wiele prawd, które dla jednego mogą być zupełnie oczywiste, a które drugiemu trzeba dopiero jak najściślej udowodnić; są inne, które naprawdę i ściśle dowieść się nie dadzą. Do ostatnich należy nasza zasada.

Zasada tożsamości i niesprzeczności dowieść się nie da. Dowód bowiem taki musiałby mieć siłę przekonywającą niezależnie i w oderwaniu od naszej zasady; tymczasem wszelkie dowodzenie czerpie moc sobie właściwą z prawa niesprzeczności i na niem się dopiero gruntuje. Prócz tego przesłanki dowodu nie powinny nigdy suponować tego, czego dowieść należy, i powinny wyrażać pewną konieczność logiczną; tymczasem każdy jakikolwiek sąd zasadę tożsamości i niesprzeczności w sobie zawiera, w oderwaniu zaś od niej żaden sąd sądem właściwym, a więc na przesłankę dowodu nadającym się, być absolutnie nie może. Znowu rzecz jasna sama przez się do tego stopnia, iż jej tłumaczeniem dalszem zaciemniać nie chcemy.

¹⁾ Por. Pesch. *Institutiones logicales*, nr. 1229. — Podobnie najczęściej wywodzą i inni neoscholastycy te zasady z pojęcia bytu. Por. wyżej podanych autorów.

A jednak w dziedzinie logiki tak poważny i tak zasłużony badacz i myśliciel jak F. Ueberweg,¹⁾ utrzymuje na seryo, że dowód tej zasady jest i możliwy i wskazany i konieczny. Jest wskazany i konieczny, skoro raz po raz podnosi się tyle spornych kwestyi o sformułowaniu, o ważności, o granicach zastosowania tej zasady²⁾; jest możliwy, gdyż sam Ueberweg prawdziwy dowód podaje³⁾.

Dowodzenie to w dosłownem tłumaczeniu tak się przedstawia: „Dowód tej zasady trzeba przeprowadzić zapomocą definicyi prawdy, sądu, twierdzenia i przeczenia. Według tych definicyi prawda twierdzenia oznacza to samo, co zgoda kombinacyi wyobrażeń z rzeczywistością, a więc co fałsz zaprzeczenia; prawda zaś zaprzeczenia oznacza to samo, co niezgodność kombinacyi wyobrażeń z rzeczywistością, a więc co fałsz twierdzenia — tak iż, kiedy twierdzenie jest prawdziwe, przeczenie jest fałszywe, a kiedy przeczenie jest prawdziwe, twierdzenie jest fałszywe, czego właśnie dowiesć należało.“

O tym dowodzie wystarczy w krótkości zauważyć:

Najpierw nie jest to dowód prawdziwy, jeno częściowe objaśnienie samej zasady. Gdybym bowiem wytłumaczył komu, co należy rozumieć przez 3, co przez 4, a co przez 7, na to, iżby mu następnie przez proste zestawienie pokazać prawdziwość wyniku: $3 + 4 = 7$, czyżby ktokolwiek nazwał to tłumaczenie dowodem właściwym?

Powtórę samo to tłumaczenie opiera się najwidoczniej na zasadzie tożsamości i niesprzeczności, przypuszcza bowiem jako rzecz niezawodną, że twierdzenie nie jest i nie może być jednocześnie przeczeniem, że prawda nie jest fałszem; więc jako dowód wzięte suponowałoby to, co ma być dowiedzione.

Po trzecie rozprowadzenie to możnaby zwrócić ostatecznie do takich tylko, którzyby się zgodzili na definicye sądu, prawdy, fałszu podług Ueberwega, a powątpiewali jeszcze o prawdziwości samej zasady naszej. Otóż zdaje się nam, że bez trudności możnaby znaleźć wielu filozofów, co zasady niesprzeczności podejrzewać o nie będą, a na definicye Ueberwega nie zupełnie zechcą się zgodzić;

1) System der Logik. §. 77. Mamy pod ręką wydanie 4. z r. 1874.

2) Tamże p. 193^{sq.}

3) Tamże p. 191.

natomiast może i po wielkich trudnościach nie znaleźlibyśmy filozofa, któryby przyjął owe definicje, a o samej zasadzie sąd swój zawiesił.

Po czwarte wreszcie chętnie przyznajemy, że w niektórych przypadkach można komuś ubocznie dowieść prawdziwości naszego prawa podstawowego. U samego Arystotelesa znajdujemy takich dowodów kilka.¹⁾ Tego jednak, że się komuś na podstawie jego przypuszczeń wykaże całe mnóstwo niedorzeczności i sprzeczności w tem i z tem, co sam przyznał, w razie, gdy się nie zgodzi na prawdziwość zasady, ni Arystoteles, ni kto inny dowodem właściwym nie nazywa i nazywać rozumnie nie może; tem bardziej, że jeśli które, to uboczne dowody opierają się najoczywiściej i jedynie na zasadzie tożsamości i niesprzeczności.

Dowód zatem ścisły nie bardzo jest możliwy. Nie jest on również ani wskazany ani konieczny. Zasada bowiem tożsamości i niesprzeczności jest tak słonecznie jasna, iż jasnością swą oślniewa każdego; jest tak kryształowo przejrzysta i tak dziwnie łatwo przez się zrozumiała, że zrozumiałością największego wroga swego do siebie przykuć potrafi, a tem samym przekona go niezbicie o prawdzie swej. Nie tylko bowiem każdy, co zechce, może się upewnić o jej bezpośredniej i nicomyślnej oczywistości, ale nawet ten, co na jej blask zamyka oczy, co słowami starać się będzie zaprzeczyć jej prawdzie lub o niej powątpiewać, samem jej zaprzeczeniem i samem powątpiewaniem o niej będzie musiał uznać i niezłomną jej prawdę i jej oczywistość konieczną. „Ktokolwiek bowiem — słusznie uważa Tongiorgi²⁾ — zaprzecza jakiej rzeczy, zaprzecza dlatego, że uważa to za fałsz, nie zaś za prawdę; ktokolwiek wątpi o czem, wątpi dlatego, że się obawia, by fałszu nie wziął za prawdę. A więc ktokolwiek przeczy lub wątpi, przypuszcza i przyjmuje za rzecz niewątpliwą, że fałsz prawdą być nie może. Za pewną zatem uważa zasadę niesprzeczności.“

Jest tu zatem oczywistość tak wyjątkowa, iż kto tylko ma rozum, czy chce czy niechce, nie uznać jej nie może.

Tem się tłumaczy znaczenie kryteryologiczne naszej zasady. Jest ono rozmaite. Najpierw oczywistość naszej zasady może być uważana za wzór i normę samej oczywistości. Wprawdzie ostatecz-

¹⁾ Met. IV. 4 -- 6. — Dobrze i obszerne rozprawienie tych elenctycznych dowodów podaje H. Maier l. c. p. 47 — 73.

²⁾ Institutiones philosophicae. I.² Logica, nr. 428.

nem kryterium prawdy logicznej jest niewątpliwie oczywistość sama tj. bezpośrednia intuicyja samej prawdy przedmiotowej; praktycznie jednak nie posuwamy się bardzo często tak daleko. Wystarczy nam w wielu razach jakaś oczywistość normalna, z którą możemy zestawić i porównać oczywistość aktualnego poznania. Czemu w pracowniach fizycznych termometr i barometr normalny, czemu w miarach metrycznych archiwalny metr paryski — tem w dziedzinie naszego poznania zasada tożsamości i niesprzeczności. Tak częste odwoływanie się i zaznaczanie w poznaniu, że coś jest tak jasne, jak dwa a dwa cztery, jest jednym z tego rodzaju zastosowań naszej zasady.

Jest jeszcze inne wielkiej wagi i doniosłości znaczenie kryteriologiczne tej tak znakomicie i wzorowo oczywistej zasady. Prawo tożsamości i niesprzeczności bywa często i słusznie używane jako właściwe kryterium prawdziwości sądów, chociaż tylko jako kryterium częściowe. Jest to kryterium z natury swej czysto negatywne, ale niewątpliwe. To nie jest prawdą, bo to jest sprzeczne w sobie; tak być istotnie musi, bo przeciwieństwo tego jest wprost niemożliwe i t. p., oto zwyczajne zastosowania kryteriologiczne naszej zasady w drugim znaczeniu¹⁾. Z tego punktu uważana zasada tożsamości i niesprzeczności jest dla każdego najniezawodniejszą i najbardziej nieubłaganą zasadą krytyki swoich i cudzych aktów poznawczych, jest, jak dobrze Weber się wyraża, modłą, sumieniem i wodzem samego rozumu²⁾. Zasada bowiem nasza jest wzorem i formułą sądu wogóle lub, jak chce Wundt³⁾, jest fundamentalnem prawem każdego sądu.

W istocie jest to wzór i formuła sądu wogóle. Każdy sąd bowiem da się do tej zasady jak do swego idealnego prototypu sprowadzić. Bo ogólna formuła, w jakiej da się przedstawić prawda

¹⁾ Zgadzaemy się więc pod tym względem z tymi autorami, którzy stawiają zasadę niesprzeczności jako zasadnicze kryterium prawdy. Różnimy się od nich w tem, że ściśle ostateczne kryterium widzimy nie w samej zasadzie pierwszej, jeno w oczywistem poznaniu przedmiotu.

²⁾ l. c. p. 277. — Podobnie zapatruje się Mercier: „Le principe de contradiction joue dans notre vie intellectuelle le rôle de *règle directrice*; il guide chacune des énonciations que nous établissons entre les éléments de la pensée, il est la condition d'évidence de tout ce qui fait l'objet de la connaissance certaine“. Critér. génér. p. 105.

³⁾ l. c.

każdego sądu, nie wyraża nic innego, jak tylko konieczne połączenie czyli tożsamość przedmiotu (bytu) poznanego z samym sobą. Konieczna zaś tożsamość bytu z sobą samym jest to samo, co konieczna sprzeczność bytu i niebytu. A jedno i drugie jest wyrażone w naszej zasadzie¹⁾. — To też każdy sąd na swój sposób i w swoim zakresie wyraża i zawiera tę zasadę. Ogólny bowiem schemat sądu można wyrazić znaną formułą: A jest B. Otóż stwierdzenie A jest B wyklucza sąd A jest nieB. Gdyby bowiem możliwy był jednocześnie sąd A jest nieB, to tem samem musiałby jednocześnie być możliwy sąd B jest nieB (z tego bowiem, że $A = B$ i $A = \text{non}B$, wynika wprost $B = \text{non}B$), co jest sprzeczność oczywista i niedorzeczność naga, a nie sąd właściwy²⁾. Każdy sąd zatem o tyle jest sądem właściwym, o ile jest wiernem odbiciem zasadniczego wzoru swego.

A nie tylko wzoruje się każdy sąd na zasadzie tożsamości i niesprzeczności, każdy też opiera się na niej jako na właściwej podwalinie swojej, każdy czerpie z niej rdzenną moc i konieczność swoją. Każdy sąd, jakkolwiek on jest, czy analityczny czy syntezytyczny nawet, wyraża pewną przedmiotową konieczność, przynajmniej warunkową; i znowu o tyle tylko jest sądem właściwym, o ile tego rodzaju konieczność przedmiotową wypowiada. Konieczność zaś ta w sądzie objawia się tem potężniej, im bardziej sąd zbliża się do samej koniecznej zasady; objawia się o tyle tylko, o ile sąd jest dokładnym owej zasady wyrazem³⁾.

Na spodzie zatem każdego sądu właściwego tkwi istotnie sama zasada tożsamości i niesprzeczności; każdy sąd jej siłą jest silny, z niej jak z korzenia i rdzenia swego czerpie czerstwość i żywotność swoją.

¹⁾ Cfr. Liberatore, Schiffini, De Maria. l. c.

²⁾ Cfr. Weber, l. c. p. 253.

³⁾ Tę samą rzecz przedstawia T. Pesch nieco inaczej: „Nulla in iudic do necessitas, ubi nulla apparet impossibilitas iudicandi aliter. Nulla eius generis impossibilitas, ubi nulla repugnantia. Nulla apparet repugnantia, ubi nuheapparet contradictio. Sed contradictio est tantum inter Esse et Non-esse. Sed haec inter Esse et Non-esse oppositio principio contradictionis exhibetur“. Inst. log. II, n. 1004. Nie zdaje się nam to jednak ogólnie i pod każdym względem prawdą, bo często, jak dobrze już zauważył Sigwart (Logik. 1². p. 241.), poznajemy oczywiście niemożliwość sądu z danym sądem sprzecznego stąd dopiero, żeśmy oczywiście poznali konieczną tożsamość w sądzie pierwszym wyrażoną.

Skoro zaś prawo nasze jest tak rdzennie zasadnicze dla każdego sądu, to tem bardziej dla innych zasad i praw ogólnych. Inne bowiem zasady suponują również zasadę tożsamości i niesprzeczności, zawierają ją w sobie i na swój sposób wyrażają, z niej również biorą siłę swą i konieczność, na niej się opierają i gruntują. Bez zasady naszej żadna inna ani na chwilkę ostać się nie może; przy pomocy zasady niesprzeczności można wiele z tych zasad ściśle udowodnić, wszystkie przynajmniej ubocznie wykazać.

Nic dziwnego zatem, że prawo nasze uważane jest powszechnie za zasadę par excellence podstawową, kardynalną, fundamentalną¹⁾.

A rdzenna ta zasadniczość prawa tożsamości i niesprzeczności nie jest ujęta w zamknięte jakieś ryzy i karby apryoryczne i subiektywne, ani też zacieśniona do pewnej tylko dziedziny poznania lub do pewnego tylko porządku wszechbytu. Powszechność tej zasady jest w pełnem tego słowa znaczeniu nieograniczona, jeśli ktoś chce, nieskończona, sięga tak daleko, jak daleko roztacza się firmament wszechbytu. Racya tego jest oczywista. Pojęcie bytu tkwi zasadniczo we wszystkich innych pojęciach, bo jest pojęciem ze wszystkich pojęć najprostszem, najpierwotniejszem, najogólniejszem i najpowszechniejszem. Najpowszechniejszą zatem i najogólniejszą i najściślej pierwszą będzie ta zasada, która bezpośrednio wyłania się z samego pojęcia bytu. A taką jest zasada tożsamości i niesprzeczności²⁾. I z tego względu i w tem znaczeniu można naszą zasadę nazwać transcendentálną lub przestępną.

Zasada ta zatem jest w pierwszej linii ontologiczna, jak to zawsze filozofia dawniejsza aż do czasów najnowszych jako rzecz przez się oczywistą przyjmowała i zaznaczała, dopiero zaś dlatego,

¹⁾ Na tym punkcie i przeciwnik teorii Balmesa - Tongiorgiego, Mercier, w zgodzie jest z nami: „Le principe de contradiction est le seul qui soit véritablement fondamental; il est, au sens *absolu* du mot, le premier principe“. Crit. gén. p. 104.

²⁾ „In his autem, quae in apprehensione hominum cadunt, quidam ordo invenitur: nam illud quod primo cadit in apprehensione, est ens, cuius intellectus includitur in omnibus, quaecumque quis apprehendit; et ideo primum principium indemonstrabile est, quod *non est simul affirmare, et negare*, quod fundatur supra rationem entis, et non entis; et super hoc principio omnia alia fundantur, ut dicit Philos. in 4. *Metaphys.* S. Thomas. S. th. 1. 2. q. 94. a. 2. c.

że jest zasadniczem prawem wszechbytu, jest ona również i to nie mniej zasadniczem prawem logicznem w znaczeniu przedmiotowem, a w następstwie jednego i drugiego koniecznem prawem podmiotowem i psychologizmem. W tej mierze ten tylko może mieć jakieś rzekomo nierozwiązalne trudności, ktoby chciał gwałtem i koniecznie zaprzeczyć przedmiotowości naszej zasady.

Atoli przedmiotowość zasadniczego tego prawa, jak i prawo samo, żadnym gwałtem nadwerężyć się nie da. Wśród wszystkich pocisków i ataków przeciw niej wymierzonych ona stoi i zawsze stać będzie pogodna i jasna, niewzruszona i niezachwiana, zwycięska do tego stopnia, że filozofia, któraby przez podanie w wątpliwość tej przedmiotowości chciała sobie samej życie odebrać, musiałaby jeszcze i sam ten akt rozpaczliwego samobójstwa umysłowego wykonać w imię tej zasady, mocą jej przedmiotowości.

I nie potrzeba nad tem szeroko się zastanawiać. W rzeczywistości bowiem nikt najpierw ze zwyczajnych śmiertelników inaczej jak przedmiotowo zasady tożsamości i niesprzeczności nie pojmuje, co więcej, trzeba by długich wywodzeń, aby kogokolwiek, nie płynącego razem z najświeższymi prądami filozoficznymi, przekonać, że pewni ludzie, co się do filozofów zaliczają, pojmują tę zasadę jako prawo czysto formalne lub formę czysto podmiotową. Lecz i filozofowie sami, przynajmniej ci, którzy od czasu do czasu raczą słowem czy to żywym czy pisanem podzielić się płodami umysłu swego z innymi ludźmi, dają w istocie, chcąc nie chcąc, wyraz uznania przedmiotowości, a tylko niewielu myślicieli stara się teoretycznie i w samych słowach pojąć tę zasadę czysto formalnie i subiektywnie. Takie jednak pojmowanie jest zgoła nieuzasadnione, nawet oczywiście niedorzeczne.

Że zasada tożsamości i niesprzeczności, ściśle formalnie pojęta, jest widocznym nonsensem, rażącą sprzecznością wewnętrzną, zaznaczyliśmy to już wyżej w sposób dostateczny. Oczywiście, że taka zasada, wprowadzająca sprzeczność do wszystkiego, będzie ruiną nie fundamentem, zagładą nie siłą, śmiercią nie życiem filozofii. Ale to samo da się powiedzieć o pojmowaniu naszej zasady jako ślepego, apryorycznego prawa podmiotowego, na mocy którego musielibyśmy bez racji a koniecznie wszystkie nasze czynności poznawcze wykonywać podług tej zasady, lecz niezależnie od prawdy przedmiotowej. Kto ją bowiem tak pojmuje, ten tem samem przyjąć konsekwentnie musi, że ona nie odnosi się do świata pozapodmiotowego,

jeno do form czysto podmiotowych, czyli że jest prawem czysto formalnem. Tak zaś dojdziemy znowu do oczywistej sprzeczności i niemożliwości bezwzględnej. I nie dosyć na tem. Na to samo bowiem, żeby tę zasadę uznać za czysto formalną, za czysto podmiotową, żeby jej przedmiotowości zaprzeczyć lub podać ją w wątpliwość, potrzeba koniecznie przedmiotowości samej zasady. Przecież do tego wszystkiego potrzeba właściwego sądu, sąd zaś znowu z natury swojej, nawet sąd o stanach najbardziej wewnętrznych i podmiotowych, ma sens tylko wtenczas, kiedy wyraża jakąś prawdę przedmiotową, a zatem, kiedy jest wyrażeniem zasady tożsamości i niesprzeczności w znaczeniu przedmiotowem. Sąd np., że moje podmiotowe pojęcie trójkąta płaskiego i moje podmiotowe pojęcie części płaszczyzny, ograniczonej trzema odcinkami, zgadzają się z sobą, lub sąd, że w tej chwili doznaję bólu głowy, będzie tylko wtenczas sądem właściwym, kiedy wzięty będzie przedmiotowo; inaczej nie będzie to sąd, ale niedorzeczność, której nikt na prawdę pojąć dotychczas nie zdołał jeszcze i nigdy nie zdoła. Na to bowiem prawdopodobnie nie będzie stać żadnego filozofa z normalnym, ludzkim rozumem, iżby na seryo powiedział, że dwa jego akty, indywidualnie różne, są jednym i tym samym indywidualnym aktem. Gdyby zaś kto chciał się odwołać w tej mierze do stałych stosunków, zachodzących między pojęciami, to najpierw samo to odwołanie będzie możliwe tylko na podstawie przedmiotowości, a nadto nie będzie ono znowu niezem innym, jak odwołaniem się wyraźnem do samej przedmiotowości.

Wogóle zdaje się nam, że wystarczająco rozumiemy i dobrze odczuwamy trudności i pokusy wielu myślicieli, co się wzdragają przed przyjęciem jakiegokolwiek przedmiotowości, atoli jeszcze dokładniej, nawet zupełnie jasno widzimy oczywistą niedorzeczność owych pokus i trudności.

Na tem kończymy. Zasada tożsamości i niesprzeczności jest tak wysoce oczywista, iż samo wątplenie lub zaprzeczenie jest stwierdzeniem jej; tak uderzająco w oczy bijąca, że jej bezpośrednia intuicya może być normą i wzorem samej oczywistości; tak rdzenna i pierwotna, że jest i formułą i podwaliną sądu każdego; tak konieczna i zasadnicza, że stanowi fundament innych zasad i wszelkich dowodzeń, nawet ubocznych; tak powszechna bez granic i przedmiotowa, że nie niema i nie nie może być w jakimkolwiek porządku wszech-

bytu, do czego by ona z całą ścisłością zastosować się nie dała.

Cała umysłowość nasza opiera się na tej granitowej zasadzie: ona stanowi najważniejszy kamień węgielny w fundamentach codziennego i naukowego poznania naszego; najłżejsze zachwianie jejściągnęłoby za sobą niepojęcie straszne i okropne następstwa: zamęt, zawrót, chaos bezdenny na wszystkich polach, w łonie wszechbytu samego, rozdźwięk i zaćmienie samowiedzy samej, niepewność i rozpacz oczywistości i najbezpośredniejszej¹⁾.

A zatem słuszna jest, żeby i filozof zaliczył tę zasadę do prawd podstawowych i pierwotnych, żeby w fundamentach wyniosłej świątynicy swojej nie pominął zasady tożsamości i niesprzeczności.



¹⁾ Cfr. Balmes. Fundamente der Philosophie. I. p. 169.

VI.

In diesem Sinne ist die Erkenntniß der allgemeinen Gültigkeit des Satzes vom Grunde der Geburtsmoment der Vernunft selber.

Wundt.

Do najczęstszych wyrazów, jakich dziecko w samych początkach psychicznego rozwoju swego używa, należy niezaprzeczenie po „mama“ i „tato“ wyraz „dlaczego.“ Tym pytajnikiem dziecko posługuje się na każdym kroku, to „dlaczego“ stawia każdemu przy każdym po raz pierwszy spostrzeżonem zjawisku, po każdym zdziwieniu lub zastanowieniu. A owe ogromnie dziwne, dziwnie nieraz dla osób starszych niewytłumaczone postępowania dziecka z zabawkami, z wszystkim, co mu się tylko pod rękę nawinie, — o czem matki kochające mogłyby nam opowiadać bez końca — to, jak najmłodsza z latorośli psychologicznych, psychologia dziecka, coraz jaśniej i pewniej wykazuje, doświadczenia w prawdziwym tego słowa znaczeniu, to eksperymenty w zakresie dziecięcym naukowe, co mają zmusić lalkę, konika, łyżkę, świecidełko do odpowiedzi na jakieś „dlaczego.“ — Kiedy zaś wyjdzie z lat dziecięcych, czy zaprzestaje niepokoić siebie i innych tem nieustannem „dlaczego“? Gdzież tam! używa go równie często, jak przedtem. Wprawdzie pewne wadliwe metody pedagogiczne, zmierzając nieraz może bezwiednie do wykreślenia tego wyrazu ze słownika uczniów, przygłuszają nieco głośniejsze odzywanie się tego pytajnika, atoli któryż nauczyciel nie przekonał się dosadnie, że każdy uczeń chętnie stawia wielorakie „dlaczego“, że każdy z prawdziwym zadowoleniem wewnętrznem i wdzięcznością przyjmuje odpowiedź „dlatego że.“ —

Cóż znowu najgwałtowniej i najuporczywiej nurtuje w psychicznych głębiach młodzieńca podczas jego przełomowej epoki, jeśli nie liczne, ciężko niepokojące „dlaczego“, z przejmującym nieraz krzykiem podnoszące się z dna jaźni jego? Co wyrabia prawdziwą męskość charakteru u człowieka w pełni sił i wieku, jeśli nie ciągłe budzenie się pytania „dlaczego“ i czujnej, rozumnej odpowiedzi „dlatego że“? A starzec, co chwiejnym krokiem posuwa się do kurhanu cmentarnego, i którego wzrok gubi się już w ciemnej grobu przepaści, czyż zapomniał wskutek osłabienia pamięci na owo pytanie? Czy chłód grobowy zamroził mu je w sercu? czy nadszyczące z innego świata obłoczki przesłoniły mu je na korze mózgowej? Ależ nad progiem świadomości jego nigdy jeszcze w życiu nie zarysowało się wyraźnie tyle, tak brzemienne, tak doniosłych „dlaczego“, jak właśnie w tej chwili!

Gdziekolwiek i jakkolwiek jest człowiek, byle tylko w stanie był porozumiewać się z drugimi, rozmawiać z sobą samym — wszędzie on wielu zjawiskom dziwić się będzie, zawsze od pytań rozlicznych rozpoczynać będzie: a z wszystkich pytań czy sobie czy innym postawionych najczęstsze, najważniejsze jest pytanie „dlaczego.“

Czy nie możnaby tak samo postawić jakiegoś „dlaczego“, jakiegoś pytania przynajmniej o samem tem powszechnem „dlaczego“?

Co oznacza, co zawiera w sobie, co suponuje to „dlaczego“? Dlaczego wyraz ten powraca tak wartkim kołowrotkiem na usta, na myśl każdego człowieka, dlaczego w żadnym języku, w żadnej jaźni ludzkiej nie brak tego „dlaczego“?

Pytanie „dlaczego“ może się odnosić do bardzo rozmaitych rzeczy. Raz chodzi nam w niem o przyczynę sprawczą uważanego zjawiska, drugim razem o konieczne warunki jego, kiedy indziej o prawa, podług których zjawisko się odbywa, to znowu o wewnętrzną naturę zjawiska lub o celowość i znaczenie jego w całości wszechświata; w innych przypadkach jeszcze, stawiając „dlaczego“, chcemy zbadać wewnętrzne sprężyny i motywa czynności psychicznych, albo też idzie nam o najrozmaitsze uzasadnienia prawdziwości i pewności w aktach poznawczych. Zawsze zaś każde takie „dlaczego“ przypuszcza jednocześnie jako rzecz pewną, że tego rodzaju przyczyny, warunki, prawa, moty-

wa, uzasadnienia mają w rzeczywistości miejsce, chociażby nawet na razie wykryć się nie dały.

Skąd się to jednak bierze, że wszystkie języki, a więc wszyscy ludzie, oznaczają i wyrażają tak bardzo różnorodne rzeczy jednym i tem samem słówkiem „dlaczego“? Czy charakterystyczny rys ten symboliki językowej nie daje do zrozumienia, że umysł ludzki upatruje na spodzie tych wszystkich różnorodności coś wspólnego i ogólnego, pod co wszystko bez wyjątku da się podciągnąć bez trudności i naciąganej sztuczności? Co to jest zatem, co tkwi w samym rdzeniu i trzonie istotnym każdego „dlaczego“?

W każdym pytaniu „dlaczego“ chodzi nam przedewszystkiem o jedną rzecz, o odpowiedź „dlatego że“. Każda zaś odpowiedź „dlatego że“ oznacza zawsze rację tego, o co się pytamy.

A zatem w każdym „dlaczego“ chodzi nam o rację danej rzeczy, o to, przez co ta rzecz staje się sama w sobie możliwą, przez co możliwość jej zostaje urzeczywistnioną, przez co i możliwość jej i rzeczywistość staje się dla nas zrozumiałą. Każde zatem „dlaczego“ zawiera w sobie t. zw. zasadę racji tj. prawdę ogólną, orzekającą, że każda rzecz, że wszelki byt ma rację. Żadne „dlaczego“ nie miałoby najmniejszego sensu bez tej zasady, bez niej nawet nie byłoby wogóle możliwe; każde bowiem opiera się najwidoczniej na niej, każde jest szczególnem tylko zastosowaniem tego ogólnego prawa, jest powołaniem się na powszechność i pewność niezawodną tej zasady. Owszem samo „dlaczego“, to najlepszy, najdosadniejszy i najodpowiedniejszy wyraz zewnętrzny tej zasady. Krócej a jaśniej od „dlaczego“ trudno naprawdę sformułować zasadę racji.

Przypatrzmy się nieco dokładniej tej zasadzie racji. Najpierw atoli weźmy ją na uwagę tak, jak ją powszechny zdrowy rozum ludzki pojmuje, a więc, jak się nią zawsze i wszędzie posługują wszyscy ludzie i filozofowie i niefilozofowie, czyli jako zasadę ogólnego „dlaczego“.

Co mówi ta zasada „dlaczego“, w ten prosty sposób pojęta?

Niema żadnej rzeczy na świecie, niema zjawiska, niema najdrobniejszej modyfikacji w czemkolwiek, niema czynu psychicznego, niema zależności lub związku między pierwiastkami, ciałami, systemami wszechświata, między wyobrażeniami, pojęciami, sądami, wnioskami — niema nic takiego, o czemybśmy nie mogli

postawić pytania „dlaczego“. Więc zasada „dlaczego“ suponuje, że każda rzecz, każda zmiana, każda czynność, każdy związek i stosunek ma swoją rację; innemi słowy że wszelki byt, jakkolwiek on jest, o ile tylko jest, ma rację. — Stawiając pytanie „dlaczego“, nie twierdzimy weale, jakobyśmy rację samej rzeczy widzieli; owszem, dlatego właśnie stawiamy pytanie, że racyi tej nie widzimy, a chcielibyśmy ją znaleźć i poznać; tem samem jednak uważamy za rzecz niewątpliwą i przez się zrozumiałą, że dana rzecz musi mieć rację. Zasada zatem „dlaczego“ oznacza tylko, że wszelki byt ma i mieć musi rację swoją, samej atoli racyi nie podaje, nie dotyka nawet jej weale. — Przez każde „dlaczego“ pragnęlibyśmy dojść do poznania jakiejś racyi, do zrozumienia jakiejś rzeczy; nieraz atoli przekonywamy się w ciągu samego poszukiwania aż nadto dobrze, że w danych warunkach i obecnym stanie kwestyi nie zdołamy uchwycić racyi, o którą nam chodzi, a niekiedy nawet zupełnie jasno widzimy, że poznanie racyi w danym przypadku przewyższa siły umysłowości ludzkiej, przekracza granice skończonego rozumu naszego — jednakowoż i w tych razach nie cofamy bynajmniej raz już postawionego „dlaczego“, i wtenczas ani na chwilę nie przypuszczamy, żeby coś było możliwe bez racyi. Więc zasada racyi nie mówi, jakoby racya każdego bytu musiała być koniecznie dostępną dla naszego rozumu, ona orzeka tylko, że wszelki byt ma niewątpliwie swoją rację, rozumiałą dla jakiejś przynajmniej, wyższej od naszej i doskonalszej inteligencji.

Taki, zdaje się nam, jest najprostszy sens samego „dlaczego“ i jego zasady.

Jakie jest znaczenie i doniosłość tej zasady, w taki sposób wziętej na uwagę?

Jest to przedewszystkiem jedna z najrdzenniejszych podstawowych zasad. Fundamentalność ta objawia się dosadnie w całym życiu naszym. Bez tej zasady całe życie ludzkie byłoby nonsensem, byłoby wprost niemożliwe.

Niemożliweby było życie wogóle.¹⁾ W świecie bez zasady racyi, a więc w świecie bez praw wszelkich, ślepeму pozostawionym trafowi, wykonywając te same czynności i w tych samych

¹⁾ cfr. A. Poincaré. *Les origines de notre structure intellectuelle et cérébrale*. *Revue phil.* I. 32. p. 576 sq.

okolicościach i warunkach. nie moglibyśmy wywołać tych samych skutków, nie mogłoby nawet być mowy o skutkach wogóle; bezład powszechny porwałby nas niezawodnie w wir swój szalony, a życie nasze narażoneby było na każdym kroku na szwank bez racyi. Najczystsza i najlepsza woda, orzeźwiająca mię i podtrzymująca jedrność organizmu mego, mogłaby w jednej w chwili, nie zmieniając się wcale, przeciąć wszystkie nici mego żywota na sposób kurary lub kwasu pruskiego; najwybitniejszy pierwiastek życiowy, tlen, mógłby równie dobrze rozpocząć nagle działać na mój ustrój wewnętrzny, jak chlor lub tlenek węgla. A przed niezem uchronić się, niezemu zaradzić w tej szalonej zawiei nie byłoby można, bo żadnej katastrofy ni źródła jej przewidzieć, żadnego niepodejrzanego punktu oparcia znaleźć niktby nie był w stanie. Jakżeby więc można w tego rodzaju środowisku wykonywać prawidłowo chociażby tylko wegetacyjne czynności? w jaki sposób na pobudzenia takiego świata mogłyby odpowiednio reagować nasze zmysły zewnętrzne? kiedy wszystko tu i niczego zewsząd spodziewać się można, kiedy wszystko tu z każdej strony możliwe jest i niemożliwe jednocześnie!

Jeszcze dosadniej ta podstawowość prawa racyi objawia się w życiu praktycznym społecznym. Coby to było za potworne indywidualum społeczne, któreby praktycznie tej zasady naprawdę uznawać nie chciało! Ktoby je mógł choć w części zrozumieć, z kim ono samo porozumiećby się mogło? Złodziej i męzobójca, jak dobrze uważa Fouillée, byłby stokroć bardziej socjalną jednostką, niż tego rodzaju istota!

A mowa sama, owo konieczne i znakomite więzadło i spoidło między ludźmi, czyż nie jest możliwe jedynie na podstawie zasady niesprzeczności i racyi? Czyż mowa bez tych zasad nie byłaby prostym, niedorzecznym psytaecyzmem, bezmyślnem brzęczeniem wstęg głosowych i fal powietrznych?

Cóż dopiero mówić o życiu umysłowym człowieka! Czem byłaby czyjakolwiek intelligencya bez zasady racyi? Byłaby szaleństwem, zawrotem, igraszka przykrą, nieprzerwaną uludą, wszystkim — jeno nie intelligencyą. Człowiek każdy to zwierzę nieustannie przyczyn szukające, das rastlose Ursachenthier; on zawsze i wszędzie pyta się o przyczyny i racye, czyli zawsze i wszędzie przyjmuje za pewnik niewzruszony zasadę racyi i staje na niej bez wahania, niezachwianie. Stąd możnaby słusznie do pewnego sto-

pnia nazwać z Fouillée prawo racji instynktem naszego rozumu. To nas prowadzi do uświadomienia sobie fundamentalności naszej zasady w życiu ściśle naukowym.¹⁾

Już Arystoteles dobrze określił naukę jako znajomość rzeczy z przyczyn, a starzy zwykli byli mawiać, że *sapere* znaczy *cognoscere causas*. W istocie, którąkolwiek stronę jakiegokolwiek nauki, miana tego godnej, weźmiemy na uwagę, przekonamy się bez trudności, że wszystko ostatecznie opiera się na zasadzie racji.

Sam najpierw punkt wyjścia każdej nauki jest ściśle związany z zasadą racji. Bez niej żadna nauka nie byłaby w stanie postawić kroku pierwszego, najprostszej kwestji swojej; każde bowiem pytanie naukowe jest wyraźnym stwierdzeniem prawa racji. W ten sposób nasza zasada jest głównym bodźcem i pierwszym inicjatorem myśli naukowej, a każda nauka w samym źródle swoim, w swoich początkach i zawiązkach spoczywa na tej zasadzie. „Nauka polega na szukaniu racji bytu: trzeba zatem te racje już naprzód przewidzieć, odgadnąć, stwierdzić. Otóż w jaki sposób stwierdzamy te racje? Na mocy zasady racji. „Ażeby uprawiać naukę, powiedział Cl. Bernard, trzeba naprzód wierzyć w naukę; wierzyć zaś w naukę nie oznacza nic innego, jak wierzyć, że nie się nie dzieje bez określonych racji!“ Obal zasadę, że wszystko ma rację, a kogo znajdziesz, co by się zabrał do szukania racji, o których jest przekonany, że ich niema wcale.“²⁾

Zasada racji to nie tylko podstawowy bodziec nauki, to jednocześnie najważniejsza dźwignia badań naukowych. Każda nauka stanowi pewien system sądów prawdziwych i prawdopodobnych, a najważniejszą rzeczą w nauce jest uzasadnienie czyli dowodzenie tych sądów. Zazwyczaj wyróżniamy dwa główne rodzaje dowodzenia: dedukcyjne i indukcyjne. Jednego i drugiego walną podwaliną jest zasada racji.

Dowodzenie dedukcyjne podaje rację pewnej prawdy szczegółowej lub mniej ogólnej zapomocą innej prawdy ogólniejszej, a tem samem i zawiera w sobie zasadę racji i wyraża ją na sobie dobitnie. Jednakowoż prawo racji podobnie, jak zasada

¹⁾ Krótko i jasno znaczenie zasady racji w naukach zwłaszcza doświadczalnych przedstawia E. Rabier (*Leçons de philosophie*, I.³ *Psychologie* p. 367sqq), za którym na tem miejscu w wielkiej części idziemy.

²⁾ Rabier. I. c.

tożsamości i niesprzeczności, nie jest w tym przypadku bezpośrednią racją siły i konieczności samej konkluzji, to tylko ostateczny fundament wszelkiej dedukcji.

Nieco inaczej rzecz się ma z dowodzeniem indukcyjnym, które na podstawie niewielu zazwyczaj faktów szczegółowych dochodzi w wyniku do praw ogólnych i prawd koniecznych. Mamy zaś na myśli indukcję właściwą, a więc niepełną. Otóż zasada racji jest dla indukcji nie tylko ostatecznym fundamentem w taki sposób, co zasada tożsamości i niesprzeczności, ale nadto jest bezpośrednim źródłem, z którego indukcya czerpie siłę i przekonywającą moc swoją, jest racją, na której prawda i pewność indukcji formalnie się opiera. Bez tej podwaliny nie możnaby nigdy ani z największej ilości faktów szczegółowych wysnuć sądu lub prawa iście ogólnego i powszechnego, bez tej podstawowej ostoji żadna indukcya nie mogłaby stanowić wystarczającego prawdziwie dowodu. I zdaje się nam, że na tym punkcie co do rzeczy samej nie ma dwu zdań między myślicielami najbardziej nawet sobie przeciwnych sekt filozoficznych. I neoscholastycy i neokantyści, nawet pozytywiści i asocjacyoniści w dziwnie harmonijnej występują tu zgodzie. Inna rzecz, że pozytywiści i asocjacyoniści wpadają zazwyczaj na tem miejscu w błędne kółko i popełniają grubą petitionem principii.¹⁾

A nie tylko indukcya wogóle jest ściśle związana z zasadą racji; każde jej zastosowanie szczegółowe, każda z tak zwanych metod indukcyjnych, każde doświadczenie naukowe: czy to w dziedzinie fizyki i chemii, czy w dziedzinie anatomii i morfologii, czy też w dziedzinie biologii i fizjologii, opiera się najwidoczniej na tej zasadzie. Czemże bowiem jest jakiegokolwiek doświadczenie naukowe, jeśli nie postawieniem jakiegoś „dlaczego“ samej przyrodzie? Czem najrozmaitsze metody doświadczalne i naukowe, jeśli nie zmuszeniem samej przyrody do odpowiedzi „dlatego że“ na postawione pytanie „dlaczego“? Ważność zatem, ostateczna i naj-

¹⁾ cfr. J. Lachelier. Du fondement de l'induction. 3me éd. Paris, Alcan 1898. — T. Pesch, Institutiones logicales, I. n. 369. — Sigwart. Logik, II². § 93. — J. S. Mill. Système de logique. Trad. par L. Peisse. I. l. 3. c. 3sq. — Taine. De l'intelligence, II⁸. p. 312., 461. — Rabier. Psychologie, I. c., Logique, c. 9, § 3. — A. Bain. Logika. Warszawa 1878. — W. Schuppe. Grundriss der Erkenntnistheorie u. Logik, Berlin 1894.

właściwsza legitymacya każdego doświadczenia, każdej metody badania naukowego, zawisła rdzennie od zasady racyi. Bez tej sprężyny zasadniczej ani na krok w nauce ruszyć się nie można, bez tej podstawowej i powszechnej zasady każdy sąd syntetyczny a ogólny jest sądem nieuzasadnionym, więc logicznie nierozumnym a psychologicznie niemożliwym.

To też nauki doświadczalne nawet w ostatecznych wynikach swoich nie mogą się jeszcze obejść bez silnego oparcia na zasadzie racyi. Są to bowiem najczęściej sądy syntetyczne, a jednak jednocześnie stosunki i prawa ogólne i powszechne.

A zatem „bez zasady racyi lub jej pochodnych nauka doświadczalna nie jest w stanie ani postawić swych pytań, ani dostarczyć właściwych sobie dowodów, ani wyciągnąć swoich konkluzji.“¹⁾

Rozumie się zaś samo przez się, że wszystko, co się odnosi do nauki wogóle, da się zastosować i do filozofii, czyli że zasada racyi jest i dla filozofii w ścisłym tego słowa znaczeniu prawem fundamentalnym. A podstawowość ta prawa racyi objawia się nawet w filozofii o tyle rdzennie i wybitnie, o ile królowa i pani wszech nauk przewyższa nauki specjalne i góruje nad nimi. Prócz tego filozofia z natury swej jest ze wszystkich nauk najwięcej refleksyjną i krytyczną, więc i dlatego zasada racyi występować w niej będzie na każdym kroku dosadnie i widocznie. Wszak jeśli która nauka, to filozofia nie chce, nie powinna, nie może niczego przyjąć bez racyi! — To też praktycznie wszelka filozofia, każdy jej odłam i każda jej sekta, przyjmuje zasadę racyi za niewzruszony punkt oparcia swego, i na nim dopiero stanawszy niezachwianie, śmiałym i pewnym wzrokiem obejmuje swe dalekonośne widnokreśli. I chociażbyśmy nawet wzięli na uwagę owe szkoły, naprawdę pseudofilozoficzne, które z filozofią właściwą nie spólnego nie mają, bo są zaprzeczeniem i całkowitą zagładą wszelkiej myśli filozoficznej, jeszcze i tam znaleźlibyśmy zasadę racyi w gruncie rzeczy nietkniętą i nienaruszoną. Któryż sceptyk bowiem, nawet powszechny i rzeczywisty, jeśli możliwy jest taki, potrafiłby seryo powiedzieć sobie lub komu innemu, że wątpi bez racyi? Który krytycyista sceptyczny potrafi zabrać się do swej termitowej roboty bez zasady „dlaczego“?

1) Rabier. Psychologie. p. 368.

Niewątpliwa właśnie pewność zasady „dlaczego“ jest po części i źródłem i uzasadnieniem i sceptycyzmu wszelkiego i wyłączonego krytycyzmu skrajnego. Sceptyk powątpiewa o wszystkim, krytycyista podkopuje i nadwiera wszystko dlatego tylko, że nie chce, że nie może praktycznie zastósować wątpienia czy nadwężenia swego do zasady racyi; innemi słowy samo wątpienie o wszystkim, kwestyonowanie wszystkiego jest możliwe tylko na zasadzie racyi, jest tej zasady najlepszem stwierdzeniem.

A więc zasada „dlaczego“ jest nie tylko dźwignią, sprężyną i podwaliną filozofii wogóle, ale nawet jest dźwignią, sprężyną i założeniem koniecznem wszelkiej skepsis i krytycyzmu każdego.

Tak się przedstawia fundamentalność naszej zasady, na chłopski rozum pojętej, w praktycznem życiu: i codziennem i naukowem i filozoficznem. — Żaden człowiek, żaden uczony, żaden filozof praktyczny tej zasady nie zaprzecza, owszem na każdym kroku stwierdza ją i suponuje. Tem zaś samem psychologiczna powszechność naszej zasady czyli praktyczne uznanie i przyjęcie jej za podstawowe założenie przez wszystkich ludzi nie ulega najmniejszej wątpliwości. Niewątpliwą również rzeczą jest, że podług tego praktycznego i powszechnego uznania, zasada racyi ma znaczenie nie czysto podmiotowe, ale przedmiotowe, ontologiczne; że jest podobnie, jak zasada tożsamości i niesprzeczności, zasadą bytu, a tem samem nie jest zacieśniona do pewnej tylko kategorii zjawisk, ale odnosi się do całego zakresu wszechbytu, że jest zatem zasadą logicznie powszechną. A tego powszechnego i koniecznego przekonania i sceptyk żaden zaprzeczyć nie zdoła, zaprzeczyć naprawdę nawet nie próbuje.

Cóż wobec tego faktu niewątpliwego ma począć filozof? I najgłębszy i najoderwańszy myśliciel jest człowiekiem; i filozof nie może zedrzyć ze siebie skóry ludzkiej, nie może przede-wszystkiem zabić w sobie natury ludzkiej; — musi zatem, chcąc nie chcąc, przynajmniej jak długo pozostaje prawdziwym człowiekiem, podzielać przekonanie o zasadzie „dlaczego“ z innymi ludźmi, musi rozpocząć badanie swe od jakiegoś „dlaczego“, musi zasadę racyi przyjąć za nieodzowną podwalinę swoją i na niej praktycznie oprzeć się musi. Owszem, jakeśmy to już widzieli, mus ten i konieczność są u filozofa potężniejsze i natarczywsze, niż u innych ludzi. Tem samem atoli, że filozof zasadę racyi przyjąć musi, nie może jej samej przyjąć bez racyi. Zasada

racyi bowiem, orzekając, że wszystko ma racye, domaga się ściśle od każdego umysłu a od filozofa w pierwszym rzędzie, aby niczego ślepo nie twierdził, niczego nie przyjmował bez racyi.

Chodzi więc teraz o to, ażeby filozof nie przyjął zasady racyi bez racyi, ażeby z racją uznał ją za konieczny fundament filozofowania samego.

Czy jest więc racya w zasadzie „dlaczego“, racya dostateczna, ażeby tę zasadę można i teoretycznie przyjąć i uznać za ogólne, powszechne, konieczne i podstawowe założenie poznania i badania wszelkiego?

W tym celu zobaczmy najpierw, jak się na tę kwestję doniosłości niemałej zapatrują najwybitniejsi myśliciele.

Weale dobry, treściwy pogląd na historyczny rozwój zasady racyi podał świeżo amerykański filozof, Wilbur Urban¹⁾, niedawno zaś Edmund Koenig przedstawił w dwu sporych tomach rozwój kwestyi przyczynowości od Kartezjusza aż do naszych czasów²⁾, przychem raz po raz musiał potrącić i o zasadę racyi. Korzystając z tego, pominiemy zupełnie mniej potrzebne szczegóły historyczne, a tylko na najważniejsze punkta zwrócimy uwagę.

Dziwne to a jednak prawdziwe zjawisko w rozwoju myśli filozoficznej, że zasada racyi ze wszystkich prawd podstawowych najmniej może dotychczas jest wyświecona, a najpóźniej ze wszystkich sformułowana została. Że filozofia od pierwszego zarania swego tj. od pojawienia się na skorupie ziemskiej intelligeneyi ludzkiej zasadę tę praktycznie uznawała, na to bez najmniejszej trudności wszysej się godzą. Faktem jest jednak niemniej pewnym, że z dokładniejszym określeniem tej zasady, z pierwszym jej wyraźnym postawieniem i pierwszą jej formułą spotykamy się dopiero w czasach nowożytnych, u Leibniza. Prawda, że filozofia starożytna i średniowieczna zajmowała się często szczegółową analizą pokrewnego prawa przyczynowości, że nieraz przez to prawo rozumiała tę samą rzecz, co my dzisiaj przez zasadę ra-

¹⁾ The History of the Principle of Sufficient Reason: Its Metaphysical and Logical Formulations. Princeton, N. J. 1898.

²⁾ Die Entwicklung des Causalproblems. I. Von Cartesius bis Kant. Leipzig 1888; II. In der Philosophie seit Kant. Leipzig 1890.

cyi; prawda, że już Platon zaznaczał wyraźnie¹⁾, jako niemożliwa jest rzecz, żeby cokolwiek stało się bez racyi, a w nauce o ideach swoich przyjmował ogólną zrozumiałość bytu; prawda również, że u Arystotelesa znajdujemy nawet wyróżnienie trojakię racyi: istnienia, stawania, poznania, w tych samych niemal słowach, co później u Leibniza²⁾; — jednak właściwego wyróżnienia samej zasady racyi, jako prawa ogólniejszego i powszechniejszego od prawa przyczynowości przed Leibnizem naprawdę nie spotykamy.

Dopiero twórca Monadologii i Teodycei stawia po raz pierwszy wyraźnie obok zasady tożsamości t. zw. principium rationis sufficientis jako drugą walną i podstawową zasadę. „Nasze rozumowania opierają się na dwu wielkich zasadach, na zasadzie niesprzeczności, na moey której uważamy każdy sąd sprzeczny w sobie za fałszywy, a sąd fałszywemu przeciwny lub z nim sprzeczny za prawdziwy, i na zasadzie racyi dostatecznej, na moey której utrzymujemy, że żaden fakt nie może być prawdziwy ani rzeczywisty, żaden sąd logicznie prawdziwy bez racyi dostatecznej, dla której tak jest a nie inaczej, jakkolwiek racye te najczęściej mogą nam być nieznanne“³⁾ — Godne uwagi na pierwszym miejscu u Leibniza jest to, że ile razy omawia lub wspomina swoje prawo, nazywa je zawsze i stale, chociaż różnemi słowy, zasadą racyi *dostatecznej*. Pochodzi to stąd, że Leibniz bardzo często nie uznaje prawa racyi za zasadę poznania w dziedzinie prawd analitycznych i koniecznych, ale zacieśnia je nie-

¹⁾ πᾶν τὸ γιγνόμενον ὑπ' αἰτίου τινὸς ἐξ ἀνάγκης γίνεσθαι. παντί γὰρ ἀδύνατον χωρὶς αἰτίου γένεσιν οὐκ εἶναι. Tim. p. 28 A.

²⁾ πασῶν μὲν οὖν κοινὸν τῶν ἀρχῶν τὸ πρῶτον εἶναι ὅθεν ἢ ἔστιν ἢ γίνεται ἢ γιγνώσκειται. Met. V. 1. — Por. Leibniza określenie zasady racyi w piątym liście do Clarkea; Ce principe est celui du besoin d'une raison suffisante, pour qu'une chose existe, qu'un événement arrive, qu'une vérité ait lieu.

³⁾ Nos raisonnemens sont fondés sur deux grands principes, celui de la contradiction, en vertu duquel nous jugeons faux ce qui en enveloppe, et vrai ce qui est opposé ou contradictoire au faux, et celui de la raison suffisante, en vertu duquel nous considérons qu'aucun fait ne saurait se trouver vrai ou existant, aucune énonciation véritable, sans qu'il y ait une raison suffisante, pourquoi il en soit ainsi et non pas autrement, quoique ces raisons le plus souvent ne puissent point nous être connues. Monadol. 31, 32.

potrzebnie do prawd czysto empirycznych, więc nie bezwzględnie koniecznych. Oczywiście jednak rzecz jest, że zasada racji odnosi się równie dobrze i do każdej prawdy rozumowej, koniecznej, „wiecznej“. Dlatego wolimy prawo to krótko nazywać zasadą racji bez przydawki. I sam Leibniz zresztą wyraża nieraz to prawo zupełnie ogólnie, tak iż możnaby je odnieść do całej dziedziny poznania naszego, a nie tylko do części jego zakresu. Nie trzeba nadto zapominać, że Leibniz wszędzie pojmuje swe pryncypium i jako ogólne prawo metafizyczne i jako zasadę logiczną, jak to najwyraźniej widać i z przytoczonego ustępu i z innych liczących miejsce filozoficznych pism jego.

Pewne wahanie się i brak ścisłej precyzji w określeniu natury i doniosłości naszej zasady u Leibniza, nie wyszły jej na korzyść w dalszym rozwoju myśli filozoficznej. Jakkolwiek bowiem większość myślicieli późniejszych zajmuje się coraz częściej i coraz goręcej analizą tej zasady, to jednak ona miasto coraz więcej przez to zyskiwać, traci raczej na przejrzystości i jasności. Jedni filozofowie biorą tylko metafizyczną jej stronę na uwagę, inni wyłącznie logiczną; pierwsi widzą w niej prawo rdzennie ontologiczne, które z zasadami logicznymi nie ma nie wspólnego, drudzy uważają ją za podstawową zasadę logiczną, której mieszać nie można z prawami bytu.¹⁾ Jeśli nadto do jednego i drugiego sposobu zapatrywania dodamy wszystkie spóczesne formalizmy, subiektywizmy, apryoryzmy — dziwnem nam nie będzie, dlaczego każdy niemal filozof odmiennie od innych pojmuje zasadę racji, dlaczego nie bardzo łatwą jest rzeczą zrozumieć dokładnie zdanie któregośkolwiek filozofa w tej mierze. Wystarczy zatem dla nas kilka przytoczyć przykładów.

Kant formułuje zasadę racji w całkiem oryginalny sposób. Oto jego słowa. „Najwyższe pryncypium wszystkich syntetycznych sądów jest: na każdy przedmiot wpływają konieczne warunki syntetycznej jedności, ogarniającej różnorodność intuicji zmysłowej w możliwym doświadczeniu“.²⁾ Ogólna ta zasada rozpada się według kantowskiej tablicy kategoryalnej na następujące działy:³⁾

¹⁾ cfr. W. Urban l. c.

²⁾ Das oberste Principium aller synthetischen Urteile ist also: ein jeder Gegenstand steht unter den notwendigen Bedingungen der synthetischen Einheit des Mannigfaltigen der Anschauung in einer möglichen Erfahrung. Kritik d. r. V. 2te Aufl. p. 197.

³⁾ Ib. p. 200.

1. Aksjomaty poglądowości (intuicji zmysłowej),¹⁾
2. Antycypacje spostrzeżenia,²⁾
3. Analogie doświadczenia,³⁾
4. Postulaty empirycznego myślenia.⁴⁾

Schopenhauer w swoim osobnem dziele: „O ezworakim pierwiastku zasady racji dostatecznej“ zajmuje się więcej wieloraką aplikacją tego prawa niż prawem samem, dlatego rozróżnia ezworakiego rodzaju racje i stosownie do tego wyciąga z ogólnej zasady racji sposobem niejako algebraicznym cztery różne pierwiastki: principium essendi, principium fiendi, principium agendi i principium cognoscendi; samo zaś ogólne prawo racji uważa za metalogiczne, przed logiką i poza logiką w zupełności stojące.

Sigwart natomiast wyróżnia prócz racji ontologicznej, którą miesza z pojęciem przyczyny sprawczej, rację psychologiczną

1) Ich zasadą podług Kanta jest: Alle Anschauungen sind extensive Grössen. Ib. p. 202.

2) Das Princip derselben ist: In allen Erscheinungen hat das Reale, was ein Gegenstand der Empfindung ist, intensive Grösse, d. i. einen Grad. Ib. p. 207.

3) Das Princip derselben ist: Erfahrung ist nur durch die Vorstellung einer notwendigen Verknüpfung der Wahrnehmungen möglich. Ib. p. 218.

Rozróżnia Kant nadto trzy analogie:

1a. Grundsatz der Beharrlichkeit der Substanz: Bei allem Wechsel der Erscheinungen beharret die Substanz, und das Quantum derselben wird in der Natur weder vermehrt noch vermindert. p. 224.

2a. Grundsatz der Zeitfolge nach dem Gesetze der Kausalität: Alle Veränderungen geschehen nach dem Gesetze der Verknüpfung der Ursache und Wirkung. p. 232.

3a. Grundsatz des Zugleichseins, nach dem Gesetze der Wechselwirkung oder Gemeinschaft: Alle Substanzen, sofern sie im Raume als zugleich wahrgenommen werden können, sind in durchgängiger Wechselwirkung. p. 256.

4) 1. Was mit den formalen Bedingungen der Erfahrung (der Anschauung und den Begriffen nach) übereinkommt, ist *möglich*.

2. Was mit den materialen Bedingungen der Erfahrung (der Empfindung) zusammenhängt, ist *wirklich*.

3. Dessen Zusammenhang mit dem Wirklichen nach allgemeinen Bedingungen der Erfahrung bestimmt ist, ist (existirt) notwendig. p. 265 sq.

czyli rację pewności i rację logiczną czyli rację prawdy. Stosownie do tego mielibyśmy podług niego: prawo racji ontologicznej, równoznaczne z prawem przyczynowości, które atoli nie posiada dostatecznej oczywistości ani bezwzględnej pewności, a może być postawione co najwyżej jako konieczny, aprioryczny postulat myślenia¹⁾; prawo psychologiczne, że nie można wydać sądu bez racji psychologicznej jego pewności podmiotowej; wreszcie prawo logiczne, że nie ma sądu prawdziwego bez racji logicznej. Poza tem wszystkim ważne jest o racji logicznej prawo: z racją dany jest następnik racji, ze zniesieniem następnika znosi się racja jego. I tylko to ostatnie prawo zasługuje podług Sigwarta na to, aby je postawić jako fundamentalną formę myśli naszych obok prawa sprzeczności.²⁾

I w ostatnich jeszcze latach ta sama panuje różnorodność poglądów na zasadę racji między filozofami. Najlepiej to maluje zestawienie dwu wybitnych myślicieli niemieckich z najświetniejszej epoki. Głośny pruski i prusofilski filozof, Hartmann, utrzymuje kategorycznie, że zasada racji w dziedzinie logicznej albo jest fałszywa, albo jest tylko tautologicznem wyprowadzeniem z zasady niesprzeczności, przeniesiona zaś w dziedzinę przedmiotową nie tylko nie jest, ale nawet być nie może zasadą w znaczeniu logicznem.³⁾ — Przeciwnie znany i poważany powszechnie psy-

¹⁾ Logik. II.² § 73. zwłaszcza str. 171.

²⁾ Logik. I.² § 32. — Sofern jedes Urtheil die Gewissheit seiner Gültigkeit voraussetzt, kann der Satz aufgestellt werden, *es werde kein Urtheil ausgesprochen ohne einen psychologischen Grund seiner Gewissheit*; und sofern es nur berechtigt ist, wenn es logisch nothwendig ist, *behauptet jedes Urtheil einen logischen Grund zu haben*, der es für jeden Denkenden nothwendig macht. . . .

Das *Wesen der Nothwendigkeit im Denken* spricht der Satz aus, dass *mit dem Grunde die Folge nothwendig gesetzt, mit der Folge der Grund aufgehoben sei*. Dieser Satz vom Grund und der Folge entspricht dem Satze des Widerspruchs als ein fundamentales Functionsgesetz unseres Denkens. S. 245 sq.

³⁾ Der Satz des Grundes rein innerhalb der subjectividealen Sphäre ist also entweder falsch oder eine tautologische Ableitung aus dem Satz vom Widerspruch.

Der Satz vom Grunde bezogen auf die objectivrealen Sphäre, ist erst recht kein Grundsatz der logischen Determination in der subjectividealen Sphäre. Es ist unsere Geistesorganisation, die uns treibt, überall nach einer Ursache zu forschen, unter der Voraussetzung, dass schon eine da sein wird; das Postulieren einer Ursache ist nichts als eine Äusserung unserer Kategorialfunction. Kategorienlehre. 1896. p. 311.

cholog i logik, Wundt, przyjmuje jako rzecz przez się zrozumiałą, że zasada racji jest podstawowem prawem wzajemnej zależności naszych aktów myślnych, pojęć, sądów i wniosków¹⁾, że jest ona zatem prawem myślenia i poznania²⁾, że ma znamienny charakter prawa logicznego w taki sam sposób, jak zasada tożsamości.³⁾

Wspomnieć wreszcie nie zawadzi, że i dzisiaj jeszcze wielu filozofów miesza częściowo i zlewa zasadę racji z ogólnem prawem przyczynowości. Tak np. niecodzienny również logik niemiecki, Schuppe, mówi stale o dwu zasadach myślenia: o zasadzie tożsamości i zasadzie przyczynowości⁴⁾, zaś warszawski filozof, Struve, uważa zasadę racji tylko za logiczną formę prawa przyczynowości.⁵⁾

Dosyć już atoli mącenia i wikłania w kwestyi o naturze naszej zasady; powiedzmy teraz krótko, jak się nam samym rzecz ta przedstawia.

Przez rację wogóle rozumiemy wszystko, co może być odpowiedzią na jakiegokolwiek „dlaczego“. O każdej rzeczy możemy stawiać najróżnorodniejsze „dlaczego“, w szczególności zaś można o każdym bycie postawić trzy ogólne „dlaczego“, a mianowicie:

- a. dlaczego byt istnieje,
- b. dlaczego byt jest takim a nie innym,
- c. dlaczego byt tak a nie inaczej pojmujemy, dlaczego taki a nie inny sąd o nim wydajemy.

Pod te trzy „dlaczego“ wszystkie inne z łatwością podciągnąć się dadzą, dlatego można odpowiednio wyróżnić trzy ogólne racje bytu:

- a. rację istnienia bytu,
- b. rację istoty bytu,
- c. rację logiczną bytu.

Dwie pierwsze racje stanowią to, co możnaby nazwać racją ontologiczną bytu. Oczywiście rzecz, że racja ontologiczna

¹⁾ Logik. I². 1893. p. 573; System der Philosophie. 2te Aufl. 1897. p. 83.

²⁾ System der Philosophie. p. 84.

³⁾ Logik. I. p. 571.

⁴⁾ Grundriss der Erkenntnistheorie und Logik. Berlin 1894.

⁵⁾ Wstęp krytyczny do filozofii. Warszawa 1896. str. 102.

nie jest to samo, co przyczyna sprawcza bytu: racya bowiem nie potrzebuje naprawdę różnić się rzeczowo od tego, czego jest racya, natomiast przyczyna sprawcza we właściwem tego słowa znaczeniu nie może być identyczną ze skutkiem swoim.

Zasada racyi zatem: nie jest bez racyi, lub wszelki byt ma rację, orzeka, że wszelki byt ma rację istnienia swego, ma rację istoty swej, ma rację logiczną swego poznania przez jakąkolwiek inteligencję.

Tak pojęta i postawiona zasada racyi ma, rzecz prosta, już z natury swojej dwie strony. Można ją uważać ze względu na sam byt a w oderwaniu od poznania aktualnego, i w takim razie jest pierwszorzędnie zasadą ontologiczną; można jednocześnie i powinno się brać ją na uwagę ze względu na poznanie bytu, a w tym przypadku mieć będziemy zasadę przedmiotowo-logiczną.

Wzięta zasada nasza w znaczeniu logicznem suponuje koniecznie prawo racyi ontologiczne, opiera się bezpośrednio na niem, a bez niego nie miałyby sensu żadnego, byłyby tylko nieznośnie cierpką ironią i ciągle zwodniczą illuzją rozumu, niedorzecznością widoczną. Jeśli bowiem byt nie miałby racyi istnienia swego, natury swojej, własności swoich, zmian i stosunków swoich: to jakim sposobem można by jeszcze mówić o poznaniu racjonalnem czyli zapomocą racyi, i że byt istnieje lub jest możliwy, i że taką ma naturę a takie własności, i że takim zmianom i stosunkom podlega? Nawzajem zasada racyi, wzięta tylko w znaczeniu ontologicznem, odnosi się wprawdzie do bytu przedmiotowego, jednakowoż nie do bytu uważanego, jak jest wyłącznie sam w sobie, jeno do bytu, o ile jest zrozumiały, racjonalny w sobie, czyli odnosi się do bytu w stosunku do poznawalności jego, poznania przynajmniej możliwego. Dlatego zdaje się nam, że można słusznie i śmiało utrzymywać, jako zasada racyi logiczna i ontologiczna stanowią w gruncie rzeczy jedną tylko walną zasadę.

Jest to więc zasada bytu wogóle, w jego stosunku do poznania aktualnego lub możliwego.

To nam tłumaczy najpierw ścisłą i rdzenną zasadniczość prawa racyi dla poznania wogóle. Poznanie z natury swojej nie tylko jest przedmiotowe tj. suponuje bezwarunkowo jakiś przedmiot poznania, ale nawet sama możliwość poznania domaga się

koniecznie i bezwzględnie, aby ten przedmiot był poznawalny, racjonalny, zrozumiały. Bez tej zrozumiałości i racjonalności przedmiotu, poznanie znalazłoby się od razu w łonie jakiejś próżni strasznie bezdennej i bezmyślnej szalenie, straciłoby najważniejszą swoją podwalinę przedmiotową, grunt swój i cel właściwy, bo przedmiot sam. Otóż zasada racji, orzekając, że wszelki byt ma rację, stwierdza innemi słowy, że wszelki byt jest zrozumiały, racjonalny. To też nie bez podstawy mawiali Scholastycy, że *ens et intelligibile convertuntur*, a francuski myśliciel, Fouillée, wraz z innymi filozofami zupełnie słusznie nazywają zasadę racji prawem racjonalności lub zrozumiałości bytu (*principe d'intelligibilité universelle ou d'universelle rationalité*). Wyrażając zaś przedmiotową racjonalność bytu, tem samem zasada racji stanowi, zabezpiecza i w niezachwianej pewności utrzymuje najistotniejszy ontologiczny fundament poznania wogóle a wszelkiego badania naukowego i filozoficznego w szczególności.

Już to mogłoby posłużyć filozofowi za jakąś rację, by ze świadomością namysłową przyjąć zasadę racji. Nie dosyć na tem. Zasada racji, nie wyłącznie ontologicznie wzięta, jest nadto fundamentem logicznym każdego sądu, przynajmniej pewnego. Żaden filozof, żaden uczony, żaden człowiek nawet nie wyda sądu niewątpliwego bez racji. Wszelki sąd tego rodzaju, w jakimkolwiek on powstanie umyśle, będzie miał rację i to rację świadomą, poznaną. W niektórych sądach będzie to oczywistość, bezpośrednia intuicya przedmiotu, w innych jakiś krótszy lub dłuższy dowód — zawsze będzie świadoma racya. Jeżeli zatem niemożliwy jest sąd pewny bez racji i to poznanej racji — to niemożliwy jest sąd, przynajmniej pewny, bez zasady racji i to w tym samym sądzie mniej lub więcej wyraźnie stwierdzonej. Tem zaś samem zasada racji jest nie tylko ontologicznym fundamentem sądu pewnego, ale i logicznym.

Tak samo zresztą możnaby pokazać, że wszelki akt poznawczy właściwy, więc sąd wszelki, a nie tylko niewątpliwie pewny, opiera się na zasadzie racji i jako prawdziwej swej podwalinie ontologicznej i jako bezpośrednim fundamentie logicznym. W każdym bowiem sądzie, nawet słabo prawdopodobnym tylko, umysł nasz wyraża jakąś niezachwianość poznania swego, przynajmniej jako częściowego lub jako prawdopodobnego; a tem samem stwierdza samą ogólną zasadę racji niewątpliwie, z pra-

wpodobieństwem zaś lub wątpliwie zaznacza tylko, że racya poznana jest w istocie prawdziwą racją rzeczy, o którą chodzi w danym przypadku. I nawet ten, coby o zasadzie racyi na serio chciał wątpić lub pewności jej zaprzeczyć, musiałby to uczynić na podstawie zasady racyi, w przekonaniu, że ma i widzi po temu rację, musiałby więc i wtenczas jeszcze stwierdzić konieczność, powszechność, fundamentalność zasady racyi. — Skoro zaś każdy sąd opiera się na zasadzie racyi jako na swej właściwej podwalinie, to nie tylko sądy zaznaczające różnice i związki wzajemne między przedmiotami, ale i sądy mniej lub więcej tożsamościowe. W taki sposób i w tem znaczeniu sama nawet zasada tożsamości i niesprzeczności stoi i opiera się na zasadzie racyi

Fundamentalność ontologiczna i logiczna to wiele, to bardzo wiele — niekoniecznie dosyć dla filozofa. Filozof mimo to wszystko może zawsze, a nawet powinien postawić pytanie i to na podstawie samej zasady racyi: jaka jest właściwa i najbliższa racya logiczna samej zasady racyi?

Nasamprzód nie może być racją tej zasady żaden dowód we właściwem tego wyrazu rozumieniu. Bo jak po wszyskiem, cośmy dotąd powiedzieli, najzupełniej widoczną jest rzeczą, bez wyraźnej lub przynajmniej zasłoniętej *petitio principii* dowieść tego prawa nie można. Nie można nawet z Taine'em¹⁾ i Rabierem²⁾ chwycić się tego sposobu uzasadnienia, jakobyśmy prawo to przyjmowali na podstawie niewielu konkretnych faktów przez jakąś podświadomą suggestję, a następnie dopiero sprawdzali je w coraz liczniejszych zjawiskach i doświadczeniach w sposób naukowy. I w tem bowiem uzasadnieniu prawa racyi nie tylko nie omijamy naprawdę błędnego koła, które bardzo wyraźnie wpada w oczy u większej części empirystów³⁾, ale nadto nadwężamy bardzo silnie powszechną i niezachwianą pewność samej zasady. Jak sam Rabier⁴⁾ przyznaje, pewności absolutnej po tem uzasadnieniu mieć nie możemy, tem zaś samem jakaś przynajmniej możliwość wątpienia ma i grunt odpowiedni przygotowany i wrota dostatecznie otwarte.

1) De l'intelligence. II. 1. 4. c. 3. § 3.

2) Psychologie, chap. 30.

3) Por. np. logikę Milla 1. c.

4) 1. c. p. 404.

Nie tylko dowieść, ale nawet podciągnąć zasady racyi pod inną, sprowadzić jej do innych w żaden sposób nie można. By wprowadzić okres ewolucyjny w dziejach filozofii, kiedy usilnie starano się o sprowadzenie zasady „dlaczego“ do zasady tożsamości; wszystkie atoli usiłowania speliły ostatecznie na niczem. Leibnycyanin Wolff¹⁾, Baumgarten i inni, za nimi zaś niektórzy późniejsi scholastyce zwykli byli rzecz tę przedstawiać w następujący sposób: Gdyby cokolwiek było bez racyi, natenczas nicosi czyli niebył byłby racją czegoś czyli bytu, co jest oczywistą sprzecznością. Prawda to jest, jednocześnie jednak i to prawda, że zanadto wyraźne jest tu błędne kółko logiczne.²⁾

Racją zasady racyi nie może być również apryoryzm jakiś w rozumieniu kantystów i natywistów, tj. jakiś mus rozumu wrodzony i konieczny, a dla samego rozumu ślepy i nieuzasadniony. Przyjąć, że zasada racyi jest tego rodzaju formą umysłu apryoryczną, takim postulatem koniecznym, znaczyłoby stwierdzić w zasadzie ogólnej racjonalności i zrozumiałości rdzenną nieracjonalność i nie zrozumiałość, a więc zadać rozumowi samemu rozpaczliwy cios śmiertelny i pogrzyżć go w bezdenną otchłań skepsis całkowitej. Nie czarna pomroka i ponura ślepoty, ale światło i jasność to życie, to konieczność, to racja odpowiednia dla ludzkiej inteligencji i dla rozumu każdego.

Racją zatem w naszym przypadku mogłaby być tylko bezpośrednia oczywistość. Czy zasada racyi jest istotnie wprost oczywista?

¹⁾ Ontologia. §. 70.

²⁾ T. Pesch w swoich *Institutiones logicales* wykazuje wprowadzić, że nie można dowodnie zasady racyi wyprowadzić z zasady niesprzeczności (n. 1248), utrzymuje jednak, że do pewnego stopnia można redukcję pierwszej do ostatniej skutecznie. „*Praeterea principium hoc (rationis) ad principium contradictionis aliqua ratione reducitur. Id enim, quod sine ratione esset, esset simul et non esset; „esset“ ex hypotesi, et simul „non esset“, quatenus enim aliquid sine ratione est, simpliciter ex nihilo est, nihiloque aequiparatur; ergo non est.*“ (n. 1246. 3^o.) — Naszem zdaniem i ta redukcja nie jest bez zarzutu, a nadto nie jest wcale potrzebna. Prawda, że zasada racyi opiera się na zasadzie niesprzeczności, jednak i to prawda, że nawzajem zasada niesprzeczności pod innym względem opiera się na zasadzie racyi. Dwie te zasady wyrażają dwa różne ogólne i powszechne prawa, są w swoim porządku niewątpliwie pierwsze, zawsze jedna drugą wzajemnie suponuje, żadna jednak z nich do pozostałej prawdziwie i całkowicie sprowadzić się nie da.

Jest z wszelką pewnością oczywista de facto. Widać to do skonale z tego, cośmy obszerniej na początku tego rozdziału rozprawiali. Wynika to również z tego, że przez tyle wieków filozofia opierała się jak najbezpieczniej na tej podwalinie, a o jej niezłomność, wytrzymałość, uzasadnienie nie troszczyła się wcale. Wreszcie świadczy o tem jeszcze i ten fakt, że na pierwszy rzut oka nie łatwą jest rzeczą podać rację zasady racyi. Wziąwszy bowiem całą rzecz konkretnie pod uwagę i wszystko zważywszy, dojdziemy do przekonania, że zjawisko to można wytłumaczyć tem tylko, iż owa racya musi być bardzo prosta i bardzo bliska, przez się bardzo jasna i z zasadniczymi elementami poznania ściśle sprzężona.

Czy jest oczywista de iure? Jest niezawodnie. Inaczej powszechna jej oczywistość faktyczna i praktyczna byłaby niedorzecznością. I chociażbyśmy nawet nie umieli jasno tego pokazać, jeszczeby naprawdę i cień podejrzenia nie mógł paść na oczywistość naszej zasady. Jest to przecieź wogóle znamienna i naturalna cecha najprostszych elementów i właściwości naszego poznania, że ich określić żadną miarą nie można, chociaż ma się o nich najdokładniejsze i najjaśniejsze pojęcie. Zresztą z oczywistością naszej zasady rzecz ma się podobnie, jak z oczywistością zasady niesprzeczności i oczywistości. Trudno ją wykazać, nietrudno przekonać się o niej naocznie. Każdy bowiem może ją widzieć i łatwo bardzo i bardzo jasno, jeśli tylko nie będzie sięgał okiem rozumu za nadto daleko lub za nadto głęboko, jeśli krom tego, zanim przystąpi do patrzenia, złoży wszelkie przesady i zabobony filozoficznych sekt subiektywnych. — Weźmy np. na uwagę najprostszy i najoczywistszy sąd: byt jest bytem. Wydajemy ten sąd bez wahania, dlatego że widzimy doskonale, iż istota bytu jest racją jego tożsamości z sobą. A gdybyśmy tego z oczywistością nie widzieli, nigdybyśmy nie mogli postawić koniecznej i powszechnej zasady tożsamości. I w tem tkwi właściwa oczywistość zasady racyi. Umysł nasz, chwytając intuicyjnie sam byt jako taki, widzi jednocześnie bezpośrednio jego istotną zrozumiałość, racjonalność; na podstawie zaś tej intuicyi bezpośrednio wydaje sąd oczywisty: byt jako taki jest racjonalny, czyli¹ wszelki byt ma rację.¹

¹) Cfr. J. Gardair. Les principes de la raison pure. Annales de phil. chrét. T. 24.

Z kwestyą oczywistości omawianej prawdy wielu autorów wiąże ściśle inne pytanie, czy prawda ta jest sądem analitycznym, czy syntetycznym, czy też syntetycznym a priori. Kwestya sama w sobie zwłaszcza od czasów Kanta niewątpliwie bardzo ważna, dla naszej atoli rzeczy jest naprawdę dosyć podrzędna, nawet obojętna. Jakimkolwiek bowiem sądem byłaby zasada racyi, to na mocy tych właściwości, któreśmy w niej widzieli, na podstawie tej doniosłości, jaką jej każdy przyznać musi, będzie ona należała do prawd pierwotnych i fundamentalnych. Wystarczy zatem krótko i wężłowo załatwić się z tą kwestyą. Nie pomijamy jej całkowicie dlatego jedynie, żeby nam nie zrobiono zarzutu, jakobyśmy tylko na łatwiejsze i przystępniejsze szczegóły zwracali uwagę, na kwestye trudniejsze i zawilsze z umysłu zamykali oczy.

Jakim więc sądem jest zasada racyi, analitycznym czy też syntetycznym? Zależy to w pierwszym rzędzie od tego, co kto rozumie przez sąd analityczny i syntetyczny.

Ścisła definicya sądu jest niemożliwa, bo sąd jako taki należy niezaprzeczenie do najbardziej zasadniczych pierwiastków naszego życia psychicznego. Dlatego najlepszem jeszcze określeniem sądu jest to, które ma najmniej pretensyi do określenia właściwego: akt psychiczny, w którym coś o czemś orzekamy, a którego zwyczajnym wyrazem zewnętrznym jest zdanie.¹⁾ Ten akt psychiczny to rzecz ze wszystkich może najlepiej znana każdemu człowiekowi. Zastanawiając się nad naturą wewnętrzną tego aktu, łatwo zauważymy, że jest on z jednej strony aktem syntetycznym, co większość określeń sądu na pierwszy plan wysuwa, z drugiej zaś zawiera jednocześnie pewną analizę w sobie, tak dalece, że Wundt np. na tej własności opiera swoją definicyę sądu²⁾.

Oczywista rzecz, że kiedy idzie o podział sądów na analityczne i syntetyczne, nie można brać za zasadę tego podziału owej syntezy i analizy, która ostatecznie znajduje się na spodzie każdego sądu, ale trzeba jej szukać gdzieindziej. — Istotę sądu stanowi łącznik. Otóż racya łącznika, czyli racya połączenia podmiotu i orzeczenia albo tkwi w samym sądzie tj. opiera się na

¹⁾ Cfr. Sigwart, Logik, I². p. 27.

²⁾ Logik, I². p. 156.

krótszej lub dłuższej analizie podmiotu i orzeczenia, albo też leży na zewnątrz sądu tj. opiera się na doświadczeniu lub na świadectwie drugich. Sądy pierwszego rodzaju można odpowiednio nazywać analitycznymi, zaś drugiego rodzaju syntetycznymi.

Według tak zrozumianego podziału zasada racji jest prawdziwym sądem analitycznym. Racją bowiem tego sądu właściwą, jakżeśmy to widzieli, nie jest doświadczenie, ale intuicya umysłowa zrozumiałości i racjonalności bytu. Kto ma pojęcie bytu i pojęcie racjonalności, ten bez doświadczenia wyda sąd: byt jako taki jest racjonalny.

Nie wszyscy jednak zgodzą się na takie pojmowanie rzeczy. Weszło bowiem od czasów Kanta w zwyczaj te tylko sądy nazywać analitycznymi, których orzeczenie zawiera się w podmiocie, wszystkie zaś inne syntetycznymi.¹⁾ Według tego rozumienia nie wiele tylko sądy byłyby ściśle analityczne, wszystkie musiałyby być mniej lub więcej tautologiczne, dlatego pod względem naukowym byłyby prawie zupełnie nieprzydatne. Natomiast wszystkie sądy, stwierdzające coś nowego, rozszerzające i pogłębiające naszą wiedzę, wszystkie niemal aksjomaty matematyczne i filozoficzne należałyby do sądów syntetycznych.

Dwojakie Kant rozróżnia sądy syntetyczne. Jedne są szczegółowe, nie wyrażają żadnej ściśle logicznej konieczności, opierają się wyłącznie na doświadczeniu — dlatego Kant nazywa je sądami syntetycznymi a posteriori. Drugie są sądy ogólne i konieczne. Racja ich ogólności i konieczności nie może pochodzić z doświadczenia, bo doświadczenie pozostaje zawsze szczegółowe i konkretne, nie może też opierać się na analizie kantowskiej, bo orzeczenie tych sądów nie zawiera się wprost w podmiocie — racją zatem tych sądów jest jakiś ślepy mus wewnętrzny, czysto subiektywny, czyli apryoryzm kantowski. To są najważniejsze sądy w krytycznej filozofii Kanta — sądy syntetyczne a priori.

Łatwo zrozumieć teraz, dlaczego kantyści muszą konsekwentnie uważać zasadę racji i pewniki pokrewne za sądy syntetyczne a priori.

Nie trudno jednocześnie zrozumieć, dlaczego na to zapatrywanie żadną miarą zgodzić się nie można. — Sąd ślepy i bez

¹⁾ Kritik d. reinen Vernunft, Einleitung, IV.

racyi jest dla naszego rozumu sądem co najmniej nierozumnym; zresztą wszystkie niemal sądy syntetyczne a priori Kanta i kantystów są ściśle analityczne w naszym rozumieniu, mają one swoje racjonalne uzasadnienie, nie w doświadczeniu wprawdzie, ani w tem, że orzeczenie zawarte jest wyraźnie w treści podmiotu, ale w zestawionej analizie podmiotu i orzeczenia.

Zreasumujmy jeszcze pod koniec to, cośmy o zasadzie racyi powiedzieli. Jest to prawda ogólna i powszechna w najściślejszem i najszerszem tych wyrazów znaczeniu, jest to prawdziwa podwalina ontologiczna i logiczna poznania wogóle, badania naukowego i filozoficznego w szczególności, jest to prawda pierwotna do tego stopnia, że znajduje się na spodzie każdego sądu pewnego, że ani ściśle dowieść się nie da, ani dowodu żadnego nie potrzebuje, bo jest prawdą wynikającą z bezpośrednią oczywistością z intuicyi bytu jako takiego, a tem samem jest prawdą bezpośrednio analityczną.

Jest więc najzupełniej wystarczająca racya w zasadzie racyi.

Jeśli kto, to filozof nie powinien niczego przyjmować, niczego stawiać bez racyi; jeśli kto, to filozof musi na samym początku filozofowania swego niezbiecie upewnić się o tem, że ma rzeczywiste, nieklamane prawo do stawiania wszędzie i zawsze pytania „dlaczego“. Jeżeli zatem na samym progu w przedsionku świątyni filozoficznej grubo i głęboko musi być wryte filozoficzne „dlaczego“ — to słuszna, potrzebna, konieczna jest, ażeby filozof na samym wstępie w podwoje świątyni filozoficznej z racyą przyjął i postawił niezachwianą racyi zasadę, zasadę pytania „dlaczego“.

VII.

πάντων γυμμάτων μέτρον ἄνθρωπος.

Protagoras.

Co świątynia delficka nieświadomie do przechodniów mówiła, co Sokrates dobroduszenie lub ironicznie uczniom swoim lubił powtarzać, co św. Augustyn z głęboką refleksją zwykł był na pierwsze miejsce wysuwać¹⁾, to winien uczynić filozof na początku filozofowania swego — wejść jak najgłębiej w siebie, zastanowić się jak najgruntowniej nad sobą, obejrzeć jak najdokładniej swój wszechświat wewnętrzny, i zapytać siebie samego: od czego mam zacząć badanie filozoficzne, na czym mam stanąć i oprzeć się w budowie temu filozoficznemu?

Zgiełk i ścisł ogromny na forum wewnętrznym, gonitwa prawdziwa i zmienność gwałtowna najróżnorodniejszych zjawisk psychicznych, robią chwilowo przygniatające na reflektującym umyśle wrażenie. Beładna i prędka szalenie defilada wszystkiego, czego się uczyło, co się widziało w życiu i słyszało, o czym się marzyło i myślało, nie następuje nie niezłomnego, nie granitowo trwałego, czegooby się mocno uchwycić można, na czymby niezachwianie oprzeć się dało. I mimowoli wysuwają się zwolna coraz liczniejsze i coraz ogólniejsze pytania i wątpliwości: czy to prawda wszystko, czy złudzenie i majaczenie tylko? Lecz tłoczenie się to tych samych, to nowych obrazów psychicznych nie ustaje, jeno kłębi się potężniej, jeno wyżej fale swe podnosi i naglej przerzuca w podświadomości głębiny. A umysł zaczyna teraz wyróżniać rzeczy pewne od niepewnych, całkiem niewątpliwe od takich,

¹⁾ Noli foras ire, in te relict; in interiore homine habitat veritas. De vera relig. c. 39.

o których absolutnie potrafiłby wątpić. Przekonywa się też niebawem, że mimo wszystko o niektórych rzeczach i prawdach wątpić na serio nie byłby w stanie. — Gdyby się wiedziało, że wszystkie rzeczy i prawdy ostatniej kategorii wystąpiły już nad próg świadomości i przesunęły się przed oczyma umysłu, można by je w jakiś szereg ustawić, jedno pod drugie podporządkować, a następnie jedną lub kilka wybrać i przyjąć za podstawę do dalszej roboty. Lecz o tę pewność niezmiernie trudno. Więc umysł śledzi dalej niekończący się weale pochód zjawisk wewnętrzny, przypatruje się im dokładniej, tym zwłaszcza, o które żadna wątpliwość zahaczyć się żadną miarą nie chce, — i spostrzega, że to wszystko są właściwe akty poznania, sądy, jednocześnie zaś, że o tym fakcie samym posiada pewność absolutną. Zaczyna więc na nowo introspekcję swoją z innego punktu widzenia a z baczniejszą jeszcze uwagą: czy niema nie, co by się we wszystkich sądach bez wyjątku stale powtarzało, co by koniecznie z naturą każdego sądu ściśle było związane? Wytężenie uwagi i skupienie refleksyi nie pozostaje płonną robotą. Umysł w miarę tego, jak przyzwyczajają się do odrywania uwagi od różnorodności przedmiotowej sądów a zwracania jej na właściwości wszystkim sądom wspólne, widzi coraz wyraźniej, coraz pewniej i niewątpliwiej i to w każdym sądzie pewne wybitne a stałe znamiona.

Najpierw, że każdy sąd stwierdza niewątpliwie istnienie jaźni, która sąd wydaje, a jednocześnie ogólną przedmiotowość aktu poznawczego.

Powtórę przekonywa się umysł dosadnie, że wtenczas tylko uznaje sąd za prawdziwie pewny, kiedy posiada oczywistość, że rzecz tak się ma istotnie a nie inaczej.

Dalej stwierdza umysł i to oczywiście, że wszystkie sądy dadzą się sprowadzić do jakiejś modły ogólnej, że wszystkie taką modłę pewnej tożsamości i niesprzeczności wewnętrznej suponują, że tylko według niej możliwe jest wydanie właściwego sądu.

Wreszcie poznaje nie bez oczywistości, że sam nie wydaje żadnego sądu właściwego bez racyi, że każdy sąd na serio wydany stwierdza niezbicie, jako przedmiot sądu ma rację.

W ten sposób filozof-nowicyusz uświadamia sobie na samym początku filozofowania swego przedewszystkiem te cztery prawdy:

1. fakt samowiedzy,
2. fakt i zasadę oczywistości,

3. zasadę tożsamości i niesprzeczności.

4. zasadę racji.

Teraz dopiero może poczynający filozof w swoim przeglądzie introspekcyjnym skupić i ześrodkować całą swą uwagę około tych czterech prawd, a wnet przekona się niezawodnie, że wszystkie są :

niezaprzeczalne, bo samo zaprzeczenie jest wyraźnem stwierdzeniem ich ;

niewątpliwe, bo wątpić o nich nie można, nie opierając się na nich jednocześnie i nie przyjmując ich za bezwzględnie pewne;

niedowodliwe, bo wszelki dowód z góry je zawiera i suponuje, na nich się z bezwzględną koniecznością gruntuje i buduje;

najoczywistsze, bo z umysłowej intuicji i analizy najlepiej nam znanego własnego aktu poznawczego, luź z intuicji najprostszego i najjaśniejszego pojęcia bytu widocznie i bezpośrednio wypływają ;

ściśle pierwotne, bo ani nawzajem jedna do drugiej, ani do prawd innych sprowadzić się w żaden sposób nie dadzą ;

najrdzenniej fundamentalne, bo rdzeń i trzon sam każdego sądu stanowią, bo każdy sąd na nich się opiera, a bez którejkolwiek z nich sąd właściwy jest wprost niedorzeczny i niemożliwy.

Zdaje się nam, że w dalszym ciągu filozof nie będzie potrzebował długich i mozolnych rozmyślań, iżby się przekonać jasno i dosadnie, że z jednej strony, czy zechce, czy nie zechce, i skądkolwiek rozpocznie pracę filozoficzną, nawet chociażby miał na samym wstępie zważyć i zrozpaczyć o całej filozofii, musi mieć koniecznie prawdy te w swoim założeniu fundamentalnem, z drugiej zaś strony ma aż nadto wystarczające racje, aby te właśnie prawdy nie tylko za jakąś bezwiedną posadę, ale za świadomy fundament, za zasadniczy punkt oparcia i wyjścia w swem badaniu filozoficznem, z filozoficzną refleksją przyjął i postawił. Jeżeli chce zatem iść prostą i pewną drogą, nie zaś krętymi i gubiącymi się manowcami, innej ostoji i podwaliny, innego punktu wyjścia i oparcia szukać nie powinien.

Oto krótka rekapitulacya najważniejszych punktów, rozprawdzonych w poprzednich rozdziałach.

Przeciw całemu temu pochodowi myśli nasuwa się jedna tylko poważniejsza trudność, na którą najwygodniej w tem miejscu zwrócić uwagę.

Filozof, zastanawiając się nad pytaniem, na czym ma stać, od czego ma wyjść i zacząć w swoim badaniu filozoficznym, zanim jeszcze znajdzie i postawi swój fundament — w rzeczywistości już ten sam fundament suponuje, co więcej, znajduje i stawia swój podstawny punkt wyjścia i oparcia jedynie na mocy tego samego punktu oparcia.

Byłaby zatem w tem wszystkim dosyć widoczna *petitio principii* lub *circulus vitiosus*.

Nie nowy to zarzut w dziejach filozofii. Już dawniejsi sceptycy znali doskonale to błędne koło, i sławna ta dyallela była często najsilniejszą racyą ich ogólnego wątpienia. Takiego myśliciela, jak Jouffroy, doprowadziło to rzekomo zasadnicze błędne kółko rozumu ludzkiego do rozpaczey filozoficznej, do sceptycyzmu. Od czasów Hegla stary ten zarzut zaczęto coraz częściej przedstawiać w innej nieco formie i zwracać go przede wszystkim przeciw Krytyce czystego rozumu Kanta. Znane jest powszechnie podniesienie tej trudności przez Hegla zapomocą porównania z pływaniem. „Badać zdolność poznania jest to samo, co poznać ją. Żądanie zatem jest następujące: trzeba poznać zdolność poznania, zanim się ją pozna: zupełnie to samo, co chceć pływać, zanim się wejdzie do wody“¹⁾ W podobny sposób pojmują tę rzecz, a wyrażają ją w dosadniejszych jeszcze porównaniach: Baader, Herbart, Lotze i inni. Do dzisiejszego dnia zresztą wielka część neoscholastyków zarzuca Kantowi błędne koło logiczne w samym założeniu i celu jego Krytyki.

Czy zarzut ten jest słuszny i prawdziwy? Czy naprawdę natura rozumu naszego zawiera w sobie nieodzownie zasadnicze błędne koło logiczne? Gdyby tak w istocie było, trzeba by zwątpić o wszystkim wogóle, sceptycyzmowi przyznać słusność zupełną.

Kuno Fischer, Ueberweg, za nimi wielu innych myślicieli, rozwiązują powyższą trudność w ten sposób, że rozróżniają poznanie krytyczne czyli filozoficzne od poznania zwyczajnego, przedkrytycznego. Rozwiązanie z pewnością nie jest złe, może atoli rzeczy samej nie rozjaśnia dostatecznie.

Niewątpliwą najpierw jest rzeczą, że błędne koło logiczne w ścisłem tego terminu znaczeniu, czyli właściwa dyallela w po-

¹⁾ Hegel, *Geschichte der Philosophie*, III, 555. — Por. również *Encyclopädie*, §. 10.

znaniu, jest jednym z najgrubszych błędów, a zatem wielką niedoskonałością. Z drugiej strony nie ulega żadnej dyskusji między filozofami najrozmaitszych odcieni, że refleksyjna świadomość w poznaniu jest wielką doskonałością psychiczną, że zdolność refleksyi właściwa jest tylko inteligencyi prawdziwej. A czemże jest owa zdolność refleksyi umysłowej? — Niezem innym, tylko zdolnością zastanawiania się nad swoimi aktami psychicznymi, zdolnością poznawania samego poznania. — Ktoby zatem chciał koniecznie tej prawdziwej doskonałości samego rozumu, tej zdolności refleksyi i introspekeyi wewnętrznej nadać miano koła jakiegoś — zgoda; niech tylko nie ideoyfikuje ani nie miesza doskonałego koła psychologicznego z błędnem kołem logicznem¹⁾.

Jak dobrze Balmes²⁾ zauważył, tylko inteligencya jest w stanie badać siebie samą. W tej zasadniczej zdolności rozumu, którą każdy człowiek zna jak najlepiej z ciągłego doświadczenia wewnętrznego, widzimy bez najmniejszej trudności prawdziwą doskonałość naszego umysłu, w żaden sposób nie możemy się w niej dopatrzeć niczego nielogicznego. Subtelna analiza zatem i mikroskopowe niejako badanie samych aktów poznawczych, ich natury wewnętrznej, ich założeń koniecznych i podwalin logicznych — to oznaka wielkiej potęgi rozumu, jego przyrodzonego dążenia do światła i jasności a głębokiego wstępu do ślepoty i ciemności, to pierwsza powinność filozofa każdego, to kategoryczne zaprzeczenie tego, na czem się zasadza logiczny *circulus vitiosus* lub *petitio principii*, pogrążenia się w zasadniczej niejasności, nieracjonalności, całkowitej ślepotcie duchowej.

W jednym przypadku byłoby możliwe w naszym pochodzie prawdziwie błędne koło — gdyby ktoś chciał czterech owych prawd podstawowych ściśle dowodzić. O tem jednak mowy wcale nie było, owszem raz po raz zaznaczaliśmy, że one właśnie z natury swej dowieść się nie dadzą, że wszelka próba udowodnienia ich byłaby rażącym błędem logicznym. W całej rzeczy chodziło nam naprawdę o to tylko, ażeby refleksyjnie zdać sobie sprawę z tego, co w każdym właściwym akcie poznania koniecznie suponujemy i przynajmniej implicite stwierdzamy, ażeby całkowicie

¹⁾ Porównaj *circulus vitae* i *circulus vitiosus* w odmiennej nieco materji u Schmida, *Erkenntnislehre*, I. p. 14.

²⁾ *Fundamente der Philosophie*, I. p. 7.

uświadomić sobie to, na czym poznanie naturalne i codzienne z konieczności swojej natury opiera się i buduje. W ten sposób poznaliśmy z oczywistością, że w każdym sądzie na seryo wydanym przynajmniej cztery owe prawdy zasadnicze i jako niewątpliwe koniecznie i jako kategorycznie stwierdzone zawierają się, że one są koniecznym fundamentem, są niejako podświadomymi *idées-fixes* poznania naturalnego: — powiedzieliśmy więc sobie, że słuszna a nawet konieczna jest, ażeby i filozof, wysunąwszy je na pełne światło nad progiem świadomości, za swój fundament z refleksją je postawił, za *idées-fixes*, ale świadome, poznania i badania filozoficznego przyjął.

Fundament nasz zatem nie tylko nie jest chwiejny i wątpliwy — nie jest on też wadliwy. Mają te prawdy nadto jeszcze to do siebie, że są fundamentalne nie tylko dla logiki formalnej lub teorii poznania, ale i dla wszystkich gałęzi metafizyki, a więc dla filozofii całej. Są to niejako cztery kamienie węgielne w fundamentach gmachu filozoficznego, cztery główne filary, dźwigające sklepienia wyniosłej świątyni filozoficznej, cztery główne korzenie, zasilające i podtrzymujące olbrzymie drzewo umiejętności filozoficznych.

A każda z tych prawd jest w ścisłym słowa znaczeniu podstawowa. Bez którejkolwiek z nich nie tylko zachwiałby się ten filozoficzny, ale runąłby niezawodnie, co więcej, runęłyby nawet trzy inne filary. Chociaż bowiem każda z tych prawd jest i pierwotna i fundamentalna, to jednak nie są one pod każdym względem niezależne od siebie. Każda z nich jest w jednym porządku pierwszą prawdą i od innych niezawisłą, jednocześnie każda pod innymi względami zależy od prawd pozostałych i na nich się koniecznie opiera.

Fakt samowiedzy jest pierwszy i niezależny co do swej świadomej aktualności; pod względem swej niewątpliwej oczywistości, konieczności, racjonalności, opiera się na trzech prawdach pozostałych.

Fakt i zasada oczywistości jest pierwszą i niezawisłą prawdą co do swej podmiotowej pewności i nieomyłności; pod względem swej świadomej aktualności, logicznej konieczności, racjonalności zależy od prawd innych.

Zasada tożsamości i niesprzeczności jest pierwsza i niezawisła co do swej logicznej konieczności; gruntuje się na innych pod względem aktualności, nieomyłnej oczywistości, racjonalności.

Zasada racji jest pierwsza i niezależna pod względem swej racjonalności, zrozumiałości; nie jest pierwsza i zależy od innych, o ile jest sądem aktualnym, oczywistym, logicznie koniecznym.

W taki sposób mamy w fundamentach filozofii zagwarantowany podmiot poznający i przedmiot ogólny poznania, jako też ich konieczną tożsamość logiczną; mamy daną nieomyłność poznania w pewnych przynajmniej warunkach ze strony jaźni i racjonalność lub zrozumiałość zasadniczą samej niejaźni.

Tak pojmujemy zasadniczy punkt wyjścia w badaniu filozoficznym. Nie zrywamy z pewnością zwyczajną, naturalną, ani burzamy jej wcale — jeno poddajemy ją introspekeyi, analizie szczegółowej; uświadamiamy ją sobie dokładnie, by następnie w poznaniu filozoficznym niczego nie przyjmować ślepo, bez racji, ani nawet instynktownie tylko, podświadomie. W samych fundamentach zaznaczamy, stwierdzamy i stawiamy pewną nieomyłność, niezachwianość, bezwzględność umysłu naszego; stajemy w tym względzie po stronie krytycznego dogmatyzmu — bośmy się naocznie i namacalnie przekonali, że prawdy te, że fundament ten, w gruncie rzeczy wszystkie szkoły niedogmatyczne tak samo sponują i przyjmują; sponować i przyjąć, chociaż wbrew woli swojej, muszą.

Kiedy Archimedes odkrył i sformułował zasadnicze prawo dźwigni, zdziwiony jego prostotą i doniosłością, miał powiedzieć pamiętne te słowa: daj mi punkt oparcia, a poruszę ziemię (*δός μοι πῶς πῶς καὶ κινήσω τὴν γῆν*). Pierwszy twórca mechaniki chciał tylko ziemię dźwignąć z węglów swoich; umysł filozoficzny nie zadawała się ziemią, jego wzrok sięga głębiej, wyżej i dalej, on skończonością swoją pragnie chwycić nieskończoność samą, chce objąć wszechbył cały. Filozof potrzebuje bardziej od Archimede-
sa punktu oparcia. Archimedesowi nikt nie ofiarował stosownego miejsca, nikt nawet tego nie mógł uczynić — Archimedes nie poruszył ziemi z posad swoich. Filozof może w sobie samym znaleźć niewzruszony punkt oparcia dla pracy swojej, on ma bezpieczną ostoję i podwalinę niezachwianą w owych jasnych, bezpośrednich, przez się oczywiście zrozumiałych prawdach, między którymi cztery dokładnie przez nas rozebrane to najodpowiedniejsze cztery główne filary, cztery kamienie węgielne budo-

wli jego. Na tym fundamencie filozof silnie może i bezpiecznie stanąć i oprzeć się. Nie ruszy go stamtąd rozwścieklonej skepsis szal, nie zachwieje go tam agnostycyzmu nawała, nie dosięgnie powódź krytycyzmu, nie zwali butny zawrót racjonalizmu, nie zniszczą pozytywizmu drobnoustroje. — Wśród burz i łomotów, wśród grotów i ataków on stać będzie na posadach swoich niezruszony i niezachmurzony — siłą i energią umysłu swego nie ziemię tylko, ale wszechświat cały poruszyć będzie w stanie; wzrok swój spokojnie zatapiać będzie w świetle nieskończonym ideałów, odwiecznych prawd, logicznych i metafizycznych; on dojdzie niezawodnie po szczyblach jestestw skończonych i względnych aż do Tego, który jest bezwzględną pełnią bytu, prawdy, dobra i piękna, do Tego, który kiedyś powiedział o sobie: Ἐγώ εἰμι ὁ Ὡν, Jam jest Jahve.

STATYSTYKA ZAKŁADU.

Rektor:

P I O T R B A P S T.

Dyrektor i prefekt generalny:

K a z i m i e r z S t e f a ń s k i.

Nauczyciele:

Jacek Stopka, uczył jęz. pols., hist. powsz. i kr. rodz. w IIIb; godz. tyg. 7.

Antoni Boc, gosp. kl. II; uczył rel. w VI, VIII; jęz. łac. w I, II; prop. w VIII; godz. tyg. 22.

Alexander Gromadzki, zawiadowca gabinetu fizykalnego; uczył fiz. w IV, VII; godz. tyg. 6.

Leon Kapaun, gosp. kl. VII; uczył jęz. łac. w V, VII; jęz. greck. w VII; jęz. pols. w VIII; godz. tyg. 18.

Jakób Krysa, gosp. kl. IIIa; uczył jęz. pols. w IIIa; geogr., hist. powsz. i kr. rodz. w I, IIIa, V, VI, VIII; kaligr. w IIIa, IIIb; godz. tyg. 22.

Romuald Koppens, gosp. kl. IV; uczył jęz. greck. w IV; jęz. pols. w I, IV, V, VI, VII; godz. tyg. 19.

Maxymilian Kohlsdorfer, gosp. i prefekt kl. VIII; uczył jęz. niem. w I, V, VII, VIII; godz. tyg. 18.

Stanisław Kobylecki, gosp. kl. V; uczył rel. i jęz. greck. w V; mat. w IV, V, VI, VII, VIII; fiz. w VIII; godz. tyg. 25.

Jan Nuckowski, zawiadowca gabin. hist. natur.; uczył mat. w II, IIIa; hist. nat. w I, II, IIIa, IIIb, V, VI; prop. w VII; godz. tyg. 20.

Stanisław Pykosz, gosp. kl. IIIb; uczył jęz. łac. w VIII; jęz. greck. w IIIa, IIIb, VIII; godz. tyg. 20.

Herman Libiński, uczył jęz. niem. w II; hist. powsz. i kr. rodz. w II, IV, VII; godz. tyg. 18.

Andrzej Mróz, gosp. kl. VI; uczył jęz. łac. w IV, VI; jęz. greck. w VI; jęz. pols. w II; godz. tyg. 20.

Wiktor Hoppe, uczył jęz. niem. w IIIa, IIIb, IV, VI; jęz. franc. w 2 oddz.; jęz. ang. w 1 oddz.; godz. tyg. 22.

Kazimierz Nowak, gosp. kl. I; uczył jęz. łac. w IIIa, IIIb; mat. w I. publ. i pryw., IIIb; kaligr. w I; godz. tyd. 23.

Teofil Bzowski, uczył rel. w I. publ. i pryw., II, IIIa, IIIb; jęz. ros. w 4 oddz.; godz. tyg. 18.

Józef Markiewicz, uczył rel. w IV, VII; jęz. pols. w przyg. B., II. pryw.; godz. tyg. 13.

Jan Słonkowski, uczył rel., jęz. łac. i mat. w kl. pryw. II; geogr. w kl. pryw. I; godz. tyg. 16.

Telesfor Kowalski, uczył jęz. łac., pols. i niem. w kl. pryw. I; kaligr. w kl. przyg. B. i w kl. pryw. I; godz. tyg. 21.

Piotr Krukowski, uczył jęz. niem. i hist. powsz. w kl. pryw. II; hist. nat. w kl. pryw. I. i II; godz. tyg. 13.

Władysław Filar, uczył rel., jęz. pols. i niem., geogr., rach. i kaligr. w kl. przyg. C.; godz. tyg. 25.

Ferdynand Quies, uczył rel., jęz. niem. i rach. w kl. przyg. B.; śpiewu w 3 oddz.; godz. tyg. 22.

Wawrzyniec Tomniczak, uczył jęz. franc. w 4 oddz.; godz. tyg. 8.

Zygmunt Wojtych, uczył rysunk. w kl. przyg. C. i w klasach gimn. w 3 oddz.; stenogr. w 2 oddz.; godz. tyg. 10.

Miron Czyrniański,* uczył jęz. rusk. w 2 oddz.; godz. tyg. 4.

Karol Bernolak,* uczył gimnast. w 6 oddz.; szerm. w 1 oddz.; godz. tyg. 14.

Prefekci:

Wojciech Stafiej, prefekt pierwszej dywizji

Apoloniusz Kraupa, „ drugiej „

Franciszek Mollo, „ trzeciej „

Jan Chęć, „ czwartej „

Franciszek Zygmunt, „ piątej „

Alojzy Polke, „ szóstej „

Szymon Nawrocki, uczył kaligr. w kl. II; godz. tyg. 1.

Antoni Kłopocki

Jan Dąbrowski

Józef Pustkowski

Uwaga: Gwiazdka przy nazwisku oznacza nauczycieli nie będących członkami zakonu.

ROZKŁAD NAUK

i wykaz używanych podręczników.

KLASA I.

Religia. 2 godz. tyg. Nauka wiary i obyczajów. (Katechizm większy dla szkół ludowych podług ks. Deharbe'a opracował ks. M. Morawski).

Język łaciński. 8 godz. tyg. Odmiana prawidłowa imion i czasowników; najpotrzebniejsze zasady składni. Tłumaczenie z języka polskiego na łaciński i odwrotnie. Ćwiczenia w mówieniu po łacinie w zakresie materiału przerobionego z podręcznika. Co tydzień zadanie szkolne. (Samolewicz: Zwięzła gramatyka jęz. łac. — Steiner-Scheidler-Samolewicz: Ćwiczenia łac. dla I. klasy).

Język polski. 3 godz. tygod. Elementarna nauka o zdaniu pojedynczym i o składni zgody; najważniejsze zdania poboczne; poznawanie ważniejszych znaków pisarskich. Elementarna nauka odmiany imienia i czasownika. Ćwiczenia w wyraźnym i rozumnym czytaniu, w gładkim i poprawnym zdawaniu sprawy z ustępów podręcznika poprzednio czytanych i dokładnie objaśnionych. Wygłaszanie z pamięci piękniejszych ustępów poetycznych i prozaicznych. — W 1. półroczu co tydzień ćwiczenia ortograficzne, w 2. półroczu na przemian ćwiczenia ortograficzne i wypracowania stylistyczne, naprzód tylko szkolne, pod koniec roku także domowe. (Konarski: Zwięzła gramatyka jęz. polsk. — Próchnicki i Wójcik: Wypisy polskie dla I. klasy).

Język niemiecki: 6 godz. tyg. Czytanie; uczenie się na pamięć słów, zwrotów i całych ustępów; zdawanie sprawy z treści czytanych ustępów na podstawie stosownych pytań; rozmówki. Z gramatyki: odmiany regularne i zasady składni. Co tydzień zadanie szkolne (dyktaty, ćwiczenia ortograficzne). (German-Petelenz: Ćwiczenia niemieckie dla klasy I.).

G e o g r a f i a. 3 godz. tyg. Poglądowe zaznajomienie uczniów z zasadniczymi pojęciami geograficznymi; dzienne ruchy słońca ze względu na położenie domu w różnych porach roku; główne pojęcia o kształtach lądu i wód; podział ludności pod względem pochodzenia i religii; najważniejsze systemy górskie i rzeki, oraz państwa i posiadłości we wszystkich częściach świata. Ćwiczenia w czytaniu i rysowaniu map. (Benoni i Tatomir: Krótki rys geografii).

M a t e m a t y k a. 3 godz. tygod. (w 1. półroczu arytmetyka, w 2. półroczu arytmetyka i geometrya na przemian). **Z a r y t m e t y k i:** Układ miar metryczny; liczba; systemat dziesiątkowy; znaki rzymskie. Dokładne i gruntowne przerobienie czterech działań na liczbach całkowitych, dziesiętnych, wielorakich. Podzielność liczb; rozkład liczby na czynniki pierwsze. Początki nauki o ułamkach zwyczajnych. — **Z g e o m e t r y i p o g l ą d o w e j:** Zasadnicze pojęcia o prostej, kole, kątach, równoległych. Najprostsze własności trójkąta. — Częste ćwiczenia domowe; co miesiąc zadanie szkolne. (Baraniecki: Podręcznik arytmetyki i algebry. Część I. i II. — Moenik-Maryniak: Geometrya poglądowa. Część I.)

H i s t o r y a n a t u r a l n a. 2 godz. tyg. W pierwszych 7 miesiącach zoologia: W odpowiednim doborze najważniejsze formy ssawców i ptaków, niektóre gady, płazy i ryby, z uwzględnieniem biologii. — Od kwietnia botanika: Zasadnicze pojęcia z morfologii i biologii roślin, zwłaszcza kwiatu, na żywych, łatwiejszych okazach roślin dwuliściennych. — (Nowieki Limbach: Zoologia. — Rostański: Botanika szkolna na klasy niższe).

KLASA II.

R e l i g i a. 2 godz. tyg. Dzieje starego zakonu. (Ks. Dąbrowski: Historia biblijna zakonu starego).

J ę z y k ł a c i Ń s k i. 8 godz. tyg. Powtarzanie odmian prawidłowych; nauka odmian nieprawidłowych; przysłowki, przyimki, spójniki; coniug. periphr., acc. i nom. c. inf., abl. abs., gerundium i gerundivum. — Ćwiczenia w tłumaczeniu i rozmówki łacińskie jak w kl. I. — Na miesiąc 3 zadania szkolne, 1 domowe. (Samolewicz: Zwięzła gramatyka jęz. łac. — Steiner-Scheindler: Ćwiczenia łac. dla II. klasy).

Język polski. 3 godz. tyg. Nauka elementarna o zdaniu złożonem w połączeniu z nauką pisowni i interpunkcyi; powtarzanie i uzupełnianie nauki o formach. — Czytanie wzorów według wypisów i deklamacya, jak w kl. I. — Wypracowania stylistyczne 3 na miesiąc, naprzemian domowe i szkolne; — ćwiczenia ortograficzne w miarę potrzeby. (Małecki: Gramatyka jęz. polsk. szkolna. Wyd. 8. — Próchnicki i Wójcik: Wypisy polskie dla II. klasy.)

Język niemiecki. 5 godz. tyg. Zdawanie sprawy z treści czytanych ustępów, jak w kl. I.; dłuższe rozmówki. — Powtórzenie, uzupełnienie i rozszerzenie wiadomości gramatycznych z kl. I. — Co tydzień wypracowanie piśmienne, z tych co miesiąc jedno domowe. (German-Petelenz: Ćwiczenia niem. dla kl. II.)

Historya i geografia. 4 godz. tyg. Dzieje starożytne sposobem biograficznym. — Szczegółowa geografia fizyczna i polityczna Azji i Afryki; poziomy i pionowy układ Europy; szczegółowa geografia Europy południowej i zachodniej. — Ćwiczenia w rysowaniu map. (Semkowicz: Opowiadania z dziejów powszechnych. Część I. — Baranowski i Dziedzicki: Geografia powszechna.)

Matematyka. 3 godz. tyg. **Zarytmetyki:** Poszukiwanie największego wspólnego dzielnika i najmniejszej wspólnej wielokrotności. Systematyczne i gruntowne przerobienie czterech działań na ułamkach zwyczajnych. Wyrażanie ułamków zwyczajnych w postaci dziesiętnych i dziesiętnych w postaci zwyczajnych. Główne twierdzenia z nauki o stosunkach i proporcjach. Wielkości proporcjonalne. Reguła trzech z uwzględnieniem rozwiązywania za pomocą proporcyi, sprowadzania do jednostki i praktyki włoskiej. Reguła procentu. — **Geometrii pogładowej:** Przystawianie trójkątów i jego zastosowanie Oś odcinka i dwusieczna kąta. Najważniejsze własności koła, czworokątów i wielokątów. Zadania jak w kl. I. (Baraniecki: Podręcznik arytmetyki i algebry. Część I. i II. — Jamrógiewicz: Geometria pogładowa dla niższych klas gimnazjalnych.)

Historya naturalna. 2 godz. tyg. W 1. półroczu zoologia: Przegląd zwierząt bezkręgowych z szczególnem uwzględnieniem ważniejszych szczegółów systematycznych i biograficznych u owadów. — W 2. półroczu botanika: Najwybitniejsze rodziny nasiennych roślin krajowych z uwzględnieniem biologii; główne rośliny uprawne zagraniczne. Niektóre rośliny zarodnikowe. (Nowicki-Limbach: Zoologia. — Rostański: Botanika szkolna na klasy niższe).

KLASA III.

Religia. 2 godz. tyg. Dzieje nowego zakonu. (Ks. Dąbrowski: Historia biblijna zakonu nowego.)

Język łaciński: 6 godz. tyg. Powtórzenie materiału gramatycznego z kl. II. Składnia zgody i rządu. Ćwiczenia w tłumaczeniu z jęz. polsk. na łac. (3 godz. tygod) — Lektura wybranych żywotów z Korneliusza Neposa (wyd. Klak): Aristides, Cimon, Epaminondas, Pelopidas, Miltiades, Themistocles, Alcibiades, Hannibal. Rozmówki w jęz. łac. na tle lektury. — Co 2 tygodnie zadanie szkolne, co 3 tygodnie zadanie domowe. (Samolewicz-Soltysik: Gramatyka jęz. łac. Część II.— Próchnicki: Ćwiczenia łac. dla kl. III.)

Język grecki. 5 godz. tyg. Odmiana imion i słów aż do verba na μ . — Tłumaczenie z języka greckiego na polski i odwrotnie. — Od 15. listopada począwszy na miesiąc 2 zadania, domowe i szkolne na przemian. (Ćwikliński: Gramatyka języka greckiego. — Winkowski-Taborski: Ćwiczenia greckie).

Język polski. 3 godz. tygod. Składnia rządu. Systematyczna nauka deklinacji. Części mowy nieodmienne. — Czytanie wzorów według wypisów i deklamacya, jak w kl. I. Krótkie wiadomości o życiu i pismach celniejszych pisarzy, których utwory czytano. — Wypracowania stylistyczne 2 na miesiąc, domowe i szkolne na przemian. (Małecki: Gramatyka jęz. polsk. szkolna. Wyd. 8. — Czubek-Zawiliński: Wypisy polskie dla III. klasy).

Język niemiecki: 4 godz. tygod. Swobodniejsza reprodukcya ustępów czytanych, ze szczególnem uwzględnieniem wyrażeń i zwrotów synonimicznych. Uczenie się na pamięć. — Systematyczna gramatyka w zakresie nauki o formach i składni rządu. — Wypracowania piśmienne 2 na miesiąc, na przemian szkolne i domowe. (German-Petelenz: Ćwiczenia niemieckie dla klasy III. — Jahner: Deutsche Grammatik).

Historia i geografia. 3 godz. tygod. Dzieje wieków średnich sposobem biograficznym. — Geografia fizyczna i polityczna Europy środkowej, północnej i wschodniej (z wyjątkiem monarchii austr.-węg.), Ameryki i Australii. Ćwiczenia w rysowaniu map. (Semkowicz: Opowiadania z dziejów powszechnych. Część II. — Baranowski i Dziedzicki: Geografia powszechna).

Matematyka. 3 godz. tyg. Z arytmetyki i algebry: Liczby ujemne, cztery działania na nich. Jednomiany i wie-

lomiany. Ułamki algebraiczne. Podnoszenie liczb do kwadratu i wyciąganie pierwiastka kwadratowego z liczb. Liczby przybliżone. Mnożenie i dzielenie skrócone. — Z geometryi pogładowej: Równoważność i pomiar figur płaskich. Proporcjonalność odcinków; podobieństwo trójkątów i wielokątów. — Zadania jak w kl. I. (Baraniecki: Początki arytmetyki i algebry. Część III. i IV. — Mocnik-Maryniak: Geometrya pogładowa. Część II.)

Historya naturalna. 2 godz. tyg. W 1. półroczu fizyka: ogólne własności ciał, ciepło i chemia. — W 2. półroczu mineralogia. (Kawecki i Tomaszewski: Fizyka dla niższych klas szkół średnich. — Łomnicki: Mineralogia dla niższych klas).

KLASA IV.

Religia. 2 godz. tyg. Nauka o obrzędach Kościoła katolickiego. (Ks. Jougan: Liturgika katolicka).

Język łaciński. 6 godz. tyg. Nauka o czasach, trybach, różnych rodzajach zdań i właściwościach języka łacińskiego. Prozodya i metryka. Ćwiczenia w tłumaczeniu z jęz. pols. na łac. — Lektura: Z Cezara Bell. gall. (wyd. Terlikowski) ks. II, V; z Owidyusza Metam. (wydał Skupniewicz) ust. 1. i 2. Rozmówki w jęz. łac. na tle lektury. — Lektura prywatna obejmowała z Cezara Bell. gall. inne księgi i z Owidyusza inne ustępy. — Zadania jak w kl. III. (Samolewicz-Soltysik: Gramatyka jęz. łac. Część II. — Próchnicki: Ćwiczenia łac. dla kl. IV.)

Język grecki. 4 godz. tyg. Odmiana czasowników od słów na μ począwszy; słowa nieprawidłowe; najważniejsze rzeczy ze składni. — Tłumaczenie z jęz. greckiego na polski i odwrotnie. W 2. półroczu lektura Xenofonta (1 godz. tyg.) Cyrop. I. II. — Co dwa tygodnie zadanie, na przemian domowe i szkolne. (Ćwikliński: Gramatyka jęz. greckiego. — Schenkl-Parylak: Ćwiczenia greckie. — Fiderer: Chrestomatya z pism Xenofonta).

Język polski 3 godz. tyg. Systematyczna nauka konjugacyi i składni w obrębie słowa, o zdaniach złożonych i okresach. Wierszowanie. Powtórzenie całego materiału nauki gramatyki w ogólnym zarysie. — Czytanie wzorów według wypisów, deklamacya i wypracowania stylistyczne, jak w kl. III. (Malecki: Gramatyka jęz. pols. szkolna. Wyd. 8. — Czubek-Zawiliński: Wypisy polskie dla IV. klasy).

Język niemiecki: 4 godz. tyg. Reprodukcyja jak w kl. III. Uczenie się na pamięć. — Systematyczna gramatyka w zakresie nauki o zdaniu i uzupełnienie składni rządu. — Wypracowania piśmienne jak w kl. III. (German-Petelenz: Ćwiczenia niem. dla kl. IV. — Petelenz: Deutsche Grammatik).

Historya i geografia 4 godz. tyg. Dzieje nowożytne sposobem biograficznym ze szczególnem uwzględnieniem historii austriackiej. — Geografia monarchii austriacko-węgierskiej. Ćwiczenia w rysowaniu map. (Semkowicz: Opowiadania z dziejów powszechnych. Część III. — Benoni-Majerski: Geografia austr.-węgierskiej monarchii).

Matematyka: 3 godz. tyg. Z arytmetyki i algebry. Równania pierwszego stopnia. Podnoszenie liczb do sześciannu i wyciąganie pierwiastka sześciennego z liczb. Równania dwumienne stopnia drugiego i trzeciego. Reguła trzech złożona. Odsetki składowe. — Z geometrii pogładowej: Główne rzeczy ze stereometrii. — Zadania jak w kl. I. (Baraniecki: Początki arytmetyki i algebry. Część III. i IV. — Mocnik-Maryniak: Geometryja pogładowa. Część II.)

Fizyka: 3 godz. tyg. Dynamika ciał stałych, cieczy i gazów; magnetyzm i elektryczność; akustyka; optyka; główne rzeczy z kosmografii. (Kawecki i Tomaszewski: Fizyka dla niższych klas szkół średnich).

KLASA V.

Religia. 2 godz. tygod. Dogmatyka ogólna podług książki ks. Jougana.

Język łaciński. 6 godz. tyg. Lektura szkolna: Liwiusza (wyd. Zingerle-Majchrowicz) ks. XXI i niektóre ustępy ks. I.; Owidyusza (wyd. Skupniewicz) Metam. 4, 9, 20, 24, 26, 30; Fast. 6, 7, 9, 11, 13, 16, 20, 22, 27; Trist. 1, 3, 6, 8; Ex Ponto 7; E. rel. eleg. 1, 3. — Rozmowy w języku łac. i ćwiczenia gramatyczno-stylistyczne na podstawie lektury. — Na lekturę prywatną czytali uczniowie zdolniejsi Liwiusza resztę ksiąg, Owidyusza ustępy nie objęte lekturą szkolną, Cyncerona listy. — Co miesiąc zadanie szkolne.

Język grecki. 5 godz. tyg. Lektura szkolna: Chrestomatyja z pism Xenofonta (wyd. Fiderer) Anab. 1—14. — Homera

Iliady (wyd. Scheindler-Sołtysik) ks. I. i III. — Ćwiczenia gramatyczne na podstawie lektury. — Lektura prywatna obejmowała: Cyrop., Hellenica, Homera Iliady ks. II, IV, V, VI, VII, VIII. — W półroczu 4 zadania szkolne. (Ćwikliński: Gramatyka jęz. greckiego).

Język polski. 3 godz. tyg. Czytanie i analizowanie wszystkich ustępów zawartych w wypisach. Na podstawie tej lektury poznawanie zwykleszych tropów i figur, rozmaitych rodzajów stylu i gatunków tak prozy jak poezji. Krótkie wiadomości historyczno-literackie o celniejszych pisarzach, których utwory poznano. W szkole czytano „Pana Tadeusza“ w całości; nadto uczniowie zdolniejsi wzięli udział w lekturze prywatnej, która obejmowała gawędy Pola i Syrokomli, niektóre powieści, nowele i przystępniejsze dramata. — Deklamacja jak w kl. I. — Wypracowania stylistyczne: 7 na półroczu, na przemian domowe i szkolne. (Próchnicki: Wzory poezji i prozy).

Język niemiecki. 4 godz. tyg. Samodzielna reprodukcya na podstawie obszernej lektury, przeważnie prozaicznej. Uzupełnianie wiadomości gramatycznych przy danej sposobności. — Lektura prywatna obejmowała przystępniejsze powieści, nowele i opisy podróży. — W półroczu 7 zadań: 4 domowe, 3 szkolne. (Petelenz-Werner: Deutsches Lesebuch für die V. Classe).

Historya i geografia. 3 godz. tyg. Dzieje starożytne, osobliwie Greków i Rzymian aż do wojen punickich. Geografia państw starożytnych. (Zakrzewski: Historya powszechna. Część I.)

Matematyka. 4 godz. tygod. Z algebry: Wyrażenia algebraiczne całkowite. Największy spólny dzielnik i najmniejsza spólna wielokrotność. Wyrażenia algebraiczne ułamkowe. Stosunki i proporcye. Równania stopnia pierwszego. — Z geometrii: planimetrya. — Zadania jak w kl. I. (Baraniecki: Algebra. — Monek-Maryniak: Geometrya dla wyższych klas).

Historya naturalna. 2 godz. tyg. W 1. półroczu mineralogia: Najważniejsze minerały i skały z uwzględnieniem głównych ich własności postaciowych, fizycznych i chemicznych, jakoteż znaczenia ich w geologicznym rozwoju skorupy ziemskiej. — W 2. półroczu botanika: Najważniejsze zasady morfologii, fizjologii i biologii roślin na tle systematyki botanicznej. (Łomnicki: Mineralogia i geologia. — Rostafiński: Botanika szkolna dla klas wyższych).

KLASA VI.

Religia. 2 godz. tygod. Dogmatyka szczegółowa podług książki ks. Jachimowskiego.

Język łaciński. 6 godz. tyg. Lektura szkolna: Sallustyusza *Bellum Jugurthinum* (wyd. Sołtysik); — Wergiliusza (wyd. Eichler-Rzepiński) *Aen.* ks. I. II.; *Ecl.* I. V.; *Georg.* II. 109-176, 319-345; — *Cycerona Or. in Catil.* I. (wyd. Nohl-Bednarski). — Lektura prywatna obejmowała: *Cezara Bell. civ.*, *Cycerona* inne mowy przeciw *Katylinie*, z *Wergiliusza Aen.* resztę ksiąg. — Rozmowy w jęz. łac., ćwiczenia gramatyczno-stylistyczne i zadania jak w kl. V.

Język grecki. 5 godz. tyg. Lektura szkolna: *Chrestomaty z pism Xenofonta* (wyd. Fiderer) *Pam. Sokr.* 1 i 2; — *Herodota* ks. VIII. (wyd. Holder); — *Homera Iliady* (wyd. Scheindler-Sołtysik) ks. IV. VI. VII. IX. XVI. — Lektura prywatna obejmowała *Homera Iliady* inne księgi, *Herodota* ks. IX. — Ćwiczenia gramatyczne i zadania, jak w kl. V.

Język polski. 3 godz. tygod. *Historia literatury polskiej* od początku aż do *Niemcewicza*, na podstawie lub przy sposobności czytanych i analizowanych dzieł w całości lub w wyjątkach. Lektura domowa wszystkich uczniów obejmowała następujące dzieła: *Kazania sejmowe Skargi*; *Pamiętniki Heidensteina* (wyd. Czubek), *Paska* (wyd. Bobin), *Żółkiewskiego* (wyd. Bibl. Mrówki); *Sienkiewicza*: *Ogniem i mieczem*, *Potop*. Nadto przeczytali uczniowie zdolniejsi *Tarnowskiego* monografię o *J. Kochanowskim* i *Dzieduszyckiego* o *Skardze*; *Krasickiego*: *Myszeis*, *Doświadczyńskiego* *przypadki*, *Satyry*, *Pan Podstoli*, *Monachomachia*, *Antymonachomachia*, *Bajki*, *Wojna chocimska*. — *Wypracowania stylistyczne*: 7 na półrocz, przeważnie domowe. (*Wypisy polskie Tarnowskiego i Wójcika. Część I.*)

Język niemiecki. 4 godz. tyg. *Stylistyka i poetyka*, wyjaśniana na tle lektury *Wypisów*. Nadto przeczytano *Hermann u. Dorothea*, *Reineke Fuchs*, *Wilhelm Tell*. — *Prywatna lektura* obejmowała niektóre dramata *Lessinga*, *Schillera*, *Goethego*, *Szekspira*; cenniejsze utwory prozy powieściowej. — *Uczniowie zdolniejsi* wygłaszali od czasu do czasu *ćwiczenia ustne*. — *Zadania* jak w kl. V. (*Petelenz-Werner: Deutsches Lesebuch für die VI. Classe.*)

Historya i geografia. 4 godz. tyg. Dzieje rzymskie od wojen punickich począwszy i dzieje średniowieczne. (Zakrzewski: *Historya powszechna*. Część I. i II.).

Matematyka. 3 godz. tyg. Z algebry: Podnoszenie do potęgi. Wyciąganie pierwiastka. Logarytmy. Równania stopnia drugiego o jednej niewiadomej. Równania stopni wyższych, rozwiązalne za pomocą równań stopnia drugiego. — Z geometryi: Stereometrya. Trygonometrya do rozwiązywania trójkątów. — Zadania jak w kl. I. (Baraniecki: *Algebra*. — Mocnik-Maryniak: *Geometrya dla wyższych klas*).

Historya naturalna. 2 godz. tyg. Zoologia systematyczna w zarysie z szczególnem uwzględnieniem anatomii i fizjologii kręgowców i człowieka. (Petelenz: *Zoologia dla klas wyższych szkół średnich*).

KLASA VII.

Religia. 2 godz. tyg. Etyka katolicka podług książki ks. Szczeklika.

Język łaciński. 5 godz. tyg. Lektura szkolna: Cyncerona „Pro imperio Cn. Pompei“, „Pro Murena“ (wyd. Nohl) i „Orator“ (wyd. G. Friedrich); — Wergiliusza (wyd. Eichler-Rzepiński) Aen. ks. VI. — Lektura prywatna obejmowała mowy, pisma retoryczne i filozoficzne Cyncerona i resztę ustępów Wergiliusza w szkolnem wydaniu zawartych. — Rozmowy w jęz. łac., ćwiczenia gramatyczno-stylistyczne i zadania, jak w kl. V.

Język grecki. 4 godz. tyg. Lektura szkolna: Demostenesa (wyd. Wotke-Schmidt) Mowy Olintyjskie I—III i Philipp. I; — Homera Odyss. (wyd. Pauly-Wotke) ks. VIII. IX. XI. — Na lekturę prywatną czytali zdolniejsi uczniowie resztę mów Demostenesa i resztę ksiąg Homera Odyss. — Ćwiczenia gramatyczne i zadania jak w kl. V.

Język polski. 3 godz. tyg. Historya literatury: w 1. półroczu piśmiennictwo polskie po r. 1795 i za Księstwa Warszawskiego; A. Mickiewicz. W 2. półroczu poeci ukraińscy, Leleweł, Mochnecki, Tańska, Fredro i Słowacki. Przeczytano i rozebrano ustępy odpowiednie z dzieł autorów według wypisów; nadto przeprowadzono analizę Grażyny, Wallenroda, II. i III. części Dziadów, Pana Tadeusza, Maryi Malczewskiego, Zamku Kaniowskiego, Du-

cha od stepu, Zemsty i Ślubów panieńskich, Hugona, Araba, Jana Bieleckiego, Mindowego, Kordyana, Balladyny, Lilli Wenedy i Anhellego. — Lektura domowa: Korzeniowskiego „Kollokacya“; Kraśzewskiego „Kordecki“; kilka celniejszych komedyi Fredry; dzieła Mickiewicza i Słowackiego nieczytane w szkole; monografie Kaltenbacha i Tretiaka o Mickiewiczu, Małeckiego o Słowackim. — Uczniowie zdolniejsi wygłaszali od czasu do czasu ćwiczenia ustne z zakresu bieżącej partii historii literatury. — Wypracowania stylistyczne: 5 na półroczu, przeważnie domowe. (Wypisy polskie Tarnowskiego i Wójcika. Część I. — Wypisy polskie Tarnowskiego i Próchnickiego. Część II.).

Język niemiecki. 4 godz. tyg. Pogląd na dzieje piśmiennictwa niemieckiego aż do Klopstocka. Dokładniejsza, na lekturze oparta znajomość epoki klasycznej od Klopstocka do r. 1795. ze szczególnem uwzględnieniem Lessinga i Herdera. — Lektura szkolna: Makbeth, Maria Stuart. — Obowiązkowa lektura domowa: Egmont, Julius Caesar. — Lektura prywatna: Dramata Lessinga, Schillera, Goethego, Szekspira, Kleista, Klingera, Leisewitza; epeje nowsze. — Ćwiczenia ustne jak w kl. VI. — W półroczu 5 zadań: 3 szkolne, 2 domowe. — (Petelenz-Werner: Deutsches Lesebuch für die VII. Classe).

Historya i geografia. 3 godz. tyg. Dzieje nowożytne. (Zakrzewski: Historya powszechna. Część III.)

Matematyka. 3 godz. tyg. Z algebry: Równania stopnia drugiego o wielu niewiadomych. Ułamki ciągłe. Równania nieoznaczone. Szeregi. Zestawienia. Dwumian Newtona. — Z geometrii: Trygonometrya. Początki geometrii analitycznej na płaszczyźnie. — Zadania jak w kl. I. (Baraniecki: Algebra. — Mocnik-Maryniak: Geometrya dla wyższych klas).

Fizyka. 3 godz. tyg. Kinematyka; dynamika ciał stałych, cieczy i gazów; akustyka; ciepło. Chemia. (Kawecki i Tomaszewski: Fizyka dla wyższych klas szkół średnich. — Tomaszewski: Chemia)

Propedeutyka filozofii. 2 godz. tyg. Logika formalna. (Kozłowski: Logika elementarna),

KLASA VIII.

Religia. 2 godz. tyg. Historya Kościoła katolickiego podług książki ks. Jougana.

Język łaciński. 5 godz. tyg. Lektura szkolna: Horacego (wyd. Sas) ód wybranych 34, epody 2, satyry 2, listy 2; — Tacyta Histor. (wyd. Müller) ks. I. i wyj. z II. — Lektura prywatna obejmowała Tacyta Annal., Agr. i Germ., Horacego listy i satyry. — Rozmowy w jęz. łac., ćwiczenia gramatyczno-stylistyczne i zadania, jak w kl. V.

Język grecki. 5 godz. tyg. Lektura szkolna: Sofoklesa Antyгона (wyd. Schubert-Majchrowicz); — Platona Apologia Sokratesa (wyd. Christ-Lewicki) i wyjątki z Protagorasa (wyd. Król); — Homera Odys. (wyd. Christ-Jezienicki) ks. XXII. i XXIV. — Prywatna lektura obejmowała Sofoklesa Elektrę, Edypa króla i w Kolonie; Platona Lachesa; nadto zdolniejsi uczniowie czytali dramata Aischylosa. — Ćwiczenia gramatyczne i zadania jak w kl. V.

Język polski. 3 godz. tyg. Historia literatury polskiej od Krasińskiego aż do najnowszych czasów. Przeczytano i rozebrano ustępy odpowiednie z dzieł autorów według Wypisów; nadto przeprowadzono analizę Nieboskiej Komedyi, Irydyona, Przedświtu, Byrona Więźnia Chillonu i Dantego Boskiej Komedyi (cz. I. Piekło). — Wypracowania stylistyczne: w 1. półroczu 5, przeważnie domowe; w 2. półroczu 3, przeważnie szkolne. (Wypisy polskie Tarnowskiego i Próchnickiego. Część II.)

Język niemiecki. 4 godz. tyg. Epoka klasyczna literatury niemieckiej od r. 1795. do śmierci Goethego. Pisarze austriaccy czasów nowszych. Treściwy pogląd na dzieje piśmiennictwa niemieckiego po śmierci Goethego. — Lektura szkolna: Braut von Messina, Iphigenie auf Tauris. — Obowiązkowa lektura domowa: Coriolanus, Prinz von Homburg. — Lektura prywatna jak w kl. VII. — W 1. półroczu 5 zadań, przeważnie domowe; — w 2. półroczu 3, przeważnie szkolne. (Petelenz-Werner: Deutsches Lesebuch für die VIII. Classe).

Historia i geografia. 3 godz. tyg. Historia i statystyka monarchii austriacko-węgierskiej. Powtórzenie dziejów greckich i rzymskich. (Głabiński-Finkel: Historia i statystyka austriacko-węgierskiej monarchii).

Matematyka. 2 godz. tyg. Powtórzenie całego kursu gimnazjalnego. — Zadania jak w kl. I.

Fizyka. 3 godz. tyg. Optyka, magnetyzm i elektryczność. (Kawecki i Tomaszewski: Fizyka dla wyższych klas szkół średnich).

Propedeutyka filozofii. 2 godz. tyg. Psychologia empiryczna (Pechnik: Zarys psychologii).

Przy nauce historii kraju rodzinnego używano podręczników: Rawer: Dzieje ojczyzste (w kl. III. i IV.); Lewicki: Zarys dziejów Polski i krajów ruskich z nią połączonych (w kl. VI. VII. i VIII.).

Tematy do wypracowań piśmiennych.¹⁾

a) W języku polskim.

K L A S A V.

1. Soplicowo i jego okolica. Opis. — 2. Przyjazd Tadeusza do rodzinnego domu i wrażenia patryotyczne, jakich doznał na wstępie. Opowiadanie.* — 3. Gniew Achillesa na Agamemnona. Obrazek na tle I. ks. Iliady. — 4. Wulkany. Ich budowa, wybuchy i wylómaczenie zjawiska — na podstawie nauki mineralogii i geologii.* — 5. Krwawa karta z dziejów zamku Horeszkowskiego. Opowiadanie podług wspomnień Gerwazego. — 6. Charakterystyka Litawora z „Grażyny“.* — 7. Syciński w historii a w podaniach litewskich. Na podstawie gawędy Mickiewicza. — 8. Opowieść o nieszczęśliwym Arabie, ojeu zadżumionej rodziny. Na tle utworu Słowackiego.* — 9. Dwa obrazy przyrody z „Pana Tadeusza“. Analiza estetyczna. (Wybór zostawiony do woli; jeden obraz z zakresu zjawisk atmosferycznych, drugi z zakresu krajobrazów na ziemi). — 10. Wnętrze puszczy. Opis malowniczy na podstawie obrazu z IV. ks. „Pana Tadeusza“ i Sienkiewicza: „Z puszczy białowieskiej“. — 11. Jakiemi drogami dostawały się na Litwę w epoce Napoleona wieści polityczne? Na podstawie „Pana Tadeusza.“ — 12. Astronomia Wojskiego w VIII. ks. „Pana Tadeusza“ a odpowiednie konstellacye w nauce o gwiazdach. Podług analizy przeprowadzonej w szkole.* — 13. Ekspozycya, kolizya i katastrofa w szekspirowskim „Makbecie“. — 14. Charakterystyka cudzoziemców w Polsce osiadłych i stosunek ich do Polaków — podług „Pana Tadeusza“.*

Romuald Koppens.

¹⁾ Tematy oznaczone gwiazdką były dane na zadania szkolne.

K L A S A VI.

1. Dzieje Jacka Soplicy podług II., X. i XI. ks. „Pana Tadeusza“. — 2. Przewaga Rzymu w starożytnym świecie. Albo: Reformy Giachów. (Jeden albo drugi temat do wyboru).* — 3. Rozwój humanizmu za granicą i w Polsce przed wystąpieniem J. Kochanowskiego. Podług nauki i szkolnej. — 4. Ustrój monarchii Karola W.* — 5. Rokocz Lubomirskiego w oświeceniu „Pamiętników“ Paska. — 6. Oznaczyć stanowisko J. Kochanowskiego wobec humanizmu, reformacji i walk politycznych w Polsce. (Temat łatwiejszy: Zasługi J. Kochanowskiego na polu polskiej poezji).* — 7. Okres ekspiacyjny w życiu Jacka Soplicy. (II. część pierwszego zadania). — 8. Ideał miłości ojczyzny w kazaniach sejmowych ks. Skargi. (Łatwiejszy temat: Rozbiór jednego z sejmowych kazań Skargi).* — 9. Postępowanie Żółkiewskiego z Moskalami w zajętej przez nich stolicy carów. Podług „Pamiętnika“ samego Hetmana. — 10. Przygotowania Batorego do pierwszej walnej wyprawy na Moskwę. Podług opowiadania Heidensteina.* — 11. Porównanie „Trenów“ Kochanowskiego z „Ujcem zadżumionych“ Słowackiego. — 12. Jakie wrażenia wyniósł Miaskowski z pobytu swego w Włoczonowie? Na tle wiersza p. t. Waleta.* — 13. Wyprawa Batorego na Wielkie Łuki. Obrazek historyczny na tle III. ks. „Pamiętników“ Heidensteina. — 14. Stanowisko Krasickiego wobec dwojakiich prądów: sarmatyzmu i francuszczyzny, ściskających się ze sobą w epoce Stanisława Augusta.

Romuald Koppens.

K L A S A VII.

1. „Sarmaci“ a „patryoci“ za czasów sejmu zw. czteroletnim. Charakterystyka na podstawie dwu komedii politycznych: Niemcewicza „Powrót posła“ i Bogusławskiego „Dowód wdzięczności“. (Temat łatwiejszy: Podkomorzy i Starosta w komedii Niemcewicza „Powrót posła“ i Bogusławskiego „Dowód wdzięczności“) — 2. Główne zasady kodeksu estetycznego w obozie naszych pseudoklasyków. (Temat łatwiejszy: Znaczenie „Sztuki rymotwórczej“ Dmóchowskiego).* — 3. Geneza i analiza „Listów“ Morawskiego do klasyków i romantyków. Podług nauki szkolnej. — 4. Wskazać, jakie są motywa ludowe („gminne“) w balladach A. Mickiewicza i jak artystycznie są przez poetę opracowane. (Wystarczy też część I. lub sama część II. z kilku przykładami konkretnymi).* — 5. Miłość ojczyzny w poezji Mickiewicza. Analiza estetyczno-psychologiczna patryotycznych ideałów wieszczów. — 6. Porównanie „Ody do młodości“ z „Farysem“. — 7. Konrad z III. części „Dziadów“ jako typ

miłości ojczyzny, pojętej mesyjanicznie. — 8. Przeszłość i przyszłość Polski w poemacie B. Zalewskiego p. n. Duch od stepu.* — 9. Narodowa demokracja w pojęciu Goszczyńskiego (szczególnie na podstawie opowieści fantastycznych tego autora p. n. Straszny Strzelec i Król Zamczyska) i jej znaczenie dla przyszłości. — 10. Pierwszy poetycki, pełen popularnego rozgłosu występ Słowackiego w epoce powstania listopadowego i wpływ stanowczy tego występu na twórczość autora „Kordyana“.*

Romuald Koppens.

K L A S A VIII.

1. Mickiewicza „Dziady“ a Słowackiego „Kordyan“, porównanie.— 2. Lata szkolne Mickiewicza, Krasińskiego i Słowackiego.* — 3. Hrabia Henryk i Pankracy, jako przedstawiciele dwóch prądów społecznych w „Nieboskiej Komedji“. — 4. Świat pozagrobowy w VI. ks. Eneidy i w „Inferno“ Boskiej Komedji Dantego. Porównanie na podstawie lektury i wykładu. — 5. *Aequam mento rebus in arduis servare mentem, non secus in bonis ab insolenti temperatam laetitia, moriture Delli.* Hor. Od. II. 3.* — 6. Krótki rys rozwoju gawędy w literaturze polskiej.* — 7. Zasługi Józefa Szujskiego w zakresie historyi i dramatu. — 8. Πολλὰ τὰ δεινὰ κούδὲν ἀνθρώπου δεινότερον πέλει. Sofokl. Antygona w. 335.*

Leon Kapaun.

b) W języku niemieckim.

K L A S A V.

1. Graf Adlerstamm auf der Hahnenjagd. (Nach der Lectüre).* — 2. Die Bürgschaft. (Inhaltsangabe). — 3. Die Verfassung Ägyptens.* — 4. Ein Ritt durch Ägypten. — 5. Die Kraniche des Ibykus. (Inhaltsangabe). — 6. Die letzten Zehn vom vierten Regiment. (Inhaltsangabe). — 7. Frucht des Gebetes. (Nacherzählung).* — 8. Der Bauch des Walfisches. (Nach der Lectüre).* — 9. Beschreibung einer Jagd. (Auf Grund des Stückes „Jagdausflug ins Fayum.“) — 10. Vaters Heimkehr. (Inhaltsangabe).* — 11. Ein Gang durch die Katakomben im III. Jahrhundert. — 12. Ein Ausflug ins Gebirge. (Auf Grund der Schullectüre.) — 13. Der Säemann.* — 14. Eine römische Mahlzeit.*

Maksymilian Kohlsdorfer.

K L A S A VI.

1. Glas ist der Erde Stolz und Glück. — 2. Gudruns Schicksale in der Fremde.* — 3. Die Folgen der punischen Kriege. — 4. Hermanns Vaterhaus. (Nach Goethes Hermann und Dorothea).* — 5. Hermanns Kinderjahre. (Nach Goethes Hermann und Dorothea). — 6. „Tapfer ist der Löwensieger, tapfer ist der Weltbezwinger, tapfrer, wer sich selbst bezwang“. (Im Anschluss an Schillers Kampf mit dem Drachen). — 7. Der Kriegs Rath im 1. Gesang des „Befreiten Jerusalems“.* — 8. Ferro nocentius aurum. — 9. Kaiser Rudolfs Krönungsmahl.* — 10. Die Waldstätte und die Landvögte. (Wilhelm Tell I. Act). — 11. Der Sänger im Mittelalter. (Nach deutschen Balladen). 12. Die Personen in Schillers Taucher.* — 13. Dante am Eingang zur Hölle. (Lesebuch XI.) — 14. Wie rechtfertigt Tell seine That?*

Wiktor Hoppe.

K L A S A VII.

1. Wie hat Kriemhilde ihren Racheplan ausgeführt? — 2. Siegfried und Achilles. (Vergleich). — 3. Welche Ursachen haben den Verfall der mittelhochdeutschen Dichtung herbeigeführt? — 4. Burleigh, Leicester, Talbot. (Charakteristik. Vergleich). — 5. Aus welchen Gründen nehmen wir so innigen Antheil an dem Schicksale Maria Stuarts? — 6. Laokoon. (Entstehung und Inhaltsangabe).* — 7. Der Seelenkampf Makbeths vor der Ermordung Duncans. — 8. Die allgemeinen Zustände des niederländischen Volkes nach Goethes Egmont. — 9. Der wilde Jäger von Bürger* — 10. Die dramatische Handlung in Egmont.*

Maksymilian Kohlsdorfer.

K L A S A VIII.

1. „Das Leben wagt der edle Mensch, nicht das Gewissen“. (Nachzuweisen an Max Piccolomini). — 2. Kann man mit Recht behaupten, dass der Freundschaftsbund Schillers und Goethes einzig in der Literaturgeschichte dasteht? — 3. Die Entwicklung der Freiheitsidee in Schillers Dramen und Gedichten. — 4. Die Vorfabel in der Braut von Messina.* — 5. „Ein anderes Antlitz, eh' sie geschehen, ein anderes zeigt die vollbrachte That.“ — 6. Geschichte der Iphigenie bis zur Ankunft des Orestes* — 7. Entwicklung der dramatischen Handlung im Coriolanus. — 8. Die Verschmelzung der Sagenkreise im Nibelungenliede.*

Maksymilian Kohlsdorfer.

c) **Tematy do piśmiennego egzaminu dojrzałości.**

1. Zadanie łacińsko-polskie: Sall. Bell. Cat. 58.
2. Zadanie polsko-łacińskie: Łucyana Tatomira „Berio Rudolfa z Habsburga“.
3. Zadanie greckie: Plat. Phaed. LXII.
4. Zadanie polskie: „Porównanie Irydyona z Konradem Wallenrodem pod względem idei przewodniej“.
5. Zadanie niemieckie: „Entstehung der Faustsag. und Bearbeitung derselben durch Goethe“.
6. Zadanie matematyczne:
 - a) Rozwiązać układ równań:

$$\begin{cases} \sqrt{\frac{2x - 2y}{3x}} + \sqrt{\frac{2x}{3x - 2y}} = 2 \\ x^2 - 8 = 2x(2y - 3) \end{cases}$$

b) Powierzchnia boczna stożka ściętego prostego wynosi $251,328 \text{ cm}^2$, bok 10 cm , a nachylenie boku do podstawy dolnej $66^{\circ}25'19''$. Obliczyć objętość.

c) Współrzędne wierzchołków trójkąta są: $1, 2; -3, 4; -1, 5$. Ułożyć równania boków i obliczyć pole trójkąta, którego wierzchołki są środkami boków danego trójkąta.

ZBIORY NAUKOWE

(przyrost w roku szkolnym 1898/9.)

I. Biblioteka nauczycieli.

Achille: Theoretische und praktische Methodik, übers. v. Keller. Freiburg i. Br. 1899. — **År:** Złudzenia. Opowieść z czasów ks. Józefa Poniatowskiego. Warszawa 1899. — **Alfieri:** Philipp II. (übers. von Seubert). Leipzig. — **Almanach Hachette.** Paris 1899. — **Altum:** Der Vogel u. sein Leben. Münster i. W. 1898. — **Antoniewicz Jan:** Cele i drogi sztuki kościelnej. Żółkiew 1897. — **Ascherson u. Graebner:** Synopsis der mitteleuropäischen Flora. Lief. 7. Leipzig 1899. — **Asnyk:** Wybór poezyi. Warszawa 1899.

Bargilliat: Prælectiones iuris canonici. 2 voll. Paris 1899. — **Bauer Adolf:** Die Forschungen zur griechischen Geschichte 1888-1898. München 1899. — **Becker:** Lehrbuch der katholischen Religion für höhere Schulen. Freiburg i. Br. 1898. — **Behagel:** Der Gebrauch der Zeitformen im konjunktivischen Nebensatz des Deutschen. Paderborn 1899. — **Bem:** Teorya poezyi polskiej. Petersburg 1899. — **Berberich:** Tannenburg. Donauwörth 1899. — **Berger:** Łatwa metoda języka niemieckiego. Warszawa 1896. — **Berling:** Kunstgewerbliche Stilproben. Ein Leitfaden zur Unterscheidung der Kunst-Stile. Leipzig 1898. — **Bernays:** Schriften zur Kritik und Litteraturgeschichte. Band III. Leipzig 1899; — Bd. IV. Berlin 1899. — **Bernheim:** Lehrbuch der historischen Methode. Leipzig 1894. — **Biederlack:** Die sociale Frage. Innsbruck 1899. — **Blass:** Die attische Beredsamkeit. III. Abth. II. Abschn.: Demosthenes' Genossen u. Gegner. Leipzig 1898. — **Bliziński:** Nowe humoreski. Lwów 1885. — **Blümmner:** Geschichte des Kunstgewerbes. 4 Bde. Leipzig 1888. — **Boissier:** La fin du paganisme. 2 voll. Paris 1898. — **Boldt:** Lehrbuch des Zeichenunterrichts. Wismar 1897. — **Borkowski:** Der Glaube an die Unsterblichkeit der Seele in Schillers Leben, Philosophie u. Dichtung. Königsberg 1898. — **Bötticher u. Kinzel:** Geschichte der deutschen Litteratur und Sprache. Halle 1896. — **Bougauud:** Religion u. Irreligion; — Jesus Christus; — Die Dogmen des Credo; — Die Kirche Jesu Christi. (Übers. von Arenberg). Mainz. — **Bouix:** De iure regularium. 2 voll. Paris

1882. — **Boyesen**: Kommentar zu Goethes Faust (bearb. von Mylius). Leipzig. — **Brandes**: Polska. Przełożył Poznański. Lwów 1898. — **Bratassevici**: Österreichisch-ungarisches Rechenmeister. Wien. — **Braun**: Deutscher Sprachschatz. Leipzig 1898. — **Brauns**: Mineralogie. Leipzig 1897. — **Brill**: Der Singeschwan, lyrisch-episches Gedicht; — **Bertram Gomez**, lyrisch-episches Gedicht. Paderborn. — **Brochard**: De l'erreur. Paris 1897. — **Brou**: Św. Augustyn z Canterbury. Przekład z franc. Warszawa 1899. — **Brunner**: Schule der Vorbereitung zur Aufnahmeprüfung für d. Gymnasium u. d. Realschule. Wien 1898. — **Bühlmann**: Die Architectur. Lief. 3. 4. Stuttgart.

Caballero: Sämmtliche Werke (übers. von Geyders). 6 Bde. Breslau 1860. — **Cassel**: Hebräisch-deutsches Wörterbuch nebst kurzer hebräischer Grammatik. Breslau 1898. — **Cathrein**: Der Socialismus. Freiburg i. Br. 1898. — **Cerkownoje predanie i russkaja bogosłowska literatura**. Freiburg i. Br. 1898. — **Chmielowski**: Obraz literatury polskiej. 3 t. Warszawa 1898; — **Klementyna z Tańskich Hofmanowa**. Petersburg 1898. — **Coppée**: Auswahl von 40 Gedichten. Leipzig 1891; — **Les vrais riches**. Leipzig 1897. — **Constantin**: Les végétaux et les milieux cosmiques (Adaptation-Évolution). Paris 1898. — **Cramer**: Der christliche Lehrer; — Die christliche Lehrerin. Dülmen. — **Cybulski**: Podręcznik rysunkowy. Lwów 1881.

Dannheisser: Die richtige Aussprache des Musterdeutschen. Heidelberg 1899. — **Daudet**: Lettres de mon moulin. Leipzig 1897. — **Delage-Hérouard**: Traité de zoologie concrète. Tome V: Les Vermidiens. Paris 1897. — **Demolins**: A quoi tient la superiorité des Anglo-Saxons? Paris 1899. — **Denis**: Esquisse d'une apologie philosophique. Paris 1898. — **Dickens**: Die Pickwickier (übers. von Seybt). 2 Bde. Leipzig. — **Diel-Kreiten**: Clemens Brentano. Ein Lebensbild. 2 Bde. Freiburg i. Br. 1877. — **Dostojewskij**: Schuld und Sühne (übers. von Moser). Leipzig. — **Dreves**: Gedichte. Freiburg i. Br. 1870. — **Driesch**: Die Lokalisation morphogenetischer Vorgänge. Leipzig 1899. — **Duchńska**: Antologia poczty francuskiej w. XIX. Warszawa 1899. — **Dueoudray**: Historia cywilizacyi powszechnej. 4 tomy. Warszawa 1899. — **Duncker Georg**: Die Methode der Variationsstatistik. Leipzig 1899.

Ebenhöch: Der Mensch (mit zerlegbaren Abbildungen). Esslingen 1898. — Ehrhardt: Die Kunst der Malerei. Braunschweig 1895. — Elsenhans: Psychologie und Logik. Leipzig 1898. — Engelmann: Pompei. Leipzig. 1898. — Engler: Syllabus der Pflanzenfamilien. Berlin 1898. — Erzherzog Stephan. Briefe an Wilhelm Haidinger. Wien 1897. — Étienne: Nouveau choix de discours des pères grecs. Paris 1880.

Fabre: Souvenirs entomologiques. 5 voll. Paris. — Falke: Die Kunst im Hause. Wien 1897. — Fechner: Vorschule der Aesthetik. 2 Thle. Leipzig 1898. — Figulus: Boskie posłannictwo Polski. Kraków 1899. — Fischer: Die Technik der Oelmalerei. Wien 1898. — Flaum: Anatomia głowy ludzkiej. wykład poglądowy; — Oko ludzkie. Warszawa 1897. — Fliessbach: L' écho de Paris. Leipzig 1899. — Fraas: Geologie. Leipzig 1898. — Freeman: Histoire générale de l' Europe par la géographie politique. Trad. de l'anglais par Lefebvre. Paris 1886. — Fricke-Gaudig: Aus deutschen Lesebüchern. Bd. V. Wegweiser durch die klassischen Dramen. Gera 1899. — Frisch: Einführung in das Lesebuch. Bd. IV. Wien 1899.

Gabryl: System filozofii. Tom I. Logika formalna. Kraków 1899. — Gawroński: Historia ruchów hajdamackich (w. XVIII.) 2. t. Lwów 1899. — Głabiński: Wiedza czy wiara? Lwów 1899. — Goebel: Organographie der Pflanzen. I. Theil: Allgemeine Organographie; — II. Theil: Specielle Organographie; 1. Heft: Bryophyten. Jena 1898. — Goeller: Lehrbuch der Schattenkonstruktion u. Beleuchtungskunde. Stuttgart 1895. — Gogol: Dzieła. 5 t. Petersburg 1897. — Grabbe: Sämmtliche Werke. 2 Bde. Leipzig. — Grabiński: Dzieje narodu polskiego. Część II. Kraków 1898. — Grabowski: Jadwiga Tarłówna. Dramat dziejowy w 5 aktach. Warszawa 1899. — Graetz: Die Electricität und ihre Anwendungen. Stuttgart 1898. — Grant: British battles on land and sea. 3 voll. London. — Grisar: Geschichte Roms und der Päpste im Mittelalter. Freiburg in Br. 1898-99. — Gostomski: Historia literatury powszechnej. 2 t. Warszawa 1898-1899. — Grotthuss: Probleme und Charakterköpfe. Studien zur Litteratur unserer Zeit. Stuttgart 1898. — Gruber: Wie lernt man eine fremde Sprache. Berlin 1899. — Gutberlet: Der mechanische Monismus. Paderborn 1893; — Die Willensfreiheit. Fulda 1893; — Der Kampf um die Seele.

Mainz 1899. — Guyau: Extraits des pères de l'église latine. Paris 1876.

Haffner: Goethes Faust als Wahrzeichen moderner Cultur. Frankfurt a. M. — Hägele: Alban Stolz nach authentischen Quellen. Freiburg i. Br. 1889. — Hammerstein: Erinnerungen eines alten Lutheraners. Freiburg i. Br. 1898. — Hallier: Aesthetik der Natur. Stuttgart 1890. — Halm: Der Fechter von Ravenna; — Griseldis; — König u. Bauer; — Der Sohn der Wildnis; — Wildfeuer. Leipzig. — Hatzfeld: Św. Augustyn, doktor kościoła. Przekł. z franc. Warszawa 1899. — Heemstede: Mathusala. Paderborn 1884. — Helle: Jesus Messias. 3 Bde. Heiligenstadt 1896; — Die Schöpfung, ebd. 1899. — Herbert: Jagd nach dem Glück. Köln. — Hertwig: Die Zelle u. die Gewebe. II. Buch: Allgemeine Anatomie u. Physiologie der Gewebe. Jena 1898. — Heyn: Hauptsätze der Perspektive. Leipzig 1897. — Heynacher: Lehrplan der latein. Stilistik. Paderborn 1897. — Hirschberg: Pamiętnik Stanisława Niemojewskiego (1606—1608). Lwów 1899. — Hirth: Das plastische Sehen. München 1892. — Hoeber: Fr. W. Weber. Sein Leben und seine Dichtungen. Paderborn 1894. — Höfler: Grundlehren der Logik. Wien 1896. — Höfler-Maiss: Naturlehre für die unteren Classen der Mittelschulen. Wien 1897. — Höfler-Meinong: Logik. Wien 1890. — Hoosick: Fryderyk Chopin. Petersburg 1899. — Hollweck: Das kirchliche Bücherverbot. Ein Commentar zur Constitution Leos XIII. „Officiorum ac munerum“. Mainz 1897. — Horoszkiewicz: Pieśni z muzyką, marsze wojska polskiego z końca 18. i z pocz. 19. wieku. Kraków 1898. — Huber: Österreichische Reichsgeschichte. Wien 1895. — Hubert: Lebensbilder. 7 Bde. Mainz 1896—97. — Hugo Victor: Hernani (übers. v. Bing); — Lucrezia Borgia (übers. v. Lilienthal); — Notre Dame in Paris (übers. v. Bremer). 2 Bde; — Ruy Blas (übers. v. Dräxler). Leipzig.

Jahne-Barbisch: Leitfaden der Geometrie und des geometrischen Zeichnens. 2 Theile Wien 1898. — Jerusalem Wilhelm: Einleitung in die Philosophie. Wien 1899. — Jeske August: Metodyczna geografia. Warszawa 1899. — Jezienieki: Cenniejsze utwory łacińskie Janickiego, Kochanowskiego i Sarbiewskiego ze wstępem i objaśnieniami. Lwów 1898. —

Joly: Psychologia Świętych. Przekł. z francuskiego. Warszawa 1899. — Jüngst: Konradin, der Staufe. Paderborn 1898.

Kaiser: Anleitung zum projectivischen Zeichnen. Düsseldorf 1899. — Kalidasa: Sakuntala (übers. von Kellner). Leipzig. — Kallenbach: Tło obrzędowe „Dziadów“. Studium porównawcze. Lwów 1898. — Kasprowiez: Poezye. Lwów. — Kasprowiez: Bunt Napierskiego. Poemat dramatyczny z ilustracyami Stan. Dębickiego. Lwów 1899. — Kathrein: Moralphilosophie. 2 Bde. Freiburg i. Br. 1899. — Kaulen: Einleitung in die hl. Schrift. Freiburg i. Br. 1899. — Kawerau: Hermann Sudermann. Eine kritische Studie. Leipzig. — Keiter: Joseph v. Eichendorff. Leben u. Dichtungen; — Heinrich Heine. Leben u. Dichtungen. Köln. — Kiepert-Stege mann: Grundriss der Differential- u. Integral-Rechnung. 2 Theile. Hannover 1896-1897. — Kimmel: Litteratur, Anleitung u. Verwertung des Zeichnens. Leipzig 1896. — Kirstein: Entwurf einer Aesthetik der Natur und Kunst. Paderborn 1896. — Klein: Lehrbuch der Erdkunde. 4. Aufl. v. Aug. Blind. Braunschweig 1898. — Kleist: Lehrgang für das Freihandzeichnen. Theil I-III. Magdeburg 1890. — Knackfuss: Künstler-Monographien Bd. I—XX. Bielefeld. — Knepper: Nationaler Gedanke u. die Kaiseridee bei d. elsässischen Humanisten. Freiburg i. Br. 1898. — Koenig: Die Entwicklung des Causalproblems. 2 Bde. Leipzig 1888-1890. — Koeppe: Tennyson. Berlin 1899. — Kolbenheyer: Die Vogelperspektive. Berlin 1895. — Koschwitz: Les parlens parisiens. Paris 1893. — Kotzebue: Pagenstreiche; — Der Rehbock. Leipzig. — Kraemer: Das XIX. Jahrhundert in Wort und Bild. Berlin 1899. — Kraszewski: Miód Kasztelański. Komedia kontuszowa w 5 aktach prozą. Wydanie drugie z przedmową Piotra Chmielowskiego. Kijów 1899. — Kretschmer: Sprachregeln für die Bildung u. Betonung zoologischer u. botanischer Namen. Berlin 1899. — Krier: Das Studium und die Privatlectüre. Freiburg i. Br. 1898; — Der Beruf. ebd. 1899. — Krysiński: Słownictwo anatomiczne. Warszawa 1898. — Krzyżanowski Anatol: Przełom i inne nowele. Kraków 1898. — Kuhn: Allgemeine Kunstgeschichte. Lief. 15-17. Einsiedeln 1898-1899. — Kulp: O zadaniach i kierunkach filozofii. Tłómaczyli członkowie „Kółka filozoficznego“. Tom I. Lwów 1899. — Kürschners Universal-Conversations-Lexicon. Berlin.

Lachelier: Du fondement de l'induction. Paris 1898. — Langl: Bilder zur Geschichte. Handausgabe. Wien 1888. — Lehmen: Lehrbuch der Philosophie. I. Freiburg i. Br. 1899. — Lejkin: Naszi zagranicej. Petersburg 1897. — Lemmens: Pater Augustin v. Alfeld. Freiburg i. Br. 1899. — Lermontow: Dzieła. 3 t. Petersburg 1891. — Lesage: Gil Blas von Santillana (übers. von Fink). 2 Bde. Leipzig. — Liebetanz: Calciumcarbid u. Acetylen. Leipzig 1898. — Lindemann: Geschichte der deutschen Litteratur. 7 Aufl. von Salzer. Freiburg i. Br. 1898. — Litzmann: Das deutsche Drama. Hamburg 1896. — Longfellow: Sämmtliche poetische Werke (übers. von Simon). 2. Bde. Leipzig. — Ludwig Otto: Ausgewählte Werke. 2 Bde. Leipzig. — Lutosławski: Seelenmacht. Abriss einer zeitgemässen Weltanschauung. Leipzig 1899.

Łapczyński: Flora Litwy w Panu Tadeuszu. Kraków 1899.

Marshall: Bilderatlas zur Zoologie der Vögel. Leipzig 1898. Martin-Godlewski: Katolicka nauka wiary. Warszawa 1899. — Mercier: Logique. Louvain 1897; — Critériologie générale. Louvain 1899. — Michael: Geschichte des deutschen Volkes seit dem XIII. Jahrh. Freiburg i. Br. 1897. — Milhaud: Essai sur les conditions et les limites de la certitude logique; — Le rationnel. Paris 1898. — Milian: Treść i charakterystyka osób w poematach Mickiewicza (Konrad Wallenrod, Grażyna, Farys, Oda do młodości); — Marya Malezewskiego (Rozbiór i charakterystyka osób). Lwów 1898. — Möbius: Über das Pathologische bei Goethe. Leipzig 1898. — Moenik: Geometrische Anschauungslehre. 17. Aufl. Wien. — Molitor: Über Goethes Faust. Mainz 1869. — Die österreichisch-ungarische Monarchie, in Wort u. Bild: Galizien (dok.). — Monumenta Germaniae paedagogica: Ratio studiorum et institutiones scholasticae Societatis Jesu. 4 voll. Berlin 1887-94. — Morawski Kazimierz: Observationum de rhetoribus latinis auctarium. Leopoli 1899. — Morich: Bilder aus der Mineralogie. Hannover 1899. — Moser: Das Buch der Liebhaberkünste. Leipzig 1898. — Motte-Fouqué: Der Held des Nordens. Graz 1881. — Müller A.: Ethischer Charakter von Goethes Faust. Regensburg 1885. — Müller M.: Rückkehr zu Gott. Freiburg i. Br. 1899. — Muther-Hirth: Der Cicero in der kgl. Gemäldegalerie zu Berlin. München.

Naumann-Zirkel: Elemente der Mineralogie. II. Hälfte; Specieller Theil. Leipzig 1898. — Niedźwiedzki: Petrografia. Lwów 1898.

Offermann: Die verfassungsrechtliche Vervollkommnung Oesterreichs. Wien 1899. — Ołtuszewski: Psychologia oraz filozofia mowy. Warszawa 1899. — Onceul: Zur österreichischen Sprachenfrage. Wien 1898. — Orzeszkowa: Pisma. 4. t. Warszawa 1899.

Panteon polski wiedzy i sztuki. Warszawa 1898. — Parker-Haswell: A text-book of zoology. 2 voll. London 1897. — Passowicz: De Flori codice Cracoviensi. Cracoviae 1898. — Paszkowski: Książę Józef Poniatowski, jego życie i działalność. Kraków 1898. — Pauli: Venedig. Leipzig 1898. — Perez: L'enfant de trois à sept ans. Paris 1894. — Pesch T.: Christliche Lebensphilosophie. Freiburg i. Br. 1897; — Die grossen Welträthsel. 2 Bde. ebd. 1892. — Peters: Bilder aus der Mineralogie u. Geologie. Kiel 1898. — Petersen: Vom alten Rom. 1898. — Peyre: Histoire générale des beaux-arts. Paris 1898. — Pfülf: Der selige P. Petrus Canisius. Köln 1897. — Philipp: Vier skeptische Thesen. Leipzig 1898. — Philipsson: Kulturgeschichte Europas seit dem Ausgange des Mittelalters bis zur Gegenwart. Leipzig 1898. — Piat: Destinée de l'homme. Paris 1898. — Plassmann: Himmelskunde. Freiburg i. Br. 1898. — Ploetz: Systematische Darstellung der französischen Aussprache. Berlin 1889. — Poe Edgar Allan: Nowele. Przeł. Dąbrowski. Lwów. — Prawda. Książka zbiorowa dla uczczenia 25-letniej działalności Alexandra Świętochowskiego. 1870—1895. Lwów 1899. — Proza i poezya w przykładach. Warszawa 1899. — Przewoński: Krytyka literacka we Francyi. Tom I. Lwów 1899. — Pułaski: Szkice i poszukiwania historyczne. Serya II. Petersburg 1898. — Puszkina: Dzieła. 10 t. Petersburg 1887; — Der Gefangene im Kaukasus (übers. v. Seubert). Leipzig.

Rauber: Die Medea des Euripides im Lichte biologischer Forschung. Mit 12 erläuternden Textfiguren. Leipzig 1899. — Rebmann: Der menschliche Körper. Leipzig 1897. — Revue des deux mondes. 264 t. Rok 1855—1898. — Reymont: Ziemia obiecana, powieść. 2 t. Warszawa 1899. — Rimskij Papa i Papy prawosławnoi wostocznoi Cerkwi. Freiburg i. Br. 1898. —

Rok Mickiewiczowski. Księga pamiątkowa wydana staraniem Kółka mickiewiczowskiego we Lwowie. Lwów 1899. — Rossmann-Schmidt: Lehrbuch der französischen Sprache. Bielefeld 1898. — Rostand: Cyrano de Bergerac. Romantyczna komedia w 5 aktach. Przetłóm. Jan Kasprówiez. Lwów 1899. — Rotter: Podręcznik perspektywy. Kraków. — Roux: Programm u. Forschungsmethoden der Entwickelungsmechanik der Organismen. Leipzig 1897.

Sacchini, Juvenius. Kopf: Erläuterungsschriften zur Studienordnung der Gesellschaft Jesu. Freiburg i. Br. 1898. — Sand George: Indiana (übers. von Seubert). Leipzig. — Santi: Praelectiones iuris canonici. 4 voll. Regensburg 1898 - 1899. — Schäle: Staufenspiel. 3 Bde. Paderborn 1894. — Schanz: Neue Versuche der Apologetik. Regensburg 1898. — Schapler: Vorlagen zum Überstetzen ins Lateinische in fortlaufendem Anschluss an Vergils Aeneis. Paderborn 1898. — Schastler: Ästhetik. Leipzig 1886. — Scheidemann: Die Grundprobleme der Ethik Spinozas. Leipzig 1898. — Schirmacher Kaethe: Voltaire. Eine Biographie. Leipzig 1898. — Schnür-Pełowski: Wincenty Szeptycki, opowieść dziejowa: — Opowieści historyczne. Lwów 1899. — Schreyer: Das Fortleben homerischer Gestalten in Goethes Dichtung. Gütersloh 1893. — Schultz: Kunst u. Kunstgeschichte. 2 Bde. Leipzig. — Schulze: Vademecum des Zeichenlehrers. Leipzig. — Schuster: Das perpektivische Sehen beim Zeichnen nach der Natur. Leipzig 1898. — Schweiger-Lerchenfeld: Im Reiche der Cyclophen. Eine populäre Darstellung der Stahl- und Eisentechnik. Wien 1899. — Seeburger: Principien der Perspektive. München 1897. — Seibert: Methodik des Unterrichtes in der Geographie. Wien 1899. — Seyditz-Oelmann: Geographie (gr. Ausg.). Breslau 1899. — Shelley: Der entfesselte Prometheus (übers. von Richter). Leipzig. — Sieking: Die Kunst brave Kinder zu erziehen. Dülmen 1885. — Siegfried: Durch Atheismus zum Anarchismus. Freiburg i. Br. 1895. — Simar: Lehrbuch der Dogmatik. Freiburg i. Br. 1899. — Słowacki Juliusz: Listy. Z autografów poety wydał po raz pierwszy Leopold Méyet. 2 tomy. Lwów 1899. — Spamer-Bondi: Dzieje powszechnie illustrowane (e. d.). Wiedeń. 1898-1899. — Spillmann: Lucius Flavius, historischer Roman. 3 Bde. Freiburg i. Br. 1899. — Stach: De Philopatrie. Cracoviae 1897. — Starkel: Rok 1848.

Lwów 1899. — Starzyński: Konstytucya 3. maja. Część I. Lwów 1892. — Steiger: Das Werden des neuen Dramas. I. Theil. Henrik Ibsen u. die dramatische Gesellschaftskritik; — II. Theil: Von Hauptmann bis Maeterlinek. Berlin 1898. — Steinmann: Rom in der Renaissance von Nicolaus V. bis auf Julius II. Leipzig 1899. — Stifter: Ausgewählte Werke. 2 Bde. Leipzig. Stolz: Kalender für Zeit u. Ewigkeit. Freiburg i. Br. — Sturmann: Die Idee u. die Haupthecharaktere der Nibelungen. Paderborn 1886. — Sucher: Chronologisch-synchronistische Karte der allgemeinen Weltgeschichte. Wien.

Tarnowski: O Mickiewiezu. Odczyt miany na publicznem posiedzeniu Akademii Umiejętności dnia 14. maja 1898. Kraków 1898; — Adam Mickiewicz. Życie i dzieła. Petersburg 1898. — Tetmajer K.: Melancholia. Warszawa 1899. — Tetmajer Ludwig: Theorie u. Gebrauch des logarithmischen Rechenschiebers. Zürich 1875. — Tibesar: Webers Dreizehnlinden. Paderborn 1896. — Tieck: Leben u. Tod der hl. Genovefa; — Kaiser Oktavianus. Graz. — Tołstoj A.I.: Książę Srebrny. Petersburg 1898. — Tołstoj L.: Razskazy iz wriemion studienzestwa. Moskwa 1898; — Anna Karenina (übers. v. Moser). 2 Bde. Leipzig. — Trabert: Fr. Grillparzer. Leben und Dichten. Wien 1890. — Turgenjef: Lieutenant Jergunoff; — Ein König Lear der Steppe (Übers. von Lange). Leipzig. — Trübner: Die Verwirrung der Kunstbegriffe. Frankfurt a. M. 1888. — Tyłka: Dogmatyka katolicka. Tarnów 1898.

Uphues-Goswin: Psychologie des Erkennens vom empirischen Standpunkte. I. Band. Leipzig 1893. — Urban: The history of the principle of sufficient reason: Its metaphysical and logical formulations. Princeton 1898.

Vering: Lehrbuch des katholischen, orientalischen u. protestantischen Kirchenrechts. Freiburg i. Br. 1893. — Veron-Lange: Estetyka. Warszawa 1892.

Wagner: Thierkunde. Leipzig 1897. — Waiz: Allgemeine Pädagogik und kleinere pädagogische Schriften. 4. Aufl. v. Otto Willmann. Braunschweig 1898. — Waliszewski: Peter der Grosse. Berlin 1899. — Waltenhofen: Die internationalen absoluten Masse insbesondere die electrischen Masse. Braunschweig 1892. — Wauter-Joseph: Synoptische Tabellen der Meister der neueren Kunst. Berlin 1898. — Wawel-Louis: Kronika rewolu-

cyi krakowskiej w roku 1846; — Okruszyny historyczne. Kraków 1898. — Wa w r y k i e w i c z: Nauka rysunków technicznych. Warszawa 1898. — We b e r: Leitfaden in der Malerei. Leipzig 1896. — We b e r F. W.: Gedichte; — Herbstblätter. Paderborn 1896. — We i s s A l b e r t: Lebensweisheit in der Tasche. Freiburg i. Br. 1899. — W i e l k o p o l a n i n: Walka ekonomiczno-rasowa w Różańskim. Kraków 1898. — W i l i b a l d - N a g e l: Tafeln zur Diagnose der Farbenblindheit. Wiesbaden 1898. — W i p p e r m a n n: Politische Geschichte der Gegenwart. XXXI. Das Jahr 1897. Berlin 1898. — W i t k i e w i c z: Sztuka i krytyka u nas. 3. wydanie. Lwów 1899. — W o l d r i c h - B u r g e r s t e i n: Leitfaden der Zoologie. Wien 1897. — W o l f f: Beiträge zur Kritik der Darwin'schen Lehre. Leipzig 1898. — W r o t n o w s k i: Porozbiorowe aspiracye polityczne narodu polskiego. Kraków 1898. — W u r z b a c h: Geschichte der Malerei. Leipzig. — W y c h g r a m: Choix de nouvelles modernes. 4 voll. Leipzig 1898.

Z a p a ł a: Franciszek Weżyk. monografia biograficzno-krytyczna. Kraków 1898 (dar autora). — Z d z i a r s k i: Pierwiastek ludowy w poezyi Adama Mickiewicza. Lwów 1898; — Maurycy Gosławski. Petersburg 1899.

Ż e r o m s k i: Utwory powieściowe. Warszawa 1898.

Atlasy. D i e r c k e - G a e b l e r: Schulatlas für die mittleren Unterrichtsstufen. 9. Aufl. Braunschweig. — H a a r d t: Geographischer Atlas der österr. - ungar. Monarchie. 3. Aufl. Wien. — K o z e n n - H a a r d t - S c h m i d t - G u s t a w i c z: Atlas geograficzny dla szkół średnich. Wiedeń 1899. — W e l l n e r: 25 Karten von Palästina, enthaltend alle in den vier hl. Evangelien angedeuteten Wege Jesu Christi. Prag 1898.

Albumy i obrazy. Album de la décoration. 2. livr. — B u l l e - H i r t h: Der Stil in den bildenden Künsten u. Gewerben. Serie I: Alterthum. München 1898. — D e h i o: Kunstgeschichte in Bildern. Abth. III. Leipzig 1898. — G e r a s c h - R u s c h: Wandbilder zur österr. Geschichte. 9. Blatt. — G ö h r i n g - S c h m i d t: Ausländische Kulturpflanzen. 7. Blatt. — G r o t t g e r: Wojna. Warszawa 1899. — L a n d o w s k i: Na około świata. IX. X. — L e h m a n n: Aus allen Erdtheilen, geographische Charakterbilder. 17 Blatt — M u s e u m. Eine Anleitung zum Genuss der Werke

bildender Kunst (c. d.). — Nasza Monarchia (dok.). — Obrazy dla szkoły i domu. Serya II. — Schilder: Plastisch-anatomischer Handatlas für Zeichenlehrer. Leipzig 1898.

Czasopisma. Biblioteka warszawska. — Czas. — Dwutygodnik katechetyczny. — Gazeta kościelna. — Gazeta lwowska z Przewodnikiem nauk. i liter. (bezpł.). — Gazeta narodowa. — Iris. — Kosmos. — Kwartalnik historyczny. — Misyje katolickie. — Muzeum. — Prace filologiczne. — Prace matematyczne. — Przegląd polski. — Przegląd powszechny. — Przewodnik bibliograficzny. — Rodzina i Szkoła. — Ruch katolicki. — Wędrowiec. — Wiadomości matematyczne.

Allgemeines Literaturblatt. — Archiv für Geschichte der Philosophie. — Archiv für systematische Philosophie. — Biologisches Centralblatt. — Botanisches Centralblatt. — Der Türmer, Monatschrift für Gemüt u. Geist, herausg. v. Grotthuss. Stuttgart. — Deutsche Zeitschrift für Geschichtswissenschaft. — Fliegende Blätter. München. — Geographische Zeitschrift herausg. v. Dr. Hettner. — Gymnasium — Jahresberichte für neuere deutsche Literatur. — Katholisches Vereinsblatt nebst d. Beilage: Die kirchliche Kunst. — Lehrproben und Lehrgänge. — Moderne Kunst, illustrierte Zeitschrift. — Naturwissenschaftliche Rundschau. — Neue Jahrbücher für das klassische Altertum, Geschichte und deutsche Litteratur und für Pädagogik, herausg. v. Ilberg u. Richter. — Petermanns geographische Mittheilungen. — Stimmen aus Maria-Laach. — Verordnungsblatt für Cultus u. Unterricht. — Wiedemanns Annalen der Physik u. Chemie. — Zeitschrift des allgemeinen deutschen Sprachvereines. — Zeitschrift für angewandte Mikroskopie. — Zeitschrift für österreichische Gymnasien — Zeitschrift für Zeichen- u. Kunstunterricht. — Zoologisches Centralblatt.

La Croix. — Le Pelerin. — Les Contemporains. — L'écho de la semaine. — Moniteur bibliographique de la Compagnie de Jésus. — Revue générale des sciences. — Revue néo-scholastique.

Od Akademii Umiejętności otrzymuje Zakład w darze wszystkie wydawnictwa.

Drogą wymiany nadeszło 153 sprawozdań różnych zakładów naukowych Monarchii.

II. Biblioteka uczniów.

14 dzieł w polskim, 44 w niemieckim języku.
Ogółem zawiera biblioteka uczniów 3108 dzieł.
Pism peryodycznych polskich 3, niemieckich 3.

III. Gabinet historii naturalnej.

1. Do mineralogii i geologii.

Dwa okazy soli kamiennej w kryształach (dar. Z. Miszke, ucz. VI kl.).

Wapień muszlowy, kilka okazów z Tryasu ślązkiego (dar. Ks. M. Kohlsdorfer T. J.).

Kilka dużych okazów drzewa skamieniałego z okolic Rawy ruskiej (od OO. Reformatów).

Kilka kawałków Kalamitów i Sigillaryi z Karbonu ślązkiego (dar. Ks. M. Kohlsdorfer T. J.).

4 odciski ryb i kilka kawałków łupków i rud miedzianych z dolnego Zechsteinu kopalń mansfeldzkich (dar. XX. T. J. Rybka i Schaff).

Elephas primigenius (model zmniejszony).

Archaeopteryx litographica (model zmniejszony).

Ichthyosaurus (model zmniejszony).

2. Do botaniki:

Aspidium Filix mas, przedrośle, model.

Equisetum arvense, owocowanie, „

Pinus silvestris, kwiatostan przecikowy, model.

Pinus silvestris, kwiatostan słupkowy, „

Lilium Martagon, model kwiatu.

Secale cereale, kielkowanie, model.

Phaseolus vulgaris, kielkowanie, model.

3. Do zoologii:

Cervus dama, wypch. (dar. X. Smarsły T. J.).

Sciurus vulgaris, wypch., okaz letni i zimowy.

Talpa europaea, szkielet.

Czaszki kota, psa i sarny.

Żołądek przeżuwaczy (z owcy).

Bos bison, model zmniejszony.

„ bubalus, „ „
 „ zebu, „ „ „
 „ grunniens, model „

Rhinoceros, kawał skóry.

50 ptaków wypchanych z Ameryki północnej (dar. X. Rektor Bapst T. J.).

Narząd śpiewny ptaków z *Corvus corax* (w alkoholu).

Crocodylus vulgaris, wypchany, (dar. X. prof. M. Morawski T. J.).

Zaskroniec z nastrzykanymi naczyniami krwionośnymi (w alk.)

Rana cornuta, wypch. (dar. pani Degenhardt z Salzwedel).

Lophius piscatorius, wypch. (dar. pani Degenhardt z Salzwedel).

Proteus anguineus (w alk.).

Szczupak z nastrzykanymi naczyniami krwionośnymi (w alk.).

Petromyzon, przekrój poprzeczny, (w alk.).

Melolontha vulgaris, model.

Cetonia aurata, metamorfoza, (w alk.).

Formica rufa, „ „

Culex pipiens, „ „

Pentatoma prasinum „ „

Papilio Machaon, metamorfoza (w szklanem pudełku).

„ *Podalirius*, „ „ „

Pieris Crataegi, met. w szkl. pud. (dar. A. Russanowski, ucz. VI. kl.).

Sphinx Euphorbiae, met. „ „ „ „

„ *Elpenor* „ „ „ „

Smerinthus ocellatus „ „ „ „

Zygaena filipendulae, met. „ „ „ „

Psilura monacha, „ „ „ „

Zerene grossulariata, „ „ „ „

Tinea granella, „ „ „ „

Acherontia atropos, met. w szkle (dar. J. Grabiński, uczeń II. kl.).

Bacillus Rossii, do okazania mimikryi, (dar. W. Piwnicki, uczeń II. kl.)

4. Do zbioru numizmatycznego:

70 sztuk monet i medali, (złożyli w darze: p. J. Krzyżanowski z Hulecza, p. J. Kosterkiewicz ze Stryja, XX. T. J. Harmata, Jabłoński, Kalman, Quies, Smarsły, Wall; M. Barcz, uczeń II. kl., W. Kempner, uczeń V. kl., A. Rudnicki, uczeń III. A. kl., A. Russanowski, uczeń VI. kl., J. Stadnicki, uczeń VIII. kl., R. Wex, uczeń II. kl., A. Ziemięcki, uczeń II. kl.).

IV. Sala rysunkowa.

Wzory. Alberti: Die darstellende Geometrie. Theil I. — Durm: Muster-Ornamente aus allen Stilen. — Hoffmann: Decorative Vorbilder. — Knechtmann: Motivenschatz (modern). — Kruze-Baum: Moderne plastische Ornamente. — Lemerrier: Fleur et papillon d'après nature (dar. Ks. Janowski T. J.) — Moser: Pflanzenornamente. Heft II. — Niedling: Kirchen-Malereien im romanischen u. gothischen Stile. Heft I-III. — Pugin: Gothische Ornamente. Heft II. — Schaper-Eichholz: Decorative Malereien im goth. Stile. Heft VIII-X. — Schirmer: Kunstblätter. — Stork: Figurale Vorlageblätter. Heft II.

Modele. Serya III: Nr. 799, 802 (Lepaste i Kylix). — Serya IV: Nr. IX, XI, 359, 362, 371, 394, 1204, 1241 (ornamenta wypeln. w stylu odrodz. włosk.); — Nr. 313, 583, 585, 589, 590, 591, 592, 771, 865, 870 (liście w stylu gotyckim); — 321 (głowica gotycka); — 325 (zwornik gotycki); — 580, 879 (rozety ornamentalne); — 599 (gzyms z wołow. oczk. i nawłok. perelk.); — 934 (liść rozdzielca styliz.); — 1220, 1221, 1222, 1223 (gałązki drzew owocowych). — Serya V: Nr. 662, 663, (głowa młodego mężczyzny i starca. Kühne); — 672 (Odcisk głowy kobiecej z oryg. w Glyptot. monach.); — 1031 (popiersie Parysa. Canova); — 1065, 1066 (portrety kobiety i mężczyzny. König); — 1068, 1071 (medaliony głów męskich. Rietschl).

Przybory. Szafa na rysownice. — 6 sztalug. — 12 skrzynek do rysowania z modeli. — 40 ram oszklonych, na zakładanie wzorów.

Ważniejsze rozporządzenia władz szkolnych.

Dnia 20. lipca 1898. L. 468 ogłosiło Prezydyum c. k. Rady szk. kr. reskrypt JF. P. Ministra W. i O. normujący naukę języka ruskiego jako przedmiotu względnie obowiązkowego w szkołach średnich z językiem wykładowym polskim.

Dnia 7. września 1898. L. 18209 wydała c. k. Rada szk. kr. okólnik w sprawie zniżki cen jazdy dla wycieczek szkolnych.

Dnia 21. października 1898. L. 27098 ogłosiła c. k. Rada szk. kr. reskrypt JE. P. Ministra W. i O. zarządzający, jak ma być na przyszłość obchodzony dzień 11. listopada jako dzień imienin śp. Najjaśniejszej Pani Cesarzowej Elżbiety.

Dnia 21. listopada 1898. L. 556 ogłosiło Prezydyum c. k. Rady szk. kr. reskrypt JE. P. Ministra W. i O. zarządzający, jak ma być obchodzony dzień 2. grudnia 1898. jako dzień jubileuszu pięćdziesięcioletnich rządów Jego c. i k. Apostolskiej Mości.

Dnia 5. stycznia 1899 L. 32265 wydała c. k. Rada szkolna kr. okólnik zabraniający orkiestrom szkolnym występować w takich uroczystościach i obchodach, w których bierze udział szersza publiczność.

Dnia 6. marca 1899. L. 5171 zawiadomiła c. k. Rada szk. kr. Dyrekcyę tutejszego zakładu, że JE. P. Minister W. i O. przedłużył zakładowi prawo publiczności na tak długo, jak długo będą wypełniane warunki prawem przepisane.

Dnia 22. kwietnia 1899. L. 329 ogłosiło Prezydyum c. k. Rady szk. kr. Najwyższe zarządzenie, żeby odtąd dzień 9. września jako wigilia dnia śmierci śp. Najdostojniejszej Cesarzowej i Królowej Elżbiety był dniem normalnym dworskim.

Kronika zakładu.

Rok szkolny rozpoczął się dnia 2. września 1898. o godzinie 9. rano uroczystem nabożeństwem, wezwaniem Ducha św. i egzortą; poczem udali się uczniowie do swych klas, gdzie im gospodarze klas podyktowali rozkład godzin.

Dnia 17. września jako w dzień pogrzebu śp. Najjaśniejszej Pani Cesarzowej Elżbiety odprawiono w kaplicy zakładowej uroczyste nabożeństwo żałobne.

Od dnia 21. do 25. września odprawiała młodzież szkolna rekolekcyę.

Dzień 4. października jako dzień imienin Najjaśniejszego Pana obchodził Zakład uroczystem nabożeństwem.

Dnia 13. listopada, w uroczystość Św. Stanisława Kostki, udzielił w kaplicy Zakładu pierwszej Komunii św. Przew. X. Kanonik Federkiewicz z Przemysła

Dzień 19. listopada jako dzień imienin śp. Najjaśniejszej Pani Cesarzowej Elżbiety obchodził Zakład uroczystem nabożeństwem za Jej duszę.

Dnia 2. grudnia jako w dzień jubileuszu pięćdziesięcioletnich rządów Najjaśniejszego Pana odprawiono się w kaplicy Zakładu uroczyste nabożeństwo z odpowiednią egzortą, a wieczorem illumino wano Zakład.

Od dnia 11. do 15. grudnia odbywał lustrację Zakładu c. k. krajowy Inspektor szkół WP. Dr. L. German.

Dnia 23. marca odbywał lustrację c. k. Inspektor nauki rysunków WP. A. Stefanowicz.

Od dnia 8. do 13. maja odbywał się egzamin piśmienny abiturjentów.

Od dnia 23. do 27. maja odbywał się w tutejszym zakładzie ustny egzamin dojrzałości pod przewodnictwem c. k. krajowego Inspektora szkół WP. Dra L. Germana, a 28. maja po uroczystem nabożeństwie nastąpiło rozdanie świadectw i nagród i pożegnanie abiturjentów na sali głównej wobec grona nauczycieli, zgromadzonej publiczności i wszystkiej młodzieży szkolnej Zakładu.

Dnia 25. czerwca zakończono rok szkolny uroczystem nabożeństwem z egzortą i odśpiewaniem hymnu dziękczynnego „Te Deum“ w kaplicy Zakładu; poczem na sali głównej w obecności grona nauczycieli i licznie zebranej publiczności nastąpiło uroczyste rozdanie świadectw i nagród.

W ciągu tego roku szkolnego utracił Zakład wzorowego ucznia II. klasy, Alexandra Trzecieckiego, zmarłego w domu rodzicielskim dnia 6. lutego 1899.

Wynik egzaminu dojrzałości przy końcu roku szkolnego 1898/9.

Do egzaminu dojrzałości zgłosiło się uczniów	29
Uznano za dojrzałych z odznaczeniem	8
„ „ dojrzałych	20
Pozwolono powtórzyć po wakacyach egzamin z jednego przedmiotu	1
Razem	<hr/> 29

Świadectwo dojrzałości otrzymali:

1. Chłodnicki Jan z Głogowa w Galicyi.
 2. Chorośnicki Augustyn z Rozwiennicy w Galicyi (z odznaczą.)
 3. Gissowski Eugeniusz z Podemszczyzny w Galicyi.
 4. Grabkowski Stanisław ze Śladowa w Królestwie Polskiem.
 5. Hankiewicz Stefan z Krysowie w Galicyi.
 6. Kalisz Alfred z Tuchowa w Galicyi (z odznaczeniem).
 7. Kisielnicki Jerzy z Zielonej w Królestwie Polskiem.
 8. Kłodnicki Oktawian z Czerniowiec na Bukowinie.
 9. Kossuth Ludwik z Warszawy.
 10. Kotarski Stefan z Ruchocina w W. Ks. Poznańskiem.
 11. Krzyżanowski Władysław z Buczacza w Galicyi.
 12. Martynowicz Adam z Rozwadowa w Galicyi (z odznaczeniem).
 13. Radecki-Mikulicz Stanisław z Kozaczyzny na Litwie (z odznaczą.)
 14. Miszewski Tadeusz z Bachorza w Królestwie Polskiem.
 15. Neuhaus-Doctor Jan z Majdanu Średniego w Galicyi (z odzn.)
 16. Orłowicz Mieczysław z Komarna w Galicyi (z odznaczeniem).
 17. Piasecki Józef z Byszowa w Galicyi (z odznaczeniem).
 18. Reiss Edmund z Kołodna na Wołyniu.
 19. Korczak Samplawski Janusz z Warszawy.
 20. Skrochowski Felix z Ropy w Galicyi.
 21. Socha Smarzewski Józef z Kobyli w Galicyi.
 22. Hr. Stadnicki Józef z Radawca w Królestwie Polskiem.
 23. Szujski Wacław z Tymowej w Galicyi (z odznaczeniem).
 24. Mniszek Tchorznicki Kazimierz z Pohorylec w Galicyi.
 25. Wilczek Romuald z Tarnowa w Galicyi
 26. Wirstlein Bronisław z Rzeszowa w Galicyi.
 27. Witaliński Maryan z Krakowa.
 28. Zerygiewicz Mieczysław z Szyszkowice w Galicyi.
-

Statystyka

	KLASA	
	I. publ.	I. pryw.
I. Liczba:		
Z końcem roku szkolnego 1897/8	34	27
Z początkiem roku szkolnego 1898/9 przyjęto	44	13
W ciągu roku szkolnego przybyło	—	6
Wogóle zatem przyjęto w roku szkolnym 1898/9	44	19
W ciągu roku szkolnego opuściło zakład	9	—
Z końcem roku szkolnego 1898/9 było	35	19
2. Według miejsca urodzenia było :		
Z Galicji i W. Ks. Krakowskiego	27	5
Z Bukowiny	—	—
Z Królestwa Polskiego i prowincyi zabranych	7	13
Z Wielk. Ks. Poznańskiego i Prus	1	—
Z Węgier	—	—
Z Rosyi	—	1
Z Ameryki	—	—
Razem	35	19
3. Według języka ojczystego było :		
Mówiących po polsku	35	19
„ „ ruskim	—	—
„ „ niemiecku	—	—
Razem	35	19
4. Według wieku z końcem II-go półrocza :		
10 lat ukończyło	3	1
11 „ „	12	6
12 „ „	13	4
13 „ „	4	2
14 „ „	2	3
15 „ „	1	2
16 „ „	—	—
17 „ „	—	1
18 „ „	—	—
19 „ „	—	—
20 „ „	—	—
21 „ „	—	—
Razem	35	19

uczniów.

K L A S A										Razem
II. publ.	II. pryw.	IIIa.	IIIb.	IVa.	IVb.	V.	VI.	VII.	VIII.	
27	18	27	19	31	26	30	36	29	24	328
43	19	28	20	44	51	51	29	31	29	351
2	3	1	1	2	—	—	—	—	—	15
45	22	29	21	46	51	51	29	31	29	366
8	—	2	2	1	5	3	2	—	—	35
37	22	27	19	42	46	46	26	29	29	331
26	11	14	11	32	32	20	26	19	223	
—	—	—	—	1	3	1	—	1	6	
9	10	13	7	9	10	5	2	8	93	
—	1	—	1	—	1	—	—	1	5	
—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	
1	—	—	—	—	—	—	—	—	2	
1	—	—	—	—	—	—	—	—	1	
37	22	27	19	42	46	46	26	29	29	331
34	21	25	18	41	45	24	29	28	319	
1	—	1	1	1	—	2	—	1	7	
2	1	1	—	—	1	—	—	—	5	
37	22	27	19	42	46	46	26	29	29	331
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4
4	3	—	—	—	—	—	—	—	—	25
12	9	4	4	—	—	—	—	—	—	46
10	7	5	6	4	—	—	—	—	—	38
9	1	8	5	15	8	—	—	—	—	51
1	1	7	2	11	11	3	—	—	—	39
1	1	2	2	8	11	9	1	—	—	38
—	—	1	—	1	10	5	10	4	4	32
—	—	—	—	2	5	6	7	9	9	29
—	—	—	—	—	1	2	4	8	15	
—	—	—	—	1	—	1	2	4	8	
—	—	—	—	—	—	—	2	4	6	
37	22	27	19	42	46	46	26	29	29	331

	KLASA	
	I. publ.	I. pryw.
5. Według wyznania religijnego było :		
Katolików obrządku łacińskiego	35	18
„ „ greckiego	—	—
„ „ ormiańskiego	—	1
Razem	35	19
6. Przedmioty nadobowiązkowe :		
Język ruski	—	—
Język francuski	4	2
Język rosyjski	2	6
Język angielski	—	—
Historya kraju rodzinnego	—	—
Gimnastyka	30	19
Rysunki	7	9
Geometrya wykreslna	—	—
Śpiew	29	19
Muzyka	8	8
Stenografia	—	—
Kaligrafia	35	19
Szermierka	—	—
7. Stypendya.		
a) Z fundacyi Żalchockiego po 115 zlr. 50 ct	—	—
b) „ Leona Boznańskiego po 150 zlr.	—	—
c) „ Zygmunta i Maryi Laskowskich po 150 zlr.	—	—
d) „ Sam. Głowińskiego po 157 zlr. 50 ct.	—	—
e) „ Felixa Antoniego hr. Losia po 210 zlr	—	—
f) „ Juliusza Wierzbickiego po 350 zlr.	—	—
8. Klasyfikacya.		
a) Uzupełnienie klasyfikacyi za II. półr. roku szkolnego 1897/8.		
Pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu	1	—
Egzamin ten złożyło	1	—
Ostateczny wynik klasyfikacyi za II półrocze r. szk. 1897/8		
Stopień celujący otrzymało	12	1
„ pierwszy „	19	17
„ drugi „	1	4
„ trzeci „	2	—
Nie klasyfikowano	—	5
Razem	34	27
b) Klasyfikacya za II. półrocze r. szk. 1898/9.		
Stopień celujący otrzymało	3	1
„ pierwszy „	27	13
„ drugi „	—	3
„ trzeci „	1	—
Pozwolono powtórzyć egzam. z jednego przedmiotu	1	2
Razem	35	19

K L A S A										Razem
II. publ.	II. pryw.	IIIa.	IIIb.	IVa.	IVb.	V.	VI.	VII.	VIII.	
35	22	24	18	36		45	23	29	28	313
2	—	3	1	3		1	2	—	1	13
—	—	—	—	3		—	1	—	—	5
37	22	27	19	42		46	26	29	29	331
3	—	3	1	3		2	2	—	—	14
14	3	12	7	14		14	8	6	—	84
3	4	7	4	4		5	1	1	—	37
—	—	—	—	—		1	3	2	—	6
—	—	27	19	—		—	26	29	—	101
29	21	26	19	33		44	21	27	25	294
8	4	6	7	7		8	3	2	2	63
—	—	—	—	2		2	1	8	2	15
31	22	—	—	1		5	3	4	—	114
4	2	7	3	8		16	9	8	—	73
—	—	—	—	2		12	3	4	1	22
16	11	16	7	—		—	—	—	—	104
—	—	—	—	1		1	7	7	—	16
—	—	—	—	—		1	—	—	—	1
—	—	—	—	1		—	—	—	—	1
1	—	—	—	—		—	—	—	—	1
—	—	—	—	—		1	—	1	—	2
1	—	—	—	—		—	—	—	—	1
—	—	—	—	—		—	1	—	—	1
1	1	2	—	1	—	3	3	6	—	18
1	1	2	—	1	—	3	3	6	—	18
3	3	2	1	5	3	3	5	3	5	45
20	13	21	15	25	22	24	29	26	18	249
4	2	2	3	1	1	3	1	—	1	23
—	—	2	—	—	—	—	1	—	—	5
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5
27	18	27	19	31	26	30	36	29	24	328
8	3	3	5	1		7	2	4	5	42
22	14	17	12	40		36	23	24	24	252
2	1	4	1	—		1	—	1	—	13
—	—	—	—	—		1	—	—	—	3
5	4	3	1	—		1	1	—	—	21
37	22	27	19	42		46	26	29	29	331

KLASYFIKACYA.

Uwaga : Gwiazdka przy nazwisku oznacza ucznia wzorowego.

KLASA I.

Stopień celujący:

Nowakowski Stefan

Smolka Edmund

* Urbańczyk Tadeusz

Stopień pierwszy:

Baranowski Władysław

Cetnarski Józef

Grąbzewski Floryan

Gumiński Ludwik

Kieszkowski Jan

Kościszewski Stanisław

Koszko Stanisław

Kraskowski Grzegorz

Kryszczyński Leon

Krzyżanowski Zygmunt

Kunz Franciszek

Ludwig Rudolf

Majewski Kazimierz

Medwicz Roman

Mięta Władysław

Mikulicz Maryan

Nowiński Stanisław

Pilecki Andrzej

Pindelski Adam

Pindelski Stanisław

Rylski Franciszek

Sopodźko Maryan

Staniszewski Wawrzyniec

Stróżyński Józef

Traunfellner Artur

Znamirowski Karol

Żółkiewski Maryan

Czterem uczniom pozwolono powtórzyć po wakacjach egzamin z jednego przedmiotu; jeden uczeń otrzymał stopień trzeci.

PRYWATYŚCI KLASY I.

Stopień celujący:

* Wilczewski Stanisław

Stopień pierwszy:

Barek Waclaw	Obertyński Marian ¹⁾
Chmyzowski Bohdan	Pacześniowski Bolesław
Jelski Jan	Piętko Stanisław
Kahane Zdzisław	Popkowski Witold
Konecki Roman	Przybylski Jan
Kurylowicz Michał ¹⁾	Szafnagel Jan
Lipski Mieczysław ¹⁾	Urbanowicz Stanisław
Nawrocki Władysław	Zieliński Alexander

Dwom uczniom pozwolono powtórzyć po wakacjach egzamin z jednego przedmiotu; trzech uczniów otrzymało stopień drugi.

KLASA II.

Stopień celujący:

* Dornbach Stanisław	* Paczoski Władysław
* Grabiński Jan	* Szawłowski Juliusz
* Koppens Juliusz	Urbanowicz Bolesław
* Kozłowski Medard	Ziemięcki Andrzej

Stopień pierwszy:

Henisz Tadeusz	Podlesiecki Stefan
Kluger Karol	Podoski Józef
Koszko Antoni	Prus Jan
Lewandowski Leon	Schoebel Alexander
Liniewicz Mikołaj	* Siudyła Jan
Łoś Zygmunt	Skowroński Jan
Maślanka Stanisław	Szeligowski Stanisław
* Mściwujewski Mściław	Wdziękoński Tomasz
Myszkowski Henryk	Winiarski Zbigniew
Pindelski Eugeniusz	Zegartowski Józef
* Piwnicki Witold	Zymirski Juliusz

Pięciu uczniom pozwolono po wakacjach powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu; dwu uczniów otrzymało stopień drugi.

¹⁾ Zdał egzamin wstępny do klasy drugiej.

PRYWATYŚCI KLASY II.

Stopień celujący:

* Banaś Alfred		* Bączkowski Czesław
		Underka Rudolf

Stopień pierwszy:

Barecz Marian		Piasecki Adam
Fink Marian		Poklewski Ludwik
Horoch Zdzisław		Sielecki Kazimierz
Janowski Jerzy		Szczepański Władysław ¹⁾
Kleniewski Władysław		Weiss Mieczysław
Kuczkiewicz Stanisław		Wex Rudolf
* Machnicki Szezezan		* Zieliński Gustaw
Molsdorff Stanisław		

Czterem uczniom pozwolono po wakacyach powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu; jeden uczeń otrzymał stopień drugi.

KLASA III. A.

Stopień celujący:

Horoch Eustachy		Porębski Alexander
		Węsierski Wacław

Stopień pierwszy:

Cywiński Ignacy		Przedworski Bronisław
Grodzicki Józef		Rudnicki Adolf
Henisz Alexander		Smoliński Jan
* Kokurewicz Stefan		Szuwański Edward
Krynicki Włodzimierz		Szymański Stefan
Leczyński Bolesław		Wawreczka Henryk
Majewski Stanisław		Winiarski Adam
Mazurkiewicz Klaudyusz		Ziemski Władysław
Meisner Maxymilian		

Trzem uczniom pozwolono powtórzyć po wakacyach egzamin z jednego przedmiotu; czterech uczniów otrzymało stopień drugi.

KLASA III. B.

Stopień celujący:

* Dyla Augustyn		Neuhaus Gustaw
Morawski Franciszek		* Rokowski Zygmunt
		* Węgierski Jerzy

¹⁾ Zdął egzamin wstępny do klasy trzeciej.

Stopień pierwszy:

Balicki Czesław	Geringer Józef
Caparowicz Jan	Grzimek Adam
Długolęcki Czesław	Latoszyński Władysław
Lubowidzki Antoni	Pstrokoński Antoni
Mysłakowski Antoni	Strasser Roman
Potrzebowski Stefan	Wawreczka Stanisław

Jednemu uczniowi pozwolono powtórzyć po wakacjach egzamin z jednego przedmiotu; jeden uczeń otrzymał stopień drugi.

KLASA IV.

Stopień celujący:

Głuchowski Kazimierz

Stopień pierwszy:

Bohosiewicz Leopold	Mosiewicz Zygmunt
Bosakowski Maryan	Murzynowski Stanisław
Brodnicki Alfred	Mühlner Edmund
Czyżewicz Jan	Potrzebowski Karol
Dąbski Jan	Romanowski Erazm
Descours Eugeniusz	Rosinkiewicz Jerzy
Dłużyński Jan	Skalski Włodzimierz
Głazer Jakób	Starzeński Michał
* Heer Stanisław	Szayer Edward
Heyne Tadeusz	Tarnawski Wiktor
Jahl Stanisław	Treter Mieczysław
* Konopka Leon	Ursel Wilhelm
Kopyściański Miron	Warterosiewicz Stefan
Koszko Kazimierz	Węsierski Stanisław
Krzyżanowski Mieczysław	Wiesiołowski Roman
Lerski Mieczysław	Wirstlein Hieronim
Lewandowski Władysław	Wiśniewski Konstanty
Linde Juliusz	Wojnarski Stanisław
Mikuciński Gustaw	Zahradnik Roman
Molsdorff Józef	Zubrzycki Bolesław

Jeden uczeń otrzymał stopień trzeci.

KLASA V.

Stopień celujący:

Bączkowski Kazimierz	Kantecki Stefan
Bubniczek Romuald	* Konopacki Włodzimierz
* Dembowski Tadeusz	Mikiewicz Wacław
Przetocki Maryan	

Stopień pierwszy:

Bagniewski Dyonizy	Mosiewicz Adam
Bardecki Antoni	Myszkowski Józef
Bielecki Maryan	Ogórkiewicz Stefan
Bodnarczuk Zacharyasz	Piasecki Tadeusz
Chrzanowski Maryan	Popkowski Tadeusz
Cywiński Franciszek	Prus Antoni
Dąbrowski Bronisław	Rohm Józef
Dłuski Bronisław	Rojek Tadeusz
* Dobiecki Alfred	Ruebenbauer Władysław
Jocz Mieczysław	Staszewski Zygmunt
Kempner Władysław	Striafka Stanisław
Komorowicz Maurycy	Szeib Erwin
Kruszelnicki Leon	Szymeczko Władysław
* Krzyżanowski Franciszek	* Wczelik Klemens
* Kusina Stanisław	* Wiszniewski Zygmunt
Macieleński Eugeniusz	Wolski Tadeusz
Miskiewicz Franciszek	Zachariewicz Julian
Morysiński Adam	Zawodzki Jan

Jednemu uczniowi pozwolono powtórzyć po wakacjach egzamin z jednego przedmiotu; jeden uczeń otrzymał stopień drugi, a jeden trzeci.

KLASA VI.

Stopień celujący:

Burzyński Stanisław

Russanowski Alexander

Stopień pierwszy:

Baczyński Jarosław	Mikiewicz Mieczysław
Bielecki Józef	Miszke Zbigniew
Dunikowski Stefan	* Mściwujewski Seweryn
Henoch Tadeusz	Myszkowski Stanisław
* Horodyński Witold	Papara Walery
Janiga Włodzimierz	Piwocki Alexander
* Korolenko Piotr	Rostański Jan
Kovats Wiktor	Skalka Wincenty
Krysko Włodzimierz	Stadnicki Adam
Leszczyński Witold	Tomezak Kazimierz
Listopadzki Stanisław	Żelazowski Tadeusz
Martynowicz Zenon	

Jednemu uczniowi pozwolono powtórzyć po wakacjach egzamin z jednego przedmiotu.

KLASA VII.

Stopień celujący:

Ebenberger Adam
Rylski Władysław

* Skibniewski Dominik
Torosiewicz Stanisław

Stopień pierwszy:

Balzer Jan
Bernacki Ludwik
* Chełł Jan
Cywiński Rafał
Dzierżanowski Stanisław
Dzierżyński Zygmunt
* Dziewoński Władysław
Gasparski Bolesław
* Heggenberger Marceł
Jarzymowski Wojciech
Jurkiewicz Bronisław
Kossecki Adam

Kowalewski Tadeusz
Krobiecki Bronisław
Morawski Marian
* Nahlik Wiktor
Orski Erazm
Osuchowski Tadeusz
Pogorski Józef
Porębski Ryszard
Rzuchowski Bronisław
Skrzyszowski Seweryn
Strasser Edward
* Younga Alexander

Jeden uczeń otrzymał stopień drugi.

Ögłoszenie.

Ucniowie nowo do zakładu wstępujący mają przedłożyć :
a) metrykę chrztu; *b)* świadectwo szkolne tego zakładu, w którym przedtem pobierali naukę, z potwierdzeniem, że mogą być przyjęci do innego zakładu; *c)* świadectwo rewakcynacyi odbytej w roku poprzedzającym wstąpienie do szkoły.

Egzamina wstępne do I. klasy odbywać się będą w dniu 1. września. Egzamin wstępny rozstrzyga stanowczo o przyjęciu lub nieprzyjęciu ucznia do I. klasy, a powtórzenie tego egzaminu *ani w tym samym ani w innym zakładzie* nie jest dozwolone.

Egzamina wstępne do innych klas i egzamina poprawcze odbywać się będą dnia 1. i 2. września.

Rok szkolny rozpoczyna się dnia 1. września nabożeństwem wstępnem, w którem wszyscy uczniowie wspólnie i bez wyjątku udział wziąć mają.

W Bąkowicach pod Chyrowem dnia 26. czerwca 1899.

Dyrektor.

